

Błogosławiona
Natalia

Dyskryminacja
Od przeszłości
ku przyszłości

Czy SARS-COV-2
może być *spiritus movens*
handicapizmu?

help

jesteśmy razem

nr 56 maj 2020 ISSN 2083-2788

O LEPSZYM ŚWIECIE

NASZE ZWYCIĘSTWA Z DYSKRYMINACJĄ OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

„nie oddzielam
modlitwy od życia”

Błogosławiona Natalia

help

jesteśmy razem

MIESIĘCZNIK O ŚWIECIE DOTYKU I DŹWIĘKU

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/ W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON i z innych środków będących w dyspozycji Fundacji Szansa dla Niewidomych.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

**WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO**

[https://www.facebook.com/
WydawnictwoTrzecieOko/](https://www.facebook.com/WydawnictwoTrzecieOko/)

[https://www.facebook.com/
help.jestesmyrazem/](https://www.facebook.com/help.jestesmyrazem/)

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysyłać na powyższy adres email.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Zdjęcie na okładce przedstawia grupę uczestników konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND 2018, która odbyła się na terenie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach.



Błogosławiona Natalia
s. 36



Dyskryminacja
s. 51



Czy SARS-COV-2 może być *spiritus movens* handicapizmu?
s. 20



Blaski i cienie polskich NGO'sów
s. 33

Spis treści

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI I WYDARZENIA

CO WIEGIE O ŚWIECIE?

Boskie oblicze. Prawdziwe obrazy _____ 8

„e-Świat” w dobie koronawirusa _____ 11

TYFLOSFERA

Nowoczesne technologie, które były, są i będą _ 14

Kurier Allegro dostarczy do domu także zakupy
z sieci Carrefour _____ 17

Czy SARS-COV-2 może być *spiritus movens*
handicapizmu? _____ 20

NAMOJE OKO

COVID-19 i moich pięć zaskoczeń _____ 23

JESTEM...

Pasja, pomoc i praca! _____ 25

Ja się uczę, nie studiuję _____ 30

PRAWO DŁANAS

Blaski i cienie polskich NGO'sów _____ 33

KULTURA DLA WSZYSTKICH

Błogosławiona Natalia _____ 36

Odrzucony aktor _____ 42

Kilka refleksji na temat dyskryminacji
i biblioterapii _____ 45

Niepełnosprawni na arenie międzynarodowej _ 49

Dyskryminacja _____ 51



Helpowe refleksje

Nasza społeczność i jej HELP

Marek Kalbarczyk

Jest kilka powodów, dla których postanowiłem zastanowić się nad charakterem naszej społeczności i miesięcznika Help. Jakie to powody? Wymienię je na końcu tekstu, kiedy po przeczytaniu całego artykułu staną się po prostu oczywiste.

„Nasza społeczność” to być może pojęcie ze zbioru nadal niedookreślonych. My, jej członkowie, wiemy co to jest, a może bardziej to wyczuwamy. Wydaje się, że mamy o tym wystarczającą świadomość. Inni mogą jednak tego nie wiedzieć albo co najwyżej mniej więcej zgadywać. Trudno, byśmy się zadowalali tą lepszą czy nieco gorszą wiedzą. Gdy pojęcie to pozostaje dla wielu niejasne, jak mogą czytać nasze artykuły, a jak je zamawiać i przygotowywać? Kto ma dla nas pisać oraz jak ma to robić? Ba, nie tylko dla nas, lecz przede wszystkim dla naszych Czytelników? Każda publikacja podlega narzuconemu jej charakterowi, zasadom, celowi, a przede wszystkim życzeniom, czy wręcz potrzebom grona Czytelników. Skoro Help jest

tworzony przez przedstawicieli naszej społeczności oraz kierowany do niej, czym prędzej należy zdefiniować co to właściwie jest.

Niewątpliwie nasza społeczność to ludzie, którzy nie widzą lub widzą słabo, albo co prawda są całkowicie widzący lub ogólnie sprawni, tyle że w ich otoczeniu są osoby z dysfunkcją wzroku, względnie w ramach wykonywanych zajęć wykonują dla nas jakąś pracę. Kto to jest? Chodzi o członków naszych rodzin, przyjaciół, nie takich, których spotykamy rzadko, lecz takich, z którymi mamy stały kontakt. Są wśród nich również rehabilitanci, nauczyciele, szkoleniowcy, a także urzędnicy załatwiający nasze sprawy, pełnomocnicy do spraw osób niepełnosprawnych, współpracownicy stowarzyszeń, fundacji itp.

Powyższe określenie jest jednak zbyt obszerne. Nie wszyscy wymienieni są w naszej społeczności. Muszą spełniać kolejne ważne kryterium, a mianowicie kierować się prawami człowieka, zwłaszcza dotyczącymi wyrównywania życiowych szans, niwelowania skutków niepełnosprawności, pełnego uczestnictwa i wykorzystywania nowoczesnych

metod rehabilitacyjnych z zastosowaniem wszelkich dostępnych rozwiązań technicznych. Jak się okazuje, to niełatwa do spełnienia definicja. Niestety w jej ramach do naszej społeczności nie chcą należeć i nie należą osoby, które co prawda nie widzą, ale nie dbają o niwelowanie swojej niepełnosprawności, zamykają się w świecie niemożności i są usatysfakcjonowani tym, co przychodzi z łatwością i odrzucają namowy na rzecz wysiłków na rzecz osiągnięcia jak największej pełnosprawności. I nawet to nie wystarczy. Wszyscy muszą legitymować się chęcią rozwijania samych siebie i innych, pomagania im, wspierania, doradzania. Chodzi o promocję pozytywnych przykładów rehabilitacji. Jak widać zależy nam na wspólnocie, która dba o dobro innych, każdego członka tej społeczności.

W tym kontekście trudno się dziwić, jaki jest nasz Help. Staramy się przedstawiać Czytelnikom świat dotyku i dźwięku, czyli świat niewidomych i słabowidzących, w którym brakuje obrazów, ale nie nadziei. Chcemy, by niewidomi i słabowidzący korzystali z nowoczesnych możliwości i byli pełnosprawni. Zapewne nie będzie zaskakujące, gdy powiem, iż nawet całkowicie niewidząca osoba, odpowiednio oprzyrządowana, może być osobą pełnosprawną. Osoby, które nie wychodzą temu naprzeciw, w to nie wierzą. Dlaczego? Bo zdobywanie sprawności jest trudne i wymaga wielu wyrzeczeń. Można to porównać do wysiłku sportowców, którzy muszą wiele poświęcić, by osiągnąć sukcesy. Nie każdego stać, by codziennie ćwiczyć. Jak trudno zrzucić nadwagę, a łatwo ją zwiększyć! Mniej więcej tak samo trudno zakupić, a następnie uczyć się i zrozumieć „filozofię” nowoczesnego rozwiązania rehabilitacyjnego, albo zmienić stare nawyki. Tak łatwo żyć biernie i korzystać z dobrodziejstw renty socjalnej. To dwa zupełnie inne modele życia. Promowany przez nas model jest wymagający i pełen trudu, za to daje szansę na przyszłość, a ten drugi jest nacechowany przedwczesnym pogodzeniem się z losem.

Z powyższych powodów nie należy się dziwić, że w Helpie zamieszczamy artykuły o rehabilitacyjnych nowościach, o niewidomych, którzy są lub mogą być wspaniałym przykładem dla innych, także o ludziach widzących, którzy nam pomagają. Trudno też się dziwić, gdy coraz częściej piszemy o wybitnych chrześcijanach, o dobru, któremu służyli i które czynili, o świecie wartości, bez których brakuje dbałości o innych ludzi.

Staramy się przedstawiać Czytelnikom świat dotyku i dźwięku, czyli świat niewidomych i słabowidzących, w którym brakuje obrazów, ale nie nadziei. Chcemy, by niewidomi i słabowidzący korzystali z nowoczesnych możliwości i byli pełnosprawni.

Pomyślałem więc o naszej społeczności i charakterze Helpa, gdyż coraz bardziej odczuwam potrzebę pisania o misyjnej działalności Fundacji Szansa dla Niewidomych. To nie tylko kolejna instytucja, lecz coś zupełnie innego. Od początku do końca jest to grono ludzi specjalnie wybranych. Każdy z nas przyjmuje na siebie obowiązek pomagania innym. Dzięki Bogu udaje się nam przekonać do naszej idei nie tylko ludzi wierzących, ale także niewierzących. Wszyscy jednak kierują się wymienionymi tutaj zasadami.

I na koniec, kiedy Fundacja uzyskała dodatkowe wsparcie finansowe od Instytutu Książki, a więc pośrednio od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na zamieszczanie w Helpie tekstów dotyczących szeroko rozumianej kultury, tym bardziej będziemy pisali o empatii, pomaganiu, rozumieniu innych, o jak najlepszym świecie, w którym niewidomi są traktowani jak inni. Czy wobec tego może dziwić wyróżnienie artykułu o błogosławionej Natalii Tułasiewicz, zamieszczenie artykułów o dyskryminacji niewidomych lub przykładach udanej walki z nią, o niewidomych w pandemii w dobie jej panowania na świecie, albo przekazanie informacji o cudownym płótnie z Turynu, które poszerzają nasze rozumienie świata, w którym żyjemy?

help
jesteśmy razem



Siedmioletnia Małgosia dzielnie walczy o swoje usprawnienie

Bardzo często osoby niepełnosprawne są zdane na siebie, bo potrzebna im rehabilitacja jest dostępna tylko w niewielkim wymiarze, a czasami wcale. Wówczas rodzina musi im zapewnić bardzo kosztowną rehabilitację komercyjną. Systematyczne usprawnianie jest kluczowe w przełamywaniu barier i zrównywaniu szans z osobami pełnosprawnymi – czytamy na portalu zdrowie.radiozet.pl. Podopieczna Fundacji Radia Zet, siedmioletnia Małgosia, urodzona jako skrajny wcześniak cierpi na afazję, opóźnienie psychoruchowe, niedosłuch obustronny i wadę wzroku. Na domiar złego pięć lat temu przeszła udar mózgu i lewa strona jej ciała była sparaliżowana. Jednak ani Małgosia, ani jej rodzice nie poddali się, walcząc o jej usprawnienie. Rehabilitacja cztery razy w tygodniu, możliwa dzięki

pomocy fundacji, skutkuje. Małgosia porusza się przy pomocy chodzika, słyszy na poziomie starszej osoby, ma jeszcze kłopoty z przełykaniem, ale jej rodzice wierzą, że i to będzie się stopniowo poprawiać.

Nowe zasady noszenia rękawiczek jednorazowych przez osoby niepełnosprawne

Portal rp.pl informuje o zmianie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 kwietnia 2020 w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. Poluzowane zostały rygory obowiązkowego wkładania rękawiczek w sklepach. Do 26 kwietnia nikt nie mógł robić bez nich zakupów. Obowiązek ich zapewnienia w dalszym ciągu należy do sklepów, ale w myśl nowego rozporządzenia nie muszą już ich wkładać osoby niepełnosprawne, które mają problemy z ich włożeniem i zdjęciem, a także osoby, które nie mogą wkładać i zdejmować rękawiczek z powodu stanu zdrowia, całościowych zaburzeń rozwoju, zaburzeń psychicznych i niepełnosprawności intelektualnej w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim.





Jednocześnie nie jest wymagane okazanie odpowiedniego orzeczenia lub zaświadczenia, co oznacza, że nie trzeba go mieć przy sobie.

Już 260 stacji kolejowych udostępnia informacje w brajlu

Na portalu wnp.pl czytamy, że już 260 stacji kolejowych w Polsce udostępnia osobom niewidomym informacje w brajlu. Brajlowskie oznakowania umieszczono m.in. na peronach na tabliczkach ze schematami stacji, na poręczach, w przejściach, w windach. Pasy naprowadzające i linie bezpieczeństwa z wypukłą fakturą na peronach ułatwiają osobom niewidomym poruszanie się po nich, a także umożliwiają bezpieczny dostęp do pociągów.

Poprawa dostępności dworców i kolei w ogóle możliwa jest dzięki środkom jakie PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. uzyskują z budżetu państwa i z programów unijnych – Programu Operacyjnego Polska Wschodnia, Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, instrumentu CEF "Łącząc Europę" i z regionalnych programów operacyjnych. Ilość dostępnych dworców kolejowych będzie się sukcesywnie zwiększać w miarę ich modernizacji.

Poradnik na temat COVID-19 dla osób niewidomych

O ciekawej inicjatywie donosi portal mir.org.pl. Warszawska firma Lidex przygotowała w marcu nieodpłatną instrukcję skutecznego mycia rąk dla osób niesłyszących, która spotkała się z dużym zainteresowaniem. Idąc za ciosem pracownicy firmy nagrali w kwietniu audio-poradnik dla osób niewidomych na temat COVID-19. Treść nagrania powstała w oparciu o informacje podawane m.in. przez Światową



Organizację Zdrowia. Poradnik można pobrać pod adresem: <https://www.lidex.com.pl/pobierz.php?co=covid19&file=calosc>.

Pomoc dla osób niepełnosprawnych w czasie epidemii

Portal czestochowskie24.pl stworzył swoje kompendium wiedzy na temat pomocy dla osób niepełnosprawnych w czasie epidemii COVID-19, grupując w jednym tekście wszystkie rozwiązania dedykowane osobom niepełnosprawnym i ich opiekunom. Oto dwa z nich. Pierwsze rozwiązanie to zasiłek opiekuńczy dla rodziców dzieci do 18. roku życia, o który mogą się ubiegać rodzice lub opiekunowie dzieci posiadających orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Pomoc dotyczy sytuacji gdy ubezpieczony rodzic czy opiekun nie może wykonywać pracy zawodowej z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem, w sytuacji gdy została zamknięta placówka, do której uczęszczało dziecko – żłobek, przedszkole czy szkoła. Drugie rozwiązanie to zasiłek dla opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych w związku z zawieszeniem działalności placówek dziennego pobytu: warsztatów terapii zajęciowej, ośrodków dziennego pobytu, środowiskowych domów samopomocy lub innych placówek, np. ośrodka rewalidacyjno-wychowawczego.



Boskie oblicze. Prawdziwe obrazy

Magdalena Łysiak

W sensie naukowym te rzeczy „nie mają prawa istnieć”. Mimo ogromnego postępu w technologii, superczułych przyrządów, badań dokonanych przez znamienitych uczonych – tajemnica pozostaje tajemnicą. Ludzie odkryli z czego zbudowane są skały na Marsie, ale nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie, jak powstały: Całun Turyński, Chusta z Manoppello czy wizerunek Matki Bożej w Meksyku.

Święte obrazy chrześcijaństwa nie ludzką ręką bowiem zostały uczynione. Ziemską historią tych wizerunków jest dość dokładnie znana. Można szczegółowo niemalże prześledzić ich dzieje, podobnie jak wielu innych przedmiotów związanych z religią, kulturą czy sztuką. Jednakże tylko w tych trzech przypadkach mamy do czynienia z obrazami, które tak naprawdę nigdy nie zostały namalowane i w których zabrakło rzeczy dla obrazu najważniejszej – śladów barwnika i dotknięcia pędzla.

Matka wszystkich relikwii

To określenie zostało użyte przez Michaela Hese-manna, historyka Kościoła, który wyruszył w dziennikarsko-śledczą podróż, by odszukać relikwie męki Chrystusa i opisać ich historię. Jednym z miejsc, do których się udał, był Turyn, gdzie w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela znajduje się kaplica della Sacra Sindone. Od 1694 roku przechowywany jest w niej Całun Turyński, lniane płótno o wymiarach 4,40 m na 1,13 m, w które według tradycji chrześcijańskiej został po śmierci owinięty Jezus. Na materiale widać ślady po wypaleniu, łaty wstawione w miejsca ubytków, rdzawe zacieki oraz... niewyraźne odbicie ciała brodatego mężczyzny. W 1898 roku, tuż przed uroczystym wystawieniem relikwii, zgodzono się, by po raz pierwszy utrwalić ją na fotografii. Wybrano do tego zadania Secondo Pię, burmistrza Astii i jednocześnie fotografa-amatora. Obraz, który wówczas powstał na szklanych płytkach, ukazał wyraźnie postać zmarłego człowieka z koroną cierniową na głowie, przed śmiercią torturowanego, a potem ukrzyżowanego i przebitego włócznią. Fotograf natychmiast zrozumiał, że w rzeczywistości całe płótno stanowi ogromny światłoczuły materiał, na którym widnieje negatyw postaci. W 1902 roku Yves Delage, znany francuski

biolog i zdeklarowany agnostyk stwierdził: „Szczegóły anatomiczne postaci, jak i ślady ran na płótnie są z punktu widzenia medycyny zbyt dokładne, by mogły być dziełem malarza”.

Zdjęty wczesnym wieczorem...

Przez kolejne lata Całun Turyński badały rzesze naukowców. To najlepiej zbadany przedmiot na świecie. Pobrano pyłki roślin, udowadniając, że 3/4 z nich występuje tylko w Judei.

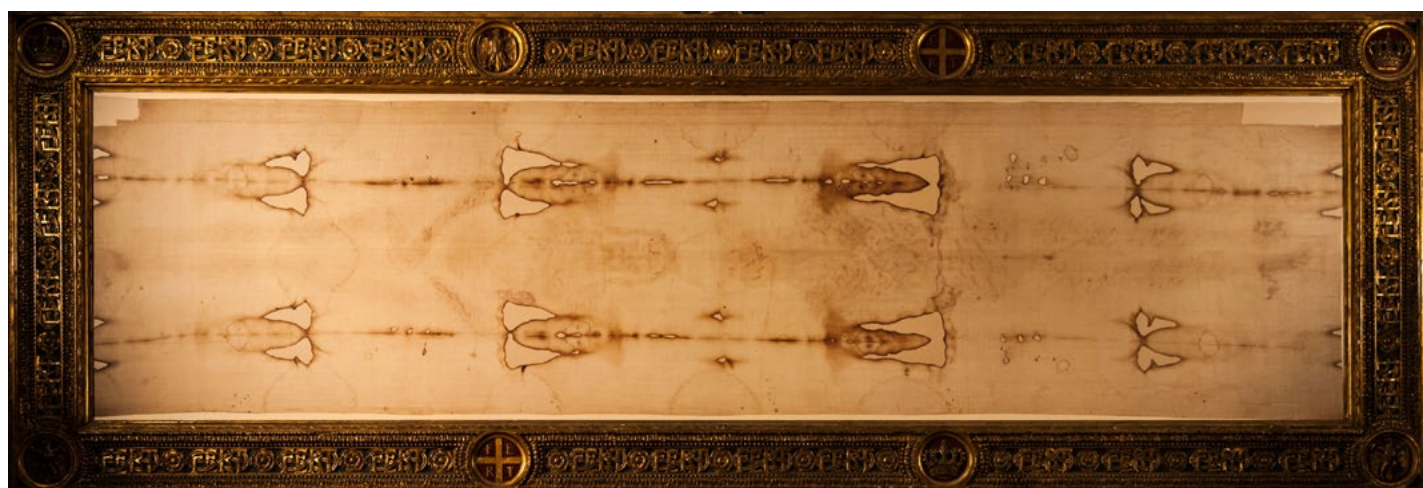
Zbadano splot płótna, by ustalić, że odpowiada on splotowi z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Rdzawe ślady studiowali lekarz sądowy dr Pierluigi Baima-Bollone oraz francuski chirurg prof. Pierre Barbet, ustalając ponad wszelką wątpliwość, że to ślady krwi ludzkiej z grupy AB. W dodatku na całunie są dwa rodzaje tej samej krwi – jeden – to krew, która wypłynęła za życia, drugi – po śmierci. Drugie krwawienie ustało po trzech dobach. „Z pewnością Całun okrywał ciało zmarłego ok. 36–40 godzin. Koniec kontaktu z ciałem nastąpił bez jakiegokolwiek ruchu. Widać to po śladach krwi. (...) Żaden artysta ani fałszerz nie byłby w stanie stworzyć przed wiekami przedmiotu, którego do dziś nie potrafimy skopiować” – mówił prof. Emanuel Marinelli. Ostatnie lata badań, dzięki coraz lepszym komputerom, przyniosły m.in. odcyfrowanie napisów na monetach, które położono zmarłemu na oczach, co potwierdziło, że pochodzą one z czasów Poncjusza Piłata, oraz greckich i łacińskich liter w okolicach twarzy. Prof. André Marion z Instytutu Optyki w Orsay, dzięki analizie komputerowej stwierdził, że układają się one w słowa: INNECEM (na śmierć), NNA-ZAPE(N)NUS (Nazareńczyk), IHSOY (Jezus), IC (Iesus Chrestus), IBE(R?) (Tyberiusz), PEZO (zaświadczam), (O)PSE KIA(THO) – (zdjęty wczesnym wieczorem)...

Obraz prawdziwy

„Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie, zwiniętą w jednym miejscu” – napisał św. Jan. Wiele osób jest przekonanych, że w jednej z Ewangelii występuje postać św. Weroniki, która ociera twarz Chrystusa podczas Drogi Krzyżowej. Jednak jej tam po prostu nie ma. Pojawia się dopiero w pismach apokryficznych w IV wieku i od tego momentu motyw kobiety z odbitym na płótnie obliczem Jezusa jest chętnie powtarzany przez wielu artystów. Tak oto „chusta, która była na Jego głowie” – „prawdziwy wizerunek”, z greckiego „Vera eikon”, zmienił się na opowieść o świętej. W tej historii ów pierwiastek kobiecy okazał się być na koniec bardzo ważny, potrzeba było bowiem oka kobiety, by zrozumieć, że w małym miasteczku, gdzieś na odległej włoskiej prowincji znajduje się Święte Oblicze. Mamy więc miasteczko Manoppello i oprawiony w ramę kawałek materiału, na którym namalowano twarz Jezusa z Nazaretu. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie kilka drobiazgów. Tkanina z wizerunkiem to kosztowny bisior, tzw. morski jedwab pozyskiwany z małży. Jest bardzo mocny, a jednocześnie niezwykle delikatny, przepuszcza światło, stąd często mówi się też o welonie z Manoppello. Prof. Giulio Fanti stwierdził, że materiał utkano z nici o przekroju 120 mikronów, czyli cieńszych od współczesnego nylonu. Bisior zmienia barwę w zależności od kąta patrzenia, zachowując się trochę jak hologram. Jednak najbardziej istotną cechą jest ta, że nie da się na nim nic namalować. Jest to fizycznie niemożliwe.

To Ja jestem...

Badania Volto Santo zainicjowała w latach 80. XX wieku s. Blandina Paschalis Schlömer, z wykształcenia farmaceutka i malarz ikon. To ona po raz pierwszy



zwróciła uwagę, że twarz z Manoppello i z Całunu Turyńskiego należy do tej samej osoby. Jak sama mówi, na początku chciała udowodnić, że właśnie tak... nie jest. W rezultacie nie tylko potwierdziła zgodność obu przedstawień, ale zebrała grupę naukowców, którzy poddali obraz szczegółowym badaniom. W 1991 roku zrobiono precyzyjne przeźrocza Chusty i Całunu i nałożono je na siebie. Pasowało wszystko, zgodnie z tym, co 49 lat wcześniej usłyszała od Jezusa włoska mistyczka Maria Valtorta: „Chusta Weroniki jest bodźcem dla waszych sceptycznych dusz. Wy, racjoniści, oziębli, chwiejący się w wierze, którzy przeprowadzacie bezduszne badania, porównajcie odbicie twarzy na Chuście z odbiciem na Całunie. To pierwsze jest Twarzą Żyjącego, to drugiego Zmarłego. (...) Nałóżcie na siebie te dwa odbicia. (...) To Ja jestem. (...) Abyście się nie zagubili, nie stali się ślepymi, powinny wam wystarczyć te dwa odbicia, aby doprowadzić was do miłości, do nawrócenia, do Boga”.

Do badań włączono również Sudarion, chustę, która okrywała twarz Jezusa, gdy niesiono go do grobu, a która potem została zdjęta. Przechowywana w katedrze w Oviedo, wciąż ma na sobie ślady krwi z grupy AB. Układ plam krwi z Całunu Turyńskiego, Sudarionu z Oviedo i zniekształcenia twarzy na Chuście z Manoppello idealnie się pokrywają.

Odbicie Matki świętego Boga

„I rozpostarł swój biały płaszcz, w który zwinięte były kwiaty. Lecz w momencie, gdy róże upadły na posadzkę, sam płaszcz w jednej chwili zmienił się w znak. Nagle ukazał się na nim słodki obraz Dziewicy, Świętej Maryi, odbicie Matki świętego Boga, w formie i postaci, w jakiej zachował się pośród nas do dnia dzisiejszego. (...) Zaprawdę żaden z mieszkańców ziemi nie namalował Jej słodkiego wizerunku” – napisał Luys Lasso de la Vega w 1649 roku. Cały dokument „Nican Mopohua”, zwany też aztecką Ewangelią, opowiada o pierwszym uznanym przez Kościół katolicki objawieniu maryjnym, które zdarzyło się w Meksyku między 9 a 12 grudnia roku 1531. Indianin Juan Diego spotkał na wzgórzu Tepeyac piękną kobietę, która przedstawiła mu się w ten sposób: „Jestem doskonałą i zawsze Dziewicą, Świętą Maryją, Matką Boga Wielkiej Prawdy, Téotla, Tego, Przez-Którego-My-Żyjemy...”. Maryja poprosiła go, by udał się do biskupa w Mexico-City i poprosił o zbudowanie dla Niej kaplicy. Oczywiście biskup nie był chętny do wypełnienia prośby Indianina, więc zbył go. Ale Matka Boża również była uparta. Przez kilka dni odsyłała Juana z prośbą do

biskupa. Wreszcie zniecierpliwiony biskup poprosił go o jakiś znak. Maryja nakazała zerwać Indianinowi kwiaty rosnące na wzgórzu. Były to kastylijskie róże, które o tej porze i w tym miejscu nie miały prawa kwitnąć. Zerwane kwiaty ułożyła własnoręcznie w płaszczu Diega i nakazała je zanieść biskupowi. I tu zaczyna się historia obrazu Madonny z Guadalupe, którego „nie namalował żaden mieszkaniec ziemi”.

Nie ma logicznego wytłumaczenia

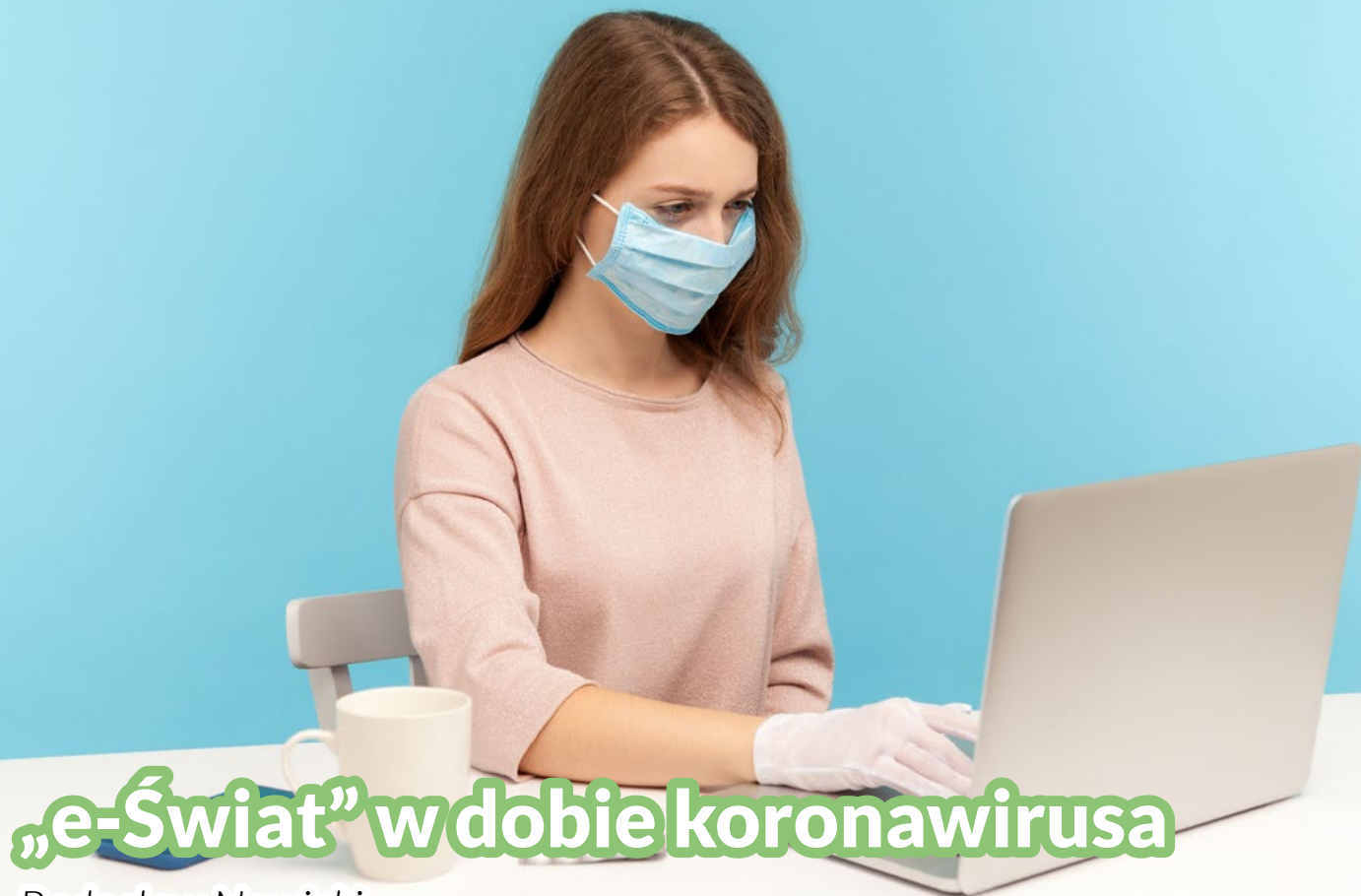
Wizerunek ten również opiera się ludzkiemu rozumowi. Powstał na płaszczu utkany z agawy, materiały, który rozpada się po 20 latach. Nie znaleziono na nim żadnych śladów pędzla ani barwników, kolor nie jest pochodzenia zwierzęcego, roślinnego czy mineralnego. Badania z lat 60. XX wieku wykazały, że powierzchnia przypomina błonę fotograficzną. Wcześniej, bo już w 1929 roku, oficjalny fotograf bazyliki zbudowanej dla Madonny zauważył w odbiciu jej żrenicy sylwetkę mężczyzny. Wraz z coraz lepszymi technikami narzędzi do badania odkrywano jeszcze bardziej zdumiewającą historię. W 1951 roku José Chávez potwierdził odbicie w obu oczach, zgodnie z prawami optyki. W 1956 roku dwaj okuliści – dr Bueno i dr Torija po zbadaniu oftalmoskopami stwierdzili efekt Purkinje-Samsona: odbijanie się obiektów w warstwach ludzkiego oka dwa razy wprost i raz do góry nogami. Sprzęt NASA umożliwił inż. Tönsmannowi powiększenie, które ujawniło, że w żrenicach widać całą grupę osób, i że jest to scena opisana przez de la Vegę – moment rozwinięcia płaszcza przed dworem biskupa. Wielu z naukowców mówiło, że mieli poczucie zaglądania w oczy żywego człowieka. Jeden z nich nawet zemdlął z wrażenia. Prof. Callahan, który badał obraz w latach 70., napisał:

„Było to dla mnie największe doświadczenie życiowe. (...) Do jakiegoś punktu wierzę w logiczne wyjaśnienia. Nie ma jednak logicznego wytłumaczenia dla samego życia. Można rozłożyć życie aż po atomy, ale co stoi za nimi? Nawet Einstein powiedział: »Bóg«”.

Źródło: „Gazeta Polska” Nr 15 z 8 kwietnia 2020

Dział: Kościół – wiara

Autor: Magdalena Łysiak



„e-Świat” w dobie koronawirusa

Radostaw Nowicki

W historii świat borykał się z różnymi pandemiemi. W mniejszym lub większym stopniu wpływały one na życie ludzi. Wydawało się, że wraz z rozwojem cywilizacji i badań, a także dzięki nowoczesnym technologiom świat będzie lepiej przygotowany do ewentualnej walki z niewidzialnym wrogiem. Tymczasem pandemia koronawirusa pokazała, że ludzie wciąż mogą być bezradni, podobnie jak było to ponad sto lat temu podczas ataku grypy hiszpanki. Nie dość, że początkowo władze w Chinach ukrywały pojawienie się nowego wirusa, to później przedstawiciele różnych krajów bagatelizowali zasadność podejmowania działań związanych z ograniczeniem rozprzestrzeniania się go. Kraje nie miały przygotowanych procedur, służb medycznych, a nawet środków ochrony czy testów. Wcześniej oszczędzały na inwestowaniu w ochronę zdrowia i przeciwdziałaniu epidemii. Dopiero jak sytuacja stała się poważna, a we Włoszech lekarze musieli decydować o tym, komu dadzą szansę na życie, a kogo jej pozbawią, bo brakowało respiratorów, to premier Wielkiej Brytanii, prezydent USA czy nawet prezydent Rosji bardziej poważnie zaczęli podchodzić do tematu pandemii,

która według naukowców pozostanie z nami przez kolejne miesiące, bo szczepionka na koronawirusa na masową skalę ma pojawić się najwcześniej za około 12 – 18 miesięcy.

Wirus odcisnął piętno na wszystkich dziedzinach życia. Pokazał jak lichą jest gospodarka, której zamrożenie na pewien czas może wywołać zawalenie się całego systemu. Mimo że rząd stara się wspierać pracodawców i pracowników w tym trudnym okresie, to już wiadomo, że bez strat się nie obędzie. W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z rynkiem pracownika, a zanoszą się na to, że powrócimy do rynku pracodawcy, na którym to on będzie dyktował warunki. Wszystko dlatego, że ludzie masowo tracą pracę albo są im w najlepszym przypadku obniżane wynagrodzenia. Szacuje się, że kilkadziesiąt tysięcy firm nie przetrwa tego okresu. Jak nie będzie prywatnych firm, to zwiększy się bezrobocie. Jak ludzie nie będą mieli pracy, to obniży się ich jakość życia. Wówczas mogą nie mieć pieniędzy na podstawowe dobra i usługi. Jak zostanie ograniczona konsumpcja, to nie napędzi się gospodarka i tak koło się zamknie, co może doprowadzić do recesji, a jej skutki obecnie trudno oszacować. Jednak może taka sytuacja skłoni ludzi do bardziej



racjonalnego dysponowania dobrami, w tym także pieniędzmi, a przede wszystkim do budowania sobie finansowej poduszki na tak zwaną czarną godzinę, na nieprzewidzianą sytuację, z którą mamy do czynienia obecnie. Może też bardziej upowszechni się zdalna praca, która jest w pełni produktywna i zdalne nauczanie, które może odbywać się na odległość.

W najtrudniejszej sytuacji są branże: turystyczna, hotelarska, gastronomiczna, transportowa oraz składająca się z firm eventowych, obsługujących wszelkiego rodzaju targi i spotkania. W obliczu spadku

Wszystko wskazuje na to, że obecna sytuacja zmusi do zmian nawykowych obywateli w wielu dziedzinach. Już przed pandemią wielu ludzi mnóstwo towarów kupowało przez Internet, ale obecnie e-zakupy biją rekordy popularności.

aktywności gospodarczej nagle załamał się popyt na surowce takie jak chociażby ropa naftowa. Doszło nawet do bezprecedensowej sytuacji, w której jej baryłka kosztowała mniej niż zero, czyli producenci musieli dopłacać, żeby ktoś zabrał od nich surowiec. Jednak w niektórych sektorach gospodarki nie ma załamania, a zapotrzebowanie na niektóre usługi wręcz wzrosło. Firmy produkujące odzież ochronną i środki sanitarne nie nadążają z produkcją. Branża informatyczna zyskała na zwiększonym zainteresowaniu na sprzęt do pracy zdalnej, pełne ręce roboty mają także kurierzy, a ogromnym zainteresowaniem cieszą się paczkomaty.

Wszystko wskazuje na to, że obecna sytuacja zmusi do zmian nawykowych obywateli w wielu dziedzinach. Już przed pandemią wielu ludzi mnóstwo towarów kupowało przez Internet, ale obecnie e-zakupy biją rekordy popularności. Przekonują się do nich rzęszce obywateli, którzy w obawie przed zakażeniem nawet produkty spożywcze kupują w internecie. Zachęca się także do kontaktu z bankami, urzędami czy sądami drogą elektroniczną. Część porad lekarskich odbywa się przez telefon lub komunikatory internetowe. Zbawieniem jest e-recepta, którą można otrzymać bez wychodzenia z domu. Został ograniczony także przepływ pieniądza, który może być nośnikiem wirusa. Zatem ludzie częściej będą korzystali z kart płatniczych, z portfeli elektronicznych, z możliwości dokonywania zapłaty za towary i usługi przy pomocy telefonów i zegarków. Może wreszcie zaczną się prace także nad e-demokracją. Skoro bowiem można prowadzić obrady sejmowe zdalnie, to czas głębiej zastanowić się nad e-wyborami. Są one możliwe do wprowadzenia, co potwierdza chociażby Estonia, która już od kilku lat coraz silniej stawia na taką formę głosowania.

Warstwa społeczno-psychologiczna również ucierpiała przez koronawirusa. W tym przypadku Internet odegrał negatywną rolę, bo dzięki niemu rozprzestrzeniły się fake newsy, które potęgowały lęk w społeczeństwie oraz zwiększały panikę. Jeszcze do niedawna obrazy związane z pustymi półkami sklepowymi, ludźmi w maseczkach i kombinezonach można było zobaczyć w filmach katastroficznych, a nagle stały się one rzeczywistością, z którą nie wszyscy potrafią sobie poradzić. Obawa przed zakażeniem wirusem jest na tyle duża, że ludzie nie chcą wzywać karettek nawet przy stanach przedzawałowych. Nie wszyscy potrafią radzić sobie także z przebywaniem ze sobą

Zachęca się także do kontaktu z bankami, urzędami czy sądami drogą elektroniczną. Część porad lekarskich odbywa się przez telefon lub komunikatory internetowe. Zbawieniem jest e-recepta, którą można otrzymać bez wychodzenia z domu.

w domu. Często wcześniej było tak, że członkowie rodzin się w nim mijali, a teraz muszą przebywać ze sobą. Nie mają wspólnych tematów, nie wykształcili odpowiednich relacji międzyludzkich, co prowadzić może do większej liczby rozwodów. Niestety, może zwiększyć się także przemoc domowa, w szczególności w stosunku do dzieci, które na razie nie chodzą do szkoły. Może pojawić się też zwiększona liczba samobójstw, bowiem ludzie nie będą potrafili sobie poradzić z problemami, które ich dotkną. Nagła utrata pracy, bankructwo firmy, na rozwój której pracowało się przez lata, czy wreszcie niemożliwość regulowania zobowiązań kredytowych w bankach może niektórych popchnąć do tak drastycznych kroków.



W kulturze również wiele się zmieniło w trakcie pandemii. Zamknięcie kin, teatrów i muzeów spowodowało, że branże te liczą straty w milionach złotych. Wzrosło za to zainteresowanie wszelkiego rodzaju platformami filmowymi (np. Netflix), telewizją internetową, kanałami video czy gramami. Ludzie masowo szukają e-rozrywki, mogą nadrobić serialowe zaległości w domowym zaciszu, a dla miłośników sztuki niektóre teatry czy filharmonie przygotowały atrakcje, bowiem w Internecie można obejrzeć wyjątkowe spektakle lub usłyszeć koncerty. Nawet artyści z całej Polski we własnych domach zagrali koncert dla lekarzy. W dobie izolacji wzrosnąć może także zainteresowanie ludzi książkami. Do tej pory wielu nie pamiętało o takiej formie rozrywki, a teraz z pomocą przychodzą im e-booki. Pewnie z czasem kina, teatry, muzea zostaną otwarte. Muzycy będą zapraszali na swoje koncerty, ale przypuszczam, że niewiele osób będzie chętnych, aby korzystać z takiej formy rozrywki dopóki świat nie upora się z wirusem.

Niewątpliwie w kontekście pandemii wciąż jest znacznie więcej pytań niż odpowiedzi. Nie wiadomo, kiedy ona się skończy, jaki będzie po niej świat. Pewne jest, że na pewno się zmieni. Kryzys, który przechodzi obecnie cały świat, jest bolesny. Może jednak stać się podwaliną do systemowych zmian. Ludzie podążający dotychczas utartymi ścieżkami nagle zostali wybici z rutyny, wypchnięci ze strefy komfortu. Muszą ułożyć sobie życie niemal od nowa. Warto odejść od wzrostu konsumpcji, od pędu za dobrami materialnymi, wreszcie od narastających nierówności społecznych, a skoncentrować się na pogłębianiu relacji międzyludzkich oraz na słuchaniu naukowców, którzy już wcześniej przestrzegali przed taką pandemią.

Niezależnie od tego, ile jeszcze potrwa pandemia koronawirusa, to już obecnie można pokusić się o wysunięcie tezy, że została ona katalizatorem zmian. Wyjątkowe okoliczności mogą sprawić, że ludzie na stałe zmienią swoje zachowania, praktyki i przyzwyczajenia. Jeszcze większego znaczenia nabierze Internet, dzięki któremu będzie można korzystać z e-zakupów, e-usług, e-sądów, e-urzędów, e-lekarzy, e-pracy, e-rozrywki, e-portfela, a może nawet e-wyborów. Należy mieć tylko nadzieję, że w nowej rzeczywistości nie zanikną relacje międzyludzkie, a koszty tej wymuszonej transformacji nie okażą się wyższe niż te spowodowane przez samego wirusa.



Nowoczesne rozwiązania technologiczne towarzyszą nam już od ponad dwudziestu lat w naszym codziennym funkcjonowaniu. W dzisiejszych czasach chyba nikt nie wyobraża sobie życia bez smartfona, który nie tylko daje nam możliwość wykonywania i odbierania połączeń, ale przede wszystkim otwiera nam drzwi na cały świat, z którego możemy czerpać za pomocą Internetu oraz setek najróżniejszych aplikacji. Jednak w latach dziewięćdziesiątych nie tylko nie było smartfonów, ale nawet wiele osób jeszcze nie posiadało zwykłych telefonów komórkowych pozwalających na kontakt z rodziną i znajomymi. W XXI wieku nowinki technologiczne coraz częściej pojawiały się na polskim rynku dając coraz większe możliwości także dla osób niewidomych i słabowidzących. W poniższym artykule opowiem o najważniejszych rozwiązaniach technologicznych, które w XXI wieku powstały pomagając w życiu codziennym osobom z dysfunkcją wzroku, powiem jak one ewoluowały na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat oraz jakie nowoczesne urządzenia są teraz popularne, a na końcu artykułu powiem co czeka nas jeszcze w przyszłości z nowoczesnych technologii.

Oczywiście o nowoczesnych rozwiązaniach można byłoby pisać bardzo dużo, dlatego w kategorii technologii, które były, skupię się na trzech najważniejszych: telefony, komputery oraz urządzenia brailowskie. Na początku obecnego wieku na pewno wielu z Was korzystało ze standardowych telefonów komórkowych z fizyczną klawiaturą. Te urządzenia posiadały już dość dużo funkcji, a w tym między innymi wykonywanie i odbieranie połączeń, wymiana wiadomości SMS, dodawanie wydarzeń do kalendarza, słuchanie radia FM, a nawet przeglądanie Internetu. Pamiętam moment, kiedy do tych urządzeń weszły dzwonki polifoniczne, które były wielkim hitem w tym czasie. Najpopularniejszą firmą produkującą tego typu telefony była firma Nokia. Wielu z Was używało zapewne takich modeli jak Nokia 3310, E51 czy E52. Aby osoba z dysfunkcją wzroku mogła używać telefonu, musiała się na pamięć nauczyć obsługi i klawiatury, aby móc wybierać numery oraz pisać wiadomości SMS, albo zakupić dodatkowy program udźwiękowiający taki jak Talks lub Mobile Speak. Dopiero po zainstalowaniu jednego z nich na telefonie można było używać komórki z udźwiękowieniem i w pełni korzystać z jego funkcji. Minęło jednak kilka lat, a na świecie zaczęły się pojawiać smartfony z dotykowym ekranem.

Oczywiście na początku wśród osób niewidomych była obawa jak będzie można bez użycia wzroku obsługiwać takie telefony. Na szczęście żyjący jeszcze wtedy Steve Jobs, prezes firmy Apple, pomyślał o osobach niewidomych oraz słabowidzących i wprowadził do swoich smartfonów program udźwiękowiający Voice Over. Pierwszym smartfonem pozwalającym na obsługę go przez osoby z dysfunkcją wzroku był iPhone 3GS, który został zaprezentowany 8 czerwca 2009 roku. Od tamtego czasu funkcjonowanie osób mających problemy ze wzrokiem zdecydowanie uległo poprawie. Nie trzeba było już kupować oddzielnie telefonu oraz programu udźwiękowiającego, a następnie wgrywać go na urządzenie, ponieważ wystarczyło kupić iPhone, uruchomić go i po trzykrotnym naciśnięciu przycisku Home można było się cieszyć pełnym udźwiękowieniem. Dzięki iPhone mogliśmy robić to wszystko co na Nokiach, ale w o wiele większym zakresie, dodatkowo mogąc instalować setki aplikacji. Za niedługo również smartfony z systemem Android zostały wyposażone w program udźwiękowiający Talk Back, który również pozwolił na używanie go przez osoby niewidome i słabowidzące. Dzięki temu mieliśmy wybór jaki telefon będzie dla nas lepszy. W dzisiejszych czasach mamy do wyboru wiele modeli smartfonów nowszych oraz kilkuletnich z różnym oprogramowaniem i możemy wybierać do woli. Ja osobiście nie wyobrażam sobie codziennego życia bez tego wspaniałego rozwiązania technologicznego, które pozwala mi na kontakt ze światem, oglądanie i słuchanie najnowszych filmów czy seriali, bycie na bieżąco z najnowszymi wiadomościami, rozpoznawanie tekstu czarnodrukowego i obiektów na zdjęciu i wiele, wiele więcej innych rzeczy.

Przejdźmy jednak do komputerów, które są dla nas niezbędną pomocą, dzięki której możemy między innymi pracować czy studiować. Jeśli chodzi o ewolucję sprzętów PC, to może nie była ona aż tak duża jak w przypadku telefonów, ale jednak dała nam większe możliwości. Pamiętam swój pierwszy komputer, który nie dawał rady obsłużyć pierwszych wersji gier, ponieważ były one dla niego zbyt wymagające. Według mnie znaczącym momentem, który dał duży przeskok w tej grupie urządzeń, było wprowadzenie dysków SSD. Zawsze narzekałem na to, że obsługa z programem udźwiękowiającym komputerów czy laptopów była dla mnie za wolna. Wymieniałem na kolejne modele mając nadzieję, że wszystko zacznie chodzić szybko, ale niestety, nic z tego nie wyszło. Dopiero około pięciu lat temu kupiłem sprzęt PC

z dyskiem SSD. Od tego czasu wszystko działa tak jak zawsze tego chciałem. Wykonując konkretne czynności wszystko chodzi płynnie z minimalnym opóźnieniem i teraz nie wyobrażam sobie komputera bez dysku SSD. Oczywiście w przypadku sprzętów PC można byłoby powiedzieć jeszcze o ewolucji programów udźwiękowiających oraz oprogramowania, ale niestety, jak bym chciał wszystko opisać, to zajęłoby mi to bardzo dużo miejsca.

Ostatnią grupą nowoczesnych rozwiązań technologicznych, które poznawaliśmy przez ostatnie kilkanaście lat, są urządzenia brajlowskie. Dokładnie mówiąc chodzi mi o zapisywanie informacji na przykład w szkole w piśmie brajla. Będąc jeszcze w szkole dla osób niewidomych i słabowidzących wszyscy w klasie pisaliśmy na mechanicznych maszynach brajlowskich. Niestety ta metoda zapisywania była dość głośna, czasami powolna, a także marnowała bardzo duże ilości papieru. Jednak około 12 lat temu nastąpił bardzo duży przełom. Wszystkie osoby w mojej klasie włącznie ze mną zaczęły zapisywać notatki na notatniku brajlowskim. Byliśmy pierwszą klasą w szkole, która korzystała z tego wspaniałego rozwiązania technologicznego. Dzięki temu nie marnowaliśmy papieru, ponieważ wszystkie informacje zapisywały się w pamięci urządzenia, można było pisać o wiele szybciej niż na tradycyjnej maszynie, a przede wszystkim w klasie nastała cisza i każdy mógł się skupić na tym co pisze. Ja dzięki notatnikowi brajlowskiemu mogłem zapisywać notatki nie tylko w szkole średniej, ale także na studiach, co pozwoliło mi bez problemu być na bieżąco i zdawać pozytywnie wszystkie egzaminy.

Dużo można byłoby jeszcze pisać o tym co powstało z nowoczesnych technologii w ostatnich około dwudziestu latach, ale czas przejść do tego co w obecnych czasach jest na tak zwanym topie. Oczywiście poza smartfonami i komputerami, które są coraz bardziej rozwinięte i wyposażane w ciągle nowe funkcje myślę, że interesujące są urządzenia elektroniczne dostępne w elektromarketach. Nie chodzi mi oczywiście o zwykłe pralki, lodówki czy kuchenki, a o sprzęty posiadające sztuczną inteligencję czy asystenta głosowego. Jednym z takich urządzeń jest automatyczny odkurzacz, który sam wyczuwa zanieczyszczenia, zapamiętuje rozkład mieszkania i może nam posprzątać kiedy na przykład jesteśmy w pracy. Innym rodzajem sprzętu jest robot kuchenny, a myślę, że w tej grupie czołową rolę będzie zniósł na pewno

wielu osobom Thermomix firmy Vorwerk. Dzięki temu urządzeniu używanie kuchenki stało się u mnie rzadkością, ponieważ mogę w tym jednym sprzęcie gotować, miksować, siekać, wyrabiać ciasto i robić jeszcze kilka innych przydatnych rzeczy. Co do asystentów głosowych, to za nie wielką kwotę możemy zakupić głośnik, który pozwala na porozmawianie z nim głosowo w języku angielskim oraz w polskim. Dzięki temu możemy uruchomić konkretne zbiory muzyczne, sprawdzić informacje w Internecie czy choćby usłyszeć śmieszny kawał mówiąc do głośnika. Innym urządzeniem, które w ostatnim czasie robi się dość popularne, jest tak zwany Smartwatch. To naręczne urządzenie posiada dużo funkcji, a przede wszystkim możliwość prowadzenia rozmów telefonicznych oraz odbierania i wysyłania wiadomości SMS. Teraz wychodząc z domu nie musimy mieć w kieszeni telefonu – wystarczy nam elegancki zegarek na ręce. Poza ogólnodostępnymi urządzeniami elektronicznymi są również specjalne technologie pomagające w życiu osobom z dysfunkcją wzroku. Jednak nie będę tutaj się o nich rozpisywał, a zainteresowanych tą tematyką zapraszam na coroczną konferencję REHA FOR THE BLIND IN POLAND odbywającą się w Warszawie, gdzie tego typu urządzenia można zobaczyć i przetestować.

Ostatnim już działem tego artykułu są nowoczesne technologie, które będą dominować w najbliższej przyszłości, a w tym między innymi pomagać osobom z dysfunkcją wzroku. Myślę, że najbliższe lata zdominuje tak zwana automatyka oraz robotyka. Pisząc automatyka mam tutaj na myśli ostatnio popularne smart domy, które pozwalają zautomatyzować wiele czynności wykonywanych w naszym mieszkaniu. Poza możliwością zdalnego zapalania i gaszenia światła możemy robić wiele innych rzeczy takich jak: otwierać i zamykać drzwi wejściowe, odsłaniać i zasłaniać rolety, włączać lub wyłączać prąd w gniazdkach czy zobaczyć na kamerze co dzieje się w naszym mieszkaniu, a to wszystko zdalnie za pomocą naszego smartfona. Oczywiście trzeba tutaj zawsze patrzeć czy dane rozwiązanie jest dla osób niewidomych i słabowidzących dostępne, aby móc to wszystko samodzielnie obsługiwać. Co do automatyki, to w przyszłości moim marzeniem jest możliwość poruszania się autonomicznym samochodem po miejskich ulicach. Jak wiadomo, ciągle to rozwiązanie jest udoskonalane, ale nie ma mowy na razie o tym, aby osoba z dysfunkcją wzroku prowadziła taki pojazd samodzielnie, gdyż zdarzają się wypadki. Jeśli



chodzi o robotykę, to mam tutaj na myśli wszelkiego rodzaju roboty, które mogą nam pomóc w codziennym funkcjonowaniu. Na pewno ta sfera będzie się nadal dynamicznie rozwijać i kto wie czy za kilka lat w naszych mieszkaniach nie będzie chodził robot wykonujący konkretne czynności porządkowe czy kulinarne.

Podsumowując już ten długi artykuł należy wspomnieć, że naprawdę już dużo rozwiązań technologicznych ujrzało światło dzienne i można się tylko zastanawiać co jeszcze zostanie wymyślone i stworzone. Jednak przy używaniu urządzeń należy zawsze zachować ostrożność i pamiętać o tak zwanym cyberbezpieczeństwie, ponieważ hakerzy stwarzają coraz większe zagrożenia, tworząc wciąż nowe sposoby na obejście zabezpieczeń w naszych urządzeniach. Zdarzyły się już nawet przypadki zdalnego przejęcia kontroli nad autonomicznym samochodem, co może spowodować ogromne zagrożenie gdyby taki atak odbył się w ruchu ulicznym. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym i po pierwsze nie klikać w nieznane linki z wiadomości SMS lub Mail, a po drugie tworzyć skomplikowane hasła do różnych kont, aby jak najbardziej zabezpieczyć się przed takimi atakami.



Kurier Allegro dostarczy do domu także zakupy z sieci Carrefour

Mateusz Przybysławski

Zakupy w markecie to nie lada wyzwanie dla osoby niewidomej czy słabowidzącej. Postaram się wyjaśnić jak można ułatwić sobie codzienne zakupy. Z pomocą przychodzą tutaj zakupy internetowe.

W Polsce liderem zakupów spożywczych przez Internet była sieć Tesco. Krążą plotki, że Tesco z Polski wycofuje się. Tesco obsługuje duże miasta, zatem osoby niewidome ze wsi czy małych miast miały duży problem z zakupami spożywczymi do domu. Piszę miały, bo naprzeciw tym problemom wyszła sieć Carrefour i możemy za pośrednictwem Allegro zamawiać produkty z Carrefoura do domu. Brzmi to całkiem dobrze, jednak jak zawsze musi być trochę dziegiu w beczce miodu. Tutaj problemem jest to, że nie da się zamówić produktów z krótkim terminem przydatności i mrożonych. Nie zamówimy też produktów delikatnych typu jajka. Uważam, że mimo tych zrozumiałych ograniczeń posunięcie Carrefoura zasługuje na pochwałę.

Na początek przytoczę kilka ciekawostek na temat sieci Carrefour.

Obecnie pod szyldem sieci działa na polskim rynku już ponad 900 sklepów w 6 formatach. Są to: hipermarkety, supermarkety, sklepy hurtowo-dyskontowe, osiedlowe, sklepy specjalistyczne oraz sklep internetowy.

Carrefour jest również właścicielem i zarządcą sieci centrów handlowych skupionych w dużych i średnich miastach oraz stacji paliw (<https://serwiskorporacyjny.carrefour.pl/o-nas>).

Carrefour to zarówno duże hipermarkety, jak i sieć małych sklepów osiedlowych. Sieć ta wywodzi się z Francji. Handluje produktami spożywczymi, chemią, a także produktami takimi jak elektronarzędzia. Carrefour powstał w 1959 r. we Francji. Pierwszy hipermarket został otwarty niespełna 4 lata później. W 1970 roku Carrefour trafił na giełdę, trzy lata później firma rozpoczęła ekspansję za granicę kraju. Pierwszy sklep zagraniczny powstał w Hiszpanii. W 1975 r. otwarto pierwszy sklep Carrefour za oceanem, w Brazylii. Carrefour od zawsze był innowacyjny. W 1981 miał on już własną kartę płatniczą. W 1985 powstała własna marka sklepu. W Polsce pierwszy market Carrefour został otwarty w Łodzi, w 1997 r. Carrefour to

obecnie spółka akcyjna z siedzibą w Levallois-Perret we Francji. Ogólna liczba sklepów Carrefour to ponad 10 tysięcy placówek rozlokowanych w 34 państwach (<https://finanse.wp.pl/carrefour-6163174079588481c>).

Co ciekawe, Carrefour stwarza możliwość pracy osobom, które napotykać na bariery w realizacji swoich planów zawodowych. W 2006 roku, w ramach działań odpowiedzialnych społecznie, sieć uruchomiła nowatorski projekt aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych.

„We wrześniu 2006 roku podpisane zostało porozumienie z Mazowieckim Oddziałem Związku Głuchych. Pilotażowy sklepem tego przedsięwzięcia był Carrefour Wileńska, gdzie przede wszystkim przy kasach zatrudniliśmy aż 23 niesłyszących. Ponad 50 osób niepełnosprawnych pracowało w naszych sklepach w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Legnicy oraz w Krakowie. Planujemy zatrudnianie osób z różnym stopniem oraz rodzajem niepełnosprawności również w pozostałych miastach Polski” (<https://media.carrefour.pl/pr/carrefour-podsumowuje-10-lat-w-polsce-231513/231513>).

Carrefour miał już liczne próby w branży zakupów internetowych. Były to dostawy lokalne, bądź wąski asortyment produktów, np. elektronika. Od niedawna produkty Carrefour wystawione są na Allegro. Można znaleźć użytkownika Carrefour, który na Allegro prowadzi swój Market.

Aby zamówić zakupy z Sieci Carrefour do domu wystarczy w wyszukiwarkę wpisać „Carrefour Allegro”, wybrać link do sklepu, bądź bezpośrednio wkleić link: <https://allegro.pl/uzytkownik/CarrefourPolska?b-match=baseline-cl-dict43-uni-1-4-1127>

Następnie w wyszukiwarkę Allegro wpisujemy interesujący nas produkt i zaczynamy zakupy. Aby zmniejszyć koszt dostawy, najlepiej jest dodać kilka produktów do koszyka. Allegro ma w miarę intuicyjny mechanizm wyszukiwania z podpowiedziami. Należy poprobać i zapoznać się z nim. Dla przykładu, kupując czekoladę od razu w podpowiedzi wyszukiwania znalazły się żelki. Działa tutaj również marketing. W sklepie widzimy produkty na półkach, a na allegro od razu mamy sugestie co jeszcze powinniśmy kupić.

Dobrze mieć konto na Allegro i wykupiony pakiet Smart. W takim przypadku zakupy powyżej 100 zł dostarczane są do domu kurierem za darmo. Powyżej 40

Carrefour dużą wagę przykładają do innowacji. Fakt ten potwierdza, że sieć rozwija sztuczną inteligencję. Partnerem w tej branży dla Carrefour jest firma Synerise. Celem tych działań jest poprawienie obsługi klienta oraz indywidualne dopasowywanie ofert.

– za 10 zł. Obecnie chwilowo wstrzymana jest dostawa do paczkomatów (<https://www.spidersweb.pl/2019/12/carrefour-allegro-sklep-dostawa.html>).

Sieć Carrefour to sklepy innowacyjne. Misją sieci jest wielokanałowość, czyli docieranie z produktami do klienta za pośrednictwem najróżniejszych kanałów. Taką ciekawostką innowacyjną jest otwarcie sklepu samoobsługowego. Sklep taki jest otwarty 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. W sklepie można nabyć zarówno żywność bezpiecznie pakowaną, jak i świeże produkty. Oferuje także kanapki i przekąski. Pierwszy taki sklep uruchomiono w Warszawie przy ulicy Światowida 18. W sklepie znajdują się maszyn vendingowe, wybór produktu odbywa się przez panel dotykowy, na koniec dokonujemy płatności za pomocą karty lub blika (<https://www.bankier.pl/wiadomosc/Carrefour-otworzyl-sklep-bezobslugowy-otwarty-24-7-7783029.html>).

Pomyślałem, że gdyby maszyny bezobsługowe udźwiękować, albo chociaż gdyby pracownik sieci był asystentem przy takiej maszynie, to byłoby to świetne rozwiązanie dla osób niewidomych. Osoba z dysfunkcją wzroku zamawiałaby co chciała bez szukania i bez przeciskania się między półkami i po chwili miałaby zamówiony towar. Rozwiązanie proste i kto wie, czy kiedyś nie zostanie wprowadzone do użytku powszechnego.

Carrefour dużą wagę przykładają do innowacji. Fakt ten potwierdza, że sieć rozwija sztuczną inteligencję. Partnerem w tej branży dla Carrefour jest firma Synerise. Celem tych działań jest poprawienie obsługi klienta oraz indywidualne dopasowywanie ofert. Sztuczna inteligencja indywidualnie dopasuje podpowiedzi wyszukiwania na podstawie historii czy produktów „wrzuconych do koszyka”. Sztuczna inteligencja



w aplikacji mobilnej spersonalizuje kupony zniżkowe oraz dopasuje gazetki promocyjne do indywidualnych potrzeb klienta. Z personalizacji skorzystają użytkownicy kart lojalnościowych, dla których rabaty będą tworzone indywidualnie (<https://www.wirtualnemedi.pl/artikul/carrefour-polska-inwestuje-w-sztuczna-inteligencje-partnerem-synerise>).

Sztuczna inteligencja to również rozwiązania głosowe. Jest możliwe więc, że za jakiś czas zakupów będzie można dokonywać za pomocą asystenta głosowego. Taka forma zakupowa również byłaby dostępna dla osób z dysfunkcją wzroku.

Zakupy spożywcze przez Internet mają – jak każda nowość – zwolenników i przeciwników. Jest to zrozumiałe, bo zakupy takie mają swoje plusy i minusy.

Na koniec postaram się wymienić plusy i minusy takich zakupów, by każdy mógł zdecydować, czy są one dla niego. Na początek plusy:

- Nie musimy wychodzić z domu i dźwigać ciężkich toreb.
- Nie musimy szukać między półkami towarów.

- Porównywanie cen jest prostsze przed ekranem monitora niż w sklepowym hałasie.
- Zakupy internetowe dają większą kontrolę nad wydawanymi pieniędzmi, gdyż przed zapłaceniem mamy szczegółowe podsumowanie co ile kosztuje. Pozwala to uniknąć pomyłek przy kasach, które przecież zdarzają się.
- System podsuwa nam automatycznie jakich produktów moglibyśmy jeszcze potrzebować, co czasem okazuje się fajnym rozwiązaniem.

Minusy zakupów spożywczych dokonywanych przez Internet:

- Kupimy tylko produkty suche, bezpiecznie pakowane, bez mrożonek i bez owoców.
- Nie mamy możliwości sprawdzenia kiedy upływa termin ważności danego produktu.
- Trudniej kupić nowy, nieznan nam produkt, w realnych zakupach łatwiej może coś nam „wpaść w oko”.
- Produkty dostajemy z około dwudniowym opóźnieniem w stosunku do zakupów tradycyjnych.

Rynek nie lubi pustki, trzeba cieszyć się, że sieć Carrefour wypełniła lukę i umożliwiła zakup produktów spożywczych do domu. Carrefour to sieć innowacyjna i pozostaje mieć nadzieję, że kolejne hipotetyczne rozwiązania typu markety samoobsługowe czy zakupy przy pomocy asystenta głosowego będą dostępne dla osób niewidomych. Jak na razie trzeba cieszyć się z tego, że dużo produktów jest udostępnianych na Allegro, że możemy dokonać zakupów samodzielnie, a kurier przyniesie je nam pod drzwi domu, a przy tym nie musimy stać w kolejkach przy kasach i zarażać się jeden od drugiego np. wirusem grypy.

Starałem się w miarę możliwości wyczerpać temat. Gdyby pojawiły się pytania czy wątpliwości, to zachęcam do kontaktu Przymat82@gmail.com





Czy SARS-COV-2 może być spiritus movens handicapizmu?

Marcin Mańdziuk

Na początku lat 90. XX w. we Francji zapoczątkowano święto, obchodzone w Europie corocznie. Obchody Międzynarodowego Dnia Walki z Dyskryminacją Osób Niepełnosprawnych przypadają na 5 maja. Jest to dzień manifestowania sprzeciwu wobec dyskryminacji osób z niepełnosprawnością w życiu codziennym, podczas załatwiania spraw urzędowych, w pracy oraz na różnych polach życia społecznego.

Osoby świętujące walczą o godność, tolerancję i równouprawnienie dla niepełnosprawnych – to z pozoru są wartości tak oczywiste, że można wyciągnąć zbyt pochopny wniosek, że nie warto dyskutować o tak podstawowych sprawach. Nic bardziej mylnego.

Wiele osób z dysfunkcją zmysłu lub narządu radzi sobie doskonale w labiryncie codzienności, a napotkane trudności przyswaja i łapie do nich dystans, nie traktując danej sytuacji jak dyskryminację. Dzieje się tak dlatego, że ludzie z dysfunkcjami często to

pogodne i pozytywnie nastawione osoby. Jednak to, czego doświadczają to nieraz niezręczności, które wynikają z niewiedzy. Przykładami mogą być:

- traktowanie niepełnosprawnych jak dzieci,
- tłumaczenie trasy psu-przewodnikowi, a nie jego właścicielowi,
- nadgorliwość w pomaganiu,
- stereotypizacja wyobrażeń osób sprawnych o niepełnosprawnych.

Można by było takich dyskryminacji uniknąć. Podstawową metodą jest obustronna tolerancja i otwartość. Osoba z dysfunkcją ma mniejsze ryzyko odczucia dyskryminacji, gdy będzie informować jasno o swoich ograniczeniach, bo tylko wtedy ktoś jest w stanie zidentyfikować nasz problem i prawidłowo się do niego odnieść.

Czy zatem w okresie pandemii sytuacja jest inna?

Większość osób z niepełnosprawnością nie odczuwa negatywnych skutków zderzenia się dwóch tematów, czyli niesprawności i światowej epidemii. Obecnie mamy stan pandemii zakaźnej choroby COVID-19 wywołanej przez SARS-COV-2.

Handicapizm to dyskryminacja osób z niepełnosprawnością.

Epidemia rozpoczęła się w Wuhan w środkowych Chinach w grudniu 2019 r. W Polsce zakażenia notowane są od 4 marca 2020 r. Światowa Organizacja Zdrowia uznała sytuację za pandemię 11 marca 2020 r. Jedynym kontynentem, na którym nie zarejestrowano chorych, jest Antarktyda. W wielu krajach ograniczono podróże, wprowadzono kwarantannę, zamknięto granice lub ograniczono ruch graniczny, zamknięto szkoły i uczelnie. Nastąpiła panika w wykupowaniu towarów i zakłócenia społeczno-ekonomiczne. Odnotowano przykłady rasizmu i ksenofobii, ale nie zanotowano przypadków handicapizmu.

Handicapizm to dyskryminacja osób z niepełnosprawnością. Zastosowałem zatem własny rekonesans, z którego wynika, że ogólnie nie były odczuwane objawy dyskryminacji. Jednak są osoby, które odczuły handicapizm podczas pandemii. Wynikają one ze zmian w relacjach społecznych i przestrzennych. Niektórzy niewidomi zwracali uwagę na trudności podczas orientowania się w przestrzeni publicznej. Zaburzenie to było spowodowane noszeniem maseczki. Mieli problem w ocenieniu odległości od przeszkód. Ograniczało to bodźce echolokacyjne, zasłaniało przestrzenie, które odpowiadają za przewodzenie kostne.

Jedna z osób niedowidzących korzystając ze znanego sobie targu, nie zauważyła linii ograniczających przestrzeń bazaru i wchodząc w owe linie poprzewracała słupki, do których lina była przymocowana. Spotkało się to z wyśmianiem osoby przez obserwatorów.

Inna kobieta słabowidząca podczas robienia zakupów przyzwyczajona była do widoku kolejki ustawiającej się do kasy jeden za drugim. Taki obraz pozwalał jej zlokalizować kierunek kolejki i jej koniec, na którym może się ustawić. W okresie pandemicznym to już nie był układ ciągły, tylko pusta przestrzeń, w której ludzie stawali w odległości dwóch metrów od siebie tworząc figurę z zakrętami w poszczególne

alejki sklepu. Osoba słabowidząca nie jest w stanie ogarnąć wzrokiem tak dużej i rozciągłej przestrzeni, i nie rozpoznaje takiej przerywanej linii jako kolejki. Ta kobieta została okrzykana przez oczekujących do kasy, bo odebrano ją jako wpychającą się w kolejkę.

Ta sama bohaterka nie wiedziała o lokalizacji płynu dezynfekującego w aptece i nie skorzystała z niego, co także spotkało się z oburzeniem innych klientów. Człowiek z dysfunkcją wzroku nie przeczytał informacji wywieszonej w aptece o zasadach tam panujących i nie zobaczył takiego płynu, bo może on być niedostrzegalny przy osobniczym polu widzenia.

Uległ zmianie także system szkolny na naukę online. To bariera dla:

- niesprawnych intelektualnie,
- studentów w starszym wieku,
- osób wymagających indywidualnego podejścia do ucznia,
- osób nie posiadających własnego sprzętu elektronicznego,
- osób o ograniczonym dostępie do technologii,
- osób nie posiadających programów i kursów dostosowanych do ich niepełnosprawności.



Z pozytywnych sytuacji należy zauważyć łatwość dostępu do filmików, które polecają nauczyciele w toku nauczania online. Są także miasta, w których działają organizacje umożliwiające niepełnosprawnym skorzystanie z pomocy asystentów.

Niepełnosprawni zwracają uwagę na to, że został utworzony podział w temacie obsługi w sklepach na seniorów i resztę społeczeństwa, nie tworząc godzin pomocy zakupowej dla osób z niepełnosprawnościami. Ponadto w terenie nieznanym osoby niewidome mają mniejszą możliwość uzyskania pomocy w dotarciu do celu, bo chodniki opustoszały i nie ma kogo poprosić o pomoc.

Podobna sytuacja jest w przemieszczaniu się komunikacją miejską. Brak ludzi w autobusach, tramwajach i na przystankach powoduje, że niewidomy nie ma kogo zapytać o numer linii lub kierunek jazdy pojazdu.

W sklepach samoobsługowych nagrany lektor ogłasza przez głośniki, że warto dla sprawniejszej obsługi klientów wykonać listę zakupów w domu. Metoda dobra, ale jeśli lista zakupów jest w brajlu, to mamy do czynienia z utrudnionym czytaniem, ponieważ nie ma takiej samej percepcji przy użyciu foliowych jednorazowych rękawiczek ochronnych. Nagranie takiej listy głosem w aplikacji na dotykowym smartfonie też nie rozwiąże sytuacji, bo te same rękawiczki nie pozwolą na obsługę urządzenia.

Ponadto nie wszystkie placówki banków są otwarte i dostęp do wypłacenia gotówki jest trudniejszy. Idąc do banku osoba niewidoma może wypłacić lub wpłacić w kasie instytucji. A obsługa wpłatomatów lub bankomatów jest uzależniona od osób trzecich. W związku z tym chcąc ograniczyć ilość zaangażowanych w sprawę osób, łatwiej jest niewidomemu załatwić to w placówce.

Z pozytywnych sytuacji należy zauważyć łatwość dostępu do filmików, które polecają nauczyciele w toku nauczania online. Są także miasta, w których

działają organizacje umożliwiające niepełnosprawnym skorzystanie z pomocy asystentów. Beneficjent dzwoni do fundacji i zamawia asystenta na wyznaczoną w projekcie ilość godzin w miesiącu. Opłata za taką asystę jest niewielka. Asystent towarzyszy w trasie do urzędu, przychodni, parku i w inne ustalone miejsca. Niestety w wielu miejscowościach nie ma takiej propozycji społecznej. Jeśli się to zmieni, być może będzie to milowy krok do stanu równouprawnienia.

Konkludując handicapizm, przez niektóre grupy osób niepełnosprawnych został zauważony. Oznacza to, że ustalenia poczynione na czas pandemii koronawirusa bywają *spiritus movens* dla dyskryminacji osób z niepełnosprawnościami. Zdania są również podzielone w sprawie memu o treści: "Maseczkę już mam, teraz szukam białej laski, bo mi okulary parują". Jednych to śmieszy, drugich oburza.

Niektórzy zaobserwowali, że jako niepełnosprawni nie mieli tego przywileju co zwierzęta. Czuli się niesprawiedliwie, że psy są wyprowadzane na spacer codziennie, a oni jako osoby z niepełnosprawnością wcale.

Z mojej obserwacji wynika, że negatywną stroną tego pandemicznego okresu była niemożliwość wykonywania pracy, którą lubię. Pozytywnym zaś aspektem można nazwać telefoniczne rozmowy ze znajomymi, którym nie poświęcało się wcześniej tyle czasu. Patrząc na to globalnie, ile domów przeszło generalne porządki, ile relacji zostało poddanych próbie, ile twórczych pomysłów ujrzało światło dzienne. Gdy będziemy wyciągać wnioski na przyszłość, doczekamy się święta obalenia handicapizmu. Sam jestem osobą niewidomą i w czasie pandemii otrzymałem moc doraźnej pomocy od osoby prowadzącej małą firmę – kiosk zamieszczony na fotografii.

Wniosek z tego taki, że małe gesty mogą przynieść dużą dawkę radości i odczucie tolerancji.





Felieton skrajnie subiektywny **COVID-19 i moich pięć zaskoczeń**

Elżbieta Gutowska-Skowron

Czas pandemii to czas sprawdzianu funkcjonowania aparatu państwowego, systemu opieki zdrowotnej, policji, wojska, samorządów. To test wytrzymałościowy dla światowej gospodarki. To także poważny test odpowiedzialności obywatelskiej i solidarności. Czas ostatecznych podsumowań, jak zdaliśmy ten test, nadejdzie po skutecznym zwalczeniu koronawirusa SARS-CoV-2, kiedy pojawią się zarówno szczepionka, jak i lek przeciwko COVID-19. Można już wszakże pokusić się o podsumowanie pewnego etapu walki z pandemią w Polsce.

Przyznam, że jestem zaskoczona sposobem w jaki rząd Prawa i Sprawiedliwości radzi sobie z pandemią. Znając nieco dotychczasową rozlazłość naszej klasy politycznej i niespieszność administracji państwowej w reagowaniu na zagrożenia, obawiałam się bardzo. Pierwszym zaskoczeniem było tempo z jakim wprowadzono pierwsze regulacje dotyczące obostrzeń, których celem było ograniczenie rozprzestrzeniania się koronawirusa. Wrażenie zrobił na mnie m.in. sposób w jaki odtworzono punkty kontroli na zamkniętych granicach i jak szybko zlikwidowano

wielokilometrowe zatory na tych punktach, poprzez wsparcie pograniczników przez regularne wojsko i terytorialsów.

Drugim zaskoczeniem był sposób w jaki przystąpiono do odtwarzania akredytowanych laboratoriów Sanepidu, wykonujących badania in vitro materiału biologicznego według norm ISO. Warto przypomnieć, że rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego z jakimś dziwnym entuzjazmem likwidował owe laboratoria, których celem jest przecież nadzór epidemiologiczny nad chorobami zakaźnymi. Stanowią one ponadto ważny element profilaktyki zdrowotnej. Po tej destrukcyjnej działalności, w Polsce ostało się zaledwie jedenaście takich laboratoriów. W niecałe dwa miesiące od zanotowania pierwszego przypadku zachorowania na COVID-19 mamy osiemdziesiąt akredytowanych laboratoriów, które są w stanie wykonywać dziennie 25 tys. testów genetycznych na obecność koronawirusa.

Trzecie zaskoczenie to tempo w jakim powoływano do życia jednoimienne szpitale zakaźne. Nasze wejście 3 marca 2020 w pandemię SARS-CoV-2, kiedy zanotowaliśmy pierwsze zachorowanie, to 85

oddziałów o profilu zakaźnym z 2 tys. łóżek. Dziś jest to 20 zakaźnych szpitali jednoimiennych i 70 oddziałów zakaźnych w tradycyjnych szpitalach. Ogółem do dyspozycji pacjentów jest już ponad 10 tys. łóżek zakaźnych i 1400 respiratorów, przy czym ich ilość rośnie. Pacjentów z COVID-19 jest dziś w szpitalach 2300, zaś z respiratorów korzysta 140 osób zainfekowanych koronawirusem.

Czwarte zaskoczenie to sposób w jaki przeorganizowała się telewizja publiczna, dostosowując programy do wymogów pandemii, ale przede wszystkim organizując zdalne lekcje dla uczniów szkół podstawowych i średnich. Ta wyklinana przez opozycję i odsądzana od czci i wiary telewizja, w ciągu dwóch tygodni przygotowała interesujące lekcje z różnych przedmiotów.

Piąte zaskoczenie to postawa rodaków, całkowicie zaprzeczająca stereotypowi niezdyscyplinowanego Polaka indywidualisty, wiecznie narzekającego, łamiącego zasady i z pewną dowolnością traktującego prawo. Zachowujemy dystans społeczny, używamy masek, jednorazowych rękawic, cierpliwie tkwimy w kolejkach przed marketami, nieliczni z nas łamią

zasady kwarantanny. Przy tym wszystkim nie narzekamy i potrafimy podejść z humorem do licznych niedogodności. I to jest chyba najbardziej niebywałe.

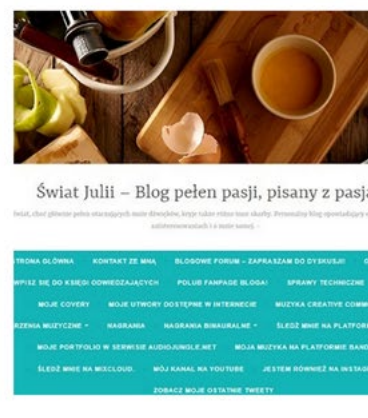
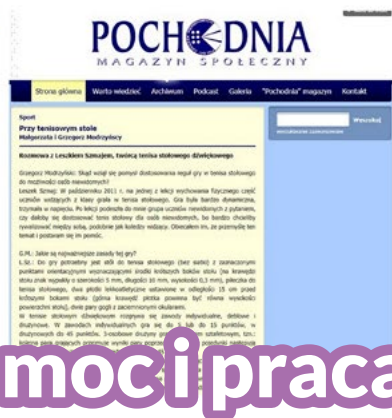
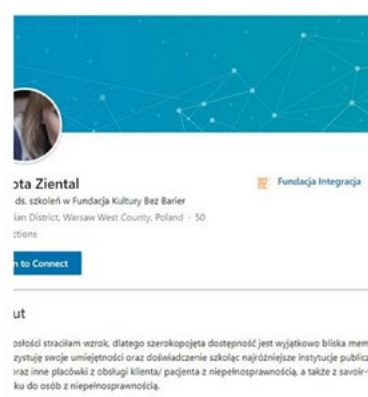
Wobec tych pięciu zaskoczeń, zaskoczeniem nie jest dla mnie, że na tle innych krajów mamy płaską krzywą zachorowań na COVID-19 i taką krzywą śmiertelności, a także niski indeks zachorowalności na 100 tys. mieszkańców. Zapracowaliśmy na takie wskaźniki. Wszyscy.

Doświadczam bardzo wielu jeszcze zaskoczeń in plus. Niestety doświadczam też zaskoczeń in minus. Mocno rozczarowujące jest hamletyzowanie Jarosława Gowina, który wybrał sobie kiepski moment na budowanie własnej kariery politycznej. Jeśli Gowin wyprowadzi z koalicji kilku posłów Porozumienia, może to zachwiać kruchą większością parlamentarną. Właściwie, czy powinienem się dziwić? Parafrazując świętego Jana Apostoła „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?”, można powiedzieć „Czy może być coś dobrego z Platformy Obywatelskiej?”. Z tego właśnie powodu, że Jarosław Gowin wywodzi się z tego ugrupowania, nigdy do końca mu nie ufałam.

Powinno powiedzieć, że zaskakuje mnie postawa opozycji, która uparła się, by za wszelką cenę, za pomocą wprowadzenia jednego ze stanów wyjątkowych przewidzianych przez konstytucję RP, powstrzymać wybory prezydenckie w maju i odwlec je na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość, by zwiększyć możliwości swoich dość miernych kandydatów na prezydenta, wydłużając czas kampanii. Ale nie, ta postawa zupełnie mnie nie zaskakuje. Ta opozycja niczym już zaskoczyć mnie nie może.

Przed nami, tak jak przed niemal całym światem, trudny czas wychodzenia z hibernacji spowodowanej przez niewidzialnego wroga. Pandemia SARS-CoV-2 wpędziła światową gospodarkę w poważną chorobę, której objawami są m.in. upadek całych gałęzi przemysłu, zatrzymanie ruchu lotniczego, bezrobocie, spadki na giełdach. Część następstw tej choroby jest dziś nie do oszacowania. Jest natomiast faktem, że na taką chorobę światowa gospodarka jak dotąd nie cierpiała. Czy znamy już na nią lekarstwo? Obawiam się, że tak jak wciąż trwają prace nad szczepionką i lekarstwem na COVID-19, tak będą musiały równolegle trwać prace nad lekiem dla światowej gospodarki, a w zasadzie nad całym zestawem leków.





Pasja, pomoc i praca!

Promujemy początkujących i wspieramy doświadczonych

Monika Łojba

W okresie od listopada do połowy stycznia prowadziłam badania na temat funkcjonowania osób niewidomych i niedowidzących w mediach. Moim celem było znalezienie ludzi, którzy we wszelki możliwy sposób angażują się w tworzenie mediów społecznościowych, udzielają wywiadów, są częścią programów telewizyjnych lub radiowych, bądź same wcielają się w rolę dziennikarza, blogera, vlogera i w ten sposób realizują swoją pasję, a nawet zarabiają na życie. Nie stawiałam granic – chciałam znaleźć osoby, które dopiero zaczynają swoją przygodę z mediami, ale także takie, które działają na zaawansowanym poziomie.

Pamiętając o potrzebach osób z dysfunkcją wzroku i o tym, że najłatwiej obecnie skontaktować się na Facebook'u, właśnie ten portal społecznościowy, a konkretnie grupa o nazwie „Niewidomi i niedowidzący bądźmy razem” posłużyła mi jako obszar pozyskiwania badanych.

Zaczęłam od umieszczenia ankiety, która dzieliła się na kilka kategorii, w których w różnoraki sposób można działać medialnie. Ankietowani mogli zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź, jeżeli swoje ambicje medialne realizowali na wielu płaszczyznach. A w komentarzach każdy mógł dodać wyjaśnienie czy pochwalić się stroną internetową, tytułem bądź innym źródłem, na którym się w dowolny sposób udziela. W ankiecie wzięło udział około 30 osób. Skupiłam się na dwóch odpowiedziach, mających największą liczbę zaznaczeń i napisałam do „badanych” wiadomość prywatną zachęcającą do udzielenia wywiadu, który był kolejnym etapem badań i zbierania informacji. Niestety Facebook ma złą stronę pod względem odczytu poprzez programy udźwiękowiające. Tą stroną jest folder „Inne” znajdujący się w wiadomościach. Z tej racji nie wszyscy odczytali moją wiadomość, niektórzy odebrali i odpisali zbyt późno, ale były też trzy osoby, które po zapoznaniu się z treścią pytań wywiadu odpowiedziały na odpowiedzi, oczywiście mając do tego prawo.

Aby skupić na temacie większe zainteresowanie, zamieściłam post na tej samej grupie, który miał konkretniej informować o celu badań i faktycznie

przyniosło to większy rezultat. Zgłosiło się kilkanaście chętnych osób, które zdecydowały się udzielić wywiadu. W międzyczasie dostałam też kilka uwag odnośnie tego co zmienić, aby wywiad był czytelny dla programu udźwiękawiającego, albo jaki sposób odpowiedzi będzie dla poszczególnych osób najwygodniejszy. W rezultacie zebrałam 12 wywiadów. Pragnę pomóc w promocji działalności każdej z osób, która zechciała się zaprezentować w udzielonym mi wywiadzie, a także zachęcić czytelników czasopisma HELP do wspierania twórców i zagłębienia się w treść prezentowanych poniżej materiałów.

Dorota Ziental Sobkowicz ma za sobą wiele występów w programach telewizyjnych, radiowych, kampaniach czy projektach nagłośnionych medialnie, a co za tym idzie spore doświadczenie, a od strony odbiorców jest jedną z bardziej znanych osób w świecie niewidomych i niedowidzących. Ostatnim doświadczeniem Doroty jest udział w produkcji telewizyjnej pod tytułem „Pasjonaci”. Natomiast, jak sama wspomina, pierwszym udziałem było nagłośnienie w mediach sprawy z 2008 roku, kiedy dostała się do Polskiej edycji teleturnieju Milionerzy i została odrzucona na etapie zaproszenia, ze względu na brak wzroku.

Dorota wiele razy pojawiała się jako gość programu, ma swój udział w jednym z odcinków cyklu „Zadaj pytanie”, trafiła w roli fotomodelki do żurnalu „Monomoda”, wystąpiła w reklamie mającej na celu zachęcić osoby niewidome do udziału w wyborach parlamentarnych, brała udział w podcastach, doczekała się także wernisażu swoich zdjęć poprzedzonego projektem „Unseen Beauty”, udzielała wywiadów dla gazet i portali, jest twórcą artykułu dla magazynu „Kontakt”, była współtwórcą książeczki dla najmłodszych dzieci uczących się czytać, w której wraz ze swoim psem przewodnikiem są bohaterami.

Jej celem jest motywacja do działania i radzenia sobie z niepełnosprawnością, a także propagowanie piękna i dbania o siebie, ponieważ brak wzroku nie wyklucza odbioru z zewnątrz i wymaga odpowiedniego wizerunku. Mówiąc o stronie odbiorców, nie narzeka na pozytywny oddźwięk i rozpoznawalność. Obce osoby zaczepiają ją i doceniają jej działania. Dorota mówi, że zawsze jest sobą i stara się dawać przykład i pozytywnie wpływać na osoby z dysfunkcją wzroku, w szczególności na ociemniałe, które motywuje i dopinguje, aby nie poddawały się z uwagi na utratę wzroku.



W rezultacie zebrałam 12 wywiadów. Pragnę pomóc w promocji działalności każdej z osób, która zechciała się zaprezentować w udzielonym mi wywiadzie, a także zachęcić czytelników czasopisma HELP do wspierania twórców i zagłębienia się w treść prezentowanych poniżej materiałów.

Rafał Kondraciuk – od 6 lat zawodowo pracuje jako realizator dźwięku i dziennikarz. O swojej pracy wypowiada się jak o pasji, od której cała przygoda się zaczęła. Do połowy stycznia 2018 pracował w radio, którego nazwy nie podaje, skierowanym do osób z niepełnosprawnością. Jak twierdzi jednak: „Nie o taki rodzaj misji prospołecznej mi chodziło”. Od połowy 2018 roku pracuje jako dziennikarz i realizator dźwięku oraz osoba odpowiedzialna za całą obsługę techniczną w Karkonoskim Sejmiku Osób Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze w Radiu KSON. Z uwagi na inne miejsce zamieszkania Rafał musi dojeżdżać do swojej pracy około dwóch godzin dziennie. Nie zraża się, a wręcz mówi o tym z optymizmem, twierdząc, że w czasie podróży przecież da się zrobić wiele pożytecznych rzeczy. Nazywa to „umiejętnym zarządzaniem czasem”, które z pewnością przydałoby się wielu z nas. Od połowy października 2019 roku zaczął próbować swoich sił jako redaktor miesięcznika „Niepełnosprawni tu i teraz” tworzonej z myślą o osobach z niepełnosprawnością i co jakiś czas można przeczytać jego artykuły na łamach tego czasopisma.

Rafał także działa na rzecz sportu osób niepełnosprawnych. Głównie można go usłyszeć w roli komentatora sportowego na kanale „Goalball Polska”. Działa również jako DJ, co dokumentują filmy zamieszczane na jego kanale w serwisie Youtube oraz na przykład audycja „MIX MASZING” w Radiu KSON. Jest człowiekiem optymistycznie patrzącym w przyszłość, który samym sposobem mówienia potrafi wywołać uśmiech i przyciągnąć słuchaczy.

Grzegorz Modrzyński mówi: „Moja działalność w mediach ma charakter spontaniczny i okresowy. Sprowadza się do pisanie artykułów z różnorodnej tematyki, głównie dotyczącej osób niewidomych. Zabieram się za pisanie gdy jakiś ciekawy lub ważny dla

tej właśnie społeczności temat przyjdzie mi do głowy. Pierwszy artykuł opublikowałem w 2008 roku, a ostatni w lipcu 2019 r.:. Jego artykuły ukazują się głównie w dwumiesięczniku Polskiego Związku Niewidomych „Pochodnia” oraz w miesięczniku Stowarzyszenia Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki Osób Niewidomych i Słabowidzących „CROSS”. Udzielił także wywiadu do publikacji książkowej pt. „Niewidzialna mapa Wrocławia” pod redakcją Macieja Bończyka. Wszystkie jego dziennikarskie prace można znaleźć w Internecie w archiwach czasopism.

W związku ze swoją dysfunkcją wzroku porusza tematykę z nią związaną, jednak prezentującą się w szerokim wachlarzu, na przykład poprzez sport, w tym różne dyscypliny jeszcze mało znane, jednak coraz bardziej rozpowszechniane dla osób niewidomych i niedowidzących, jak judo czy tenis ziemny, albo tematy związane z historią w odniesieniu do dysfunkcji wzroku. Jest również autorem wywiadów ze znanymi osobistościami. W skrócie mówiąc, jego teksty mają charakter popularyzatorski. Rzadko jednak docierają do niego reakcje odbiorców, ponieważ nie pracuje bezpośrednio w redakcji, a jedynie przysyła swoje teksty. Otrzymał jednak wiadomość, że jego tekst o judo zmotywował pracowników szkoły dla niewidomych w Laskach do utworzenia pierwszej sekcji. Takie właśnie odzewy motywują Grzegorza do pozyskiwania nowych informacji, odkopywania źródeł i pisanie o tym, o czym jeszcze nikt nie pisał, przez co jego twórczość jest oryginalna i niebanalna. Swoją wiedzę przemienia także w czynną pasję kolekcjonerską oraz sportową, w której brak wzroku nie stanowi dla niego żadnej przeszkody.

Hubert Meyer mówi o sobie i swojej działalności: „Zawsze prowadziłem jakieś blogi, podcasty. Pierwszym poważnym blogiem była strona Netscena, gdzie prezentowałem, oprócz nagrań z prowadzonej przez siebie audycji w radiu internetowym, recenzje płyt z szeroko pojętej sceny netaudio, ruchu creative-commons, netlabelizmu itd. Stare dzieje, z 11 lat temu będzie. W międzyczasie zaangażowałem się do tyflo-podcastu, inicjatywy FIRR, pisałem też teksty dla Tyfloświata. Kilka lat potem zacząłem prowadzić własny podcast wraz z trzema innymi współautorami. Nasze odcinki często były wyróżniane przez redakcję podcastofonu (magazyn o podcastingu). Poprowadziłem tam dwa odcinki z serii tygodniowych przeglądów polskiej sceny podcastowej”.

Jego prywatna działalność w latach 2008-2010 skupiała się na muzyce niszowej, nie prezentowanej w popularnych stacjach radiowych. Natomiast publiczna działalność Huberta skupiała się na technologiach tyfloinformatycznych. Nie traktuje tego jako pracę zarobkową, a jedynie, jak sam podkreśla: „Daje mi to fun”. Wcześniej otrzymywał wynagrodzenie na zasadzie umów o dzieło oraz sprzęt audio. W reakcjach słuchaczy otrzymuje pozytywne komentarze i zapytania odnośnie poruszanych przez siebie tematów, dzięki czemu czerpie satysfakcję, że ktoś korzysta z jego rad i propozycji.

Julia Dzierżek prowadzi bloga oraz własny kanał na Youtube, na którym zamieszcza swoją twórczość muzyczną, a także opisuje jak radzi sobie w życiu jako osoba z dysfunkcją wzroku. Swą działalność opisuje w następujący sposób: „Przede wszystkim pokazuję swoją twórczość muzyczną oraz moją aktywność jako DJ, ale również pragnę przybliżyć moim czytelnikom/słuchaczom to, jak na co dzień pracuje i radzi sobie osoba niewidoma”.

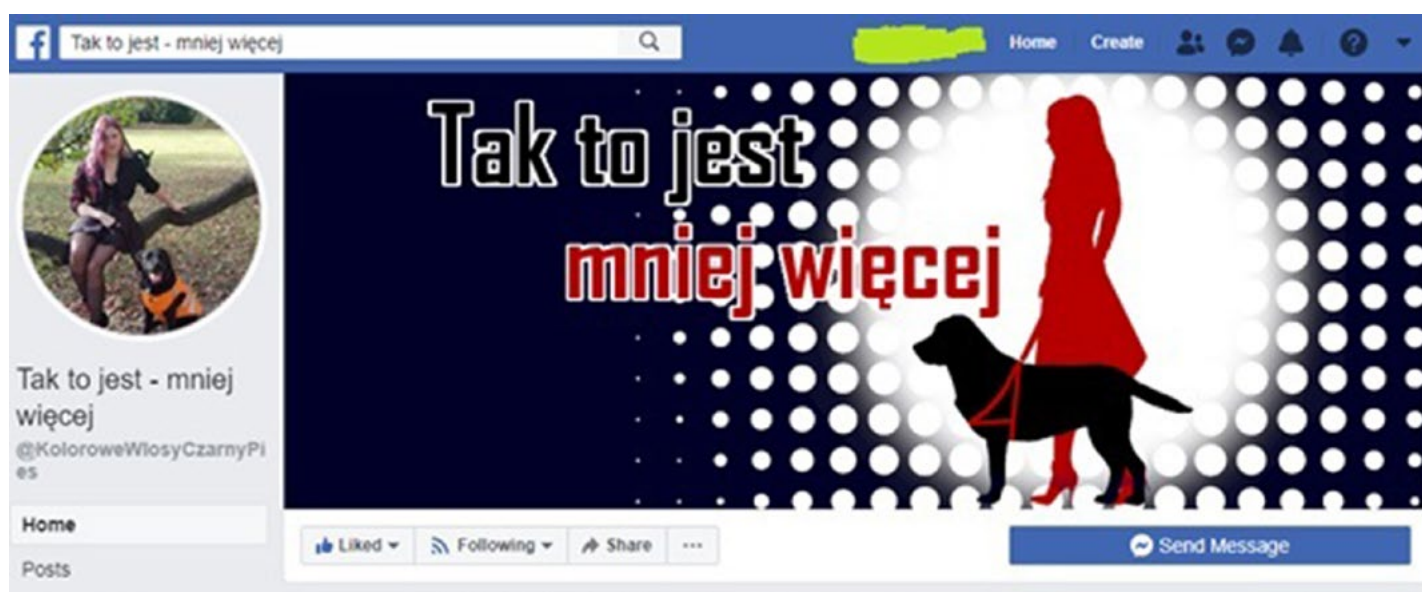
O komentarzach odbiorców wypowiada się pozytywnie. Jak twierdzi, ludzie są zachwyceni muzyką jaką tworzy oraz technologiami, które przedstawia i opisuje, będące dużym ułatwieniem dla funkcjonowania osoby niewidomej. Jest inspiracją dla swoich słuchaczy i obserwatorów śledzących jej działalność medialną.

Martyna Swatowska jest młodą, początkującą w działaniach medialnych osobą. Od niedawna prowadzi profil na Instagramie oraz kanał na Youtube.

Jej głównym celem jest przedstawianie świata osoby z dysfunkcją wzroku w pozytywnym i prawdziwym świetle na podstawie własnych doświadczeń oraz zachęcenie odbiorców do równie pozytywnego odbioru osób niewidomych i słabowidzących, oswojenia się z tą tematyką i chęci zapoznania ludzi z niepełnosprawnością.

Katarzyna Urbańczyk prowadzi fanpage poświęcony jej córce „Oczami Gosi”. Jej celem jest dotarcie do obserwatorów i informowanie wszystkich zainteresowanych o wszystkim co u niej i jej córki Małgorzaty właśnie się dzieje: opis choroby Gosi oraz postępy w leczeniu, rehabilitacji i o codziennym funkcjonowaniu. Blog może być dobrym punktem zrzeszenia rodziców, którzy wychowują dzieci z dysfunkcją wzroku i przechodzą z nimi kolejno wszystkie etapy, włączając w to codzienne zmagania i naukę funkcjonowania, naukę szkolną czy leczenie, a także pomoc we wdrożeniu w życie towarzyskie i w przyszłości samodzielne. Blog nie przynosi dochodów, ale satysfakcję. Autorka ma nadzieję, że będzie wsparciem i ciekawostką dla innych, a może nawet przydatnym narzędziem pod względem informacji.

Aleksandra Zawieja prowadzi bloga od 2014 roku, który przekształcił się w stronę od 2016 roku. Tematyką jest niepełnosprawność wzroku. Sama jest osobą niewidomą, więc treści oparte są na własnych doświadczeniach i przemyśleniach. Opisuje przeszkody jakie napotyka oraz jak wygląda jej codzienność i postrzeganie świata. Teksty są kierowane do osób niewidomych i słabowidzących, ale również do osób pełnosprawnych. Ola chce, aby osoby te poznały nasz



świat i oswoiły się z nim, nie bały się nas. Nie promuje swojej twórczości: „Chciałabym, aby tekst bronił się sam”.

Aleksandra nie zarabia na działalności medialnej, ale czerpie z niej satysfakcję oraz zbiera doświadczenia. „Sporo osób otwiera oczy. Wiem, że o czymś nie mieli pojęcia, a coś zrozumieli. Czytają osoby tracące wzrok, ale i rodzice niewidomych dzieci. Cieszę się, że dla wielu jestem motywacją. Oczywiście są też osoby, które mają inne zdanie i spotkałam się już z negatywnym odbiorem czy próbami wciskania mi na siłę, że nie mam racji. Mówię szczerze jak jest i nie boję się żadnych tematów. Jeśli chodzi o mnie, poznałam wielu ciekawych ludzi, miałam kilka propozycji wystąpienia w artykułach, kilka moich postów instruktor orientacji przestrzennej chciała pokazywać kursantom, „opornym” osobom, a wkrótce pojawi się kolejna książka Kamila Pietrowiaka, autora „Świata po omacku”, w której występuję jako jedna z dziesięciu kobiet. Jak potrafiłam, opowiedziałam swoją historię”.

Leszek Głowacki jest założycielem działającej od 2014 roku Fundacji Altermisum oraz twórcą strony internetowej tejże fundacji. Instytucja ma wspierać i pomagać osobom niewidomym i słabowidzącym. Dokładniej mówiąc, poruszane są zagadnienia dostępności mediów dla osób z dysfunkcją wzroku, co jest bardzo ważne przy dzisiejszym rozwoju przekazu medialnego oraz technologii. Leszek działa z pasją i zaangażowaniem, nawet jeśli jego działalność przynosi niewielki odzew. Od pół roku prezentuje również na kanale Youtube swoją muzyczną twórczość.

Joanna Gnosowska posiada własną stronę na portalu Facebook, a także jest moderatorem innej strony „Przeszczep twarzy”. Na stronie zamieszcza informacje związane ze swoją chorobą, niepełnosprawnością i propagowaniem transplantacji. Strona ma na celu poszerzanie wiedzy o chorobie oraz integrację osób nią dotkniętych. Dzięki niej czytelnicy dotknięci chorobą mogą poczuć, że nie są sami, kontaktować się ze sobą i wspierać oraz pozyskiwać nowe informacje. Autorka czerpie satysfakcję z niesienia pomocy i odbioru tworzonych treści. Wspomina, że ludzie są jej wdzięczni za to, co umieszcza na blogu i wiernie obserwują kolejne noty.

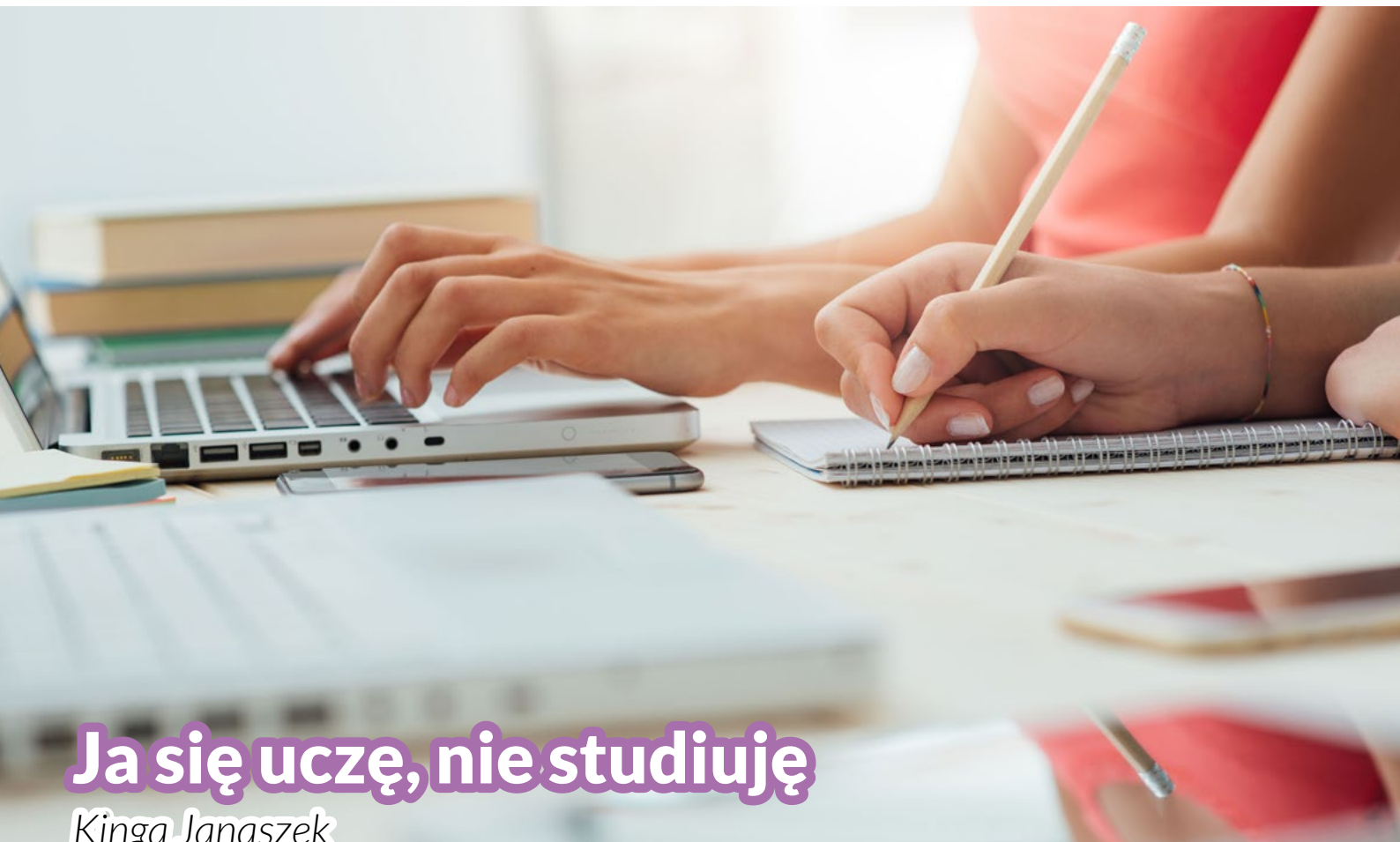
Katarzyna Lis ma za sobą udział w wielorakich mediach poprzez udzielanie wywiadów, występy w programach telewizyjnych, udział w projektach

prezentowanych w mediach. Kasia walczy o równość osób niewidomych oraz osób z dysfunkcją słuchu ze sprawnymi. To bardzo ważne, że my, jako osoby z niepełnosprawnością różnimy się między sobą i również musimy się o sobie dowiadywać i wzajemnie się tolerować, wspierać i pomagać. Katarzyna udziela się na grupach portalu Facebook i motywuje ludzi do działania. Chce aby każdy mógł mieć równy dostęp do mediów oraz możliwość stanowienia również ich części.

Grzegorz Turek w dużej mierze udziela się wolontaryjnie jako działacz w WOŚP, dzięki czemu miał okazję udzielić wywiadu dla telewizji. Dysfunkcja wzroku nie przeszkadza mu w działaniach. Prowadzi blog, fanpage i kanał na Youtube, ale jego nazwisko przewija się także przez inne strony internetowe. Na Youtube wrzuca muzykę swojej produkcji. Wspomina także, że miał przyjemność uczestniczyć w projekcie DJ-skim. Grzegorz co jakiś czas pisze o sobie i swoich poczynaniach oraz zamieszcza dokumentujące je filmy. Autor odbiera pozytywny oddźwięk, jednak wspomina, że zdarzają się i negatywne opinie, jednak nie zraża się tym, ponieważ każdy ma prawo do własnego zdania.

12 osób, 12 różnych charakterów, 12 różnych twórczości, 12 różnych podejść i motywacji do działania! Każda z nich zasługuje na uwagę i gratulacje za odwagę i chęć pokazania się w mediach. Każda również zasługuje na propagowanie swojej twórczości i docieranie do coraz większej rzeszy odbiorców. Istotne jest, że wszyscy z tego, co robią dla siebie i innych, czerpią ogromną satysfakcję. Nie zniechęcają się niewielkim odzewem czy brakiem zarobku, ale realizują swoje projekty, bo doświadczenie zawsze działa w obie strony.

Na koniec pozwolę sobie zachęcić Was do odwiedzenia mojej strony na portalu Facebook o tytule „Tak to jest – mniej więcej”. Strona istnieje od kilku miesięcy i jest poświęcona autoprezentacji, moim własnym przemyśleniom i doświadczeniom, którymi dzielę się z czytelnikami. Podpieram się artykułami prawnymi, jeśli trzeba i innymi źródłami. Zachęcam tam do otwartości na nowe przygody, projekty i aktywności sportowe, a co za tym idzie – do aktywności. Cieszę się, że pojawił się oczekiwany odzew. Faktycznie, ktoś analizuje moje teksty i wspiera mnie.



Ja się uczę, nie studiuję

Kinga Janaszek

Swoisty żart, zasłyszane powiedzonko, widniejące w tytule, można śmiało zestawić z niepełnosprawnością, a szczególnie problemami ze wzrokiem, i doszukać się wielu istotnych elementów, które w pewien specyficzny sposób wyjaśniają sytuację studenta niepełnosprawnego; jego życie towarzyskie i porównanie go z powszechnie znanymi stereotypami „życia studenckiego” dotyczącymi szczególnie osób w pełni sprawnych. W pierwszej kolejności, czym różni się w tym zestawieniu studiowanie od uczenia się?

Pisząc „studiowanie” mam tu na myśli stereotypowe wyobrażenie o studentach; niezbyt zamożny imprezowicz, który „prześlizguje się” przez system kształcenia wyższego; jakimś cudem udaje mu się zaliczyć wszystkie przedmioty, zachować status studenta i obronić pracę dyplomową przy niewielkim nakładzie energii i czasu poświęcanych na naukę. Natomiast „uczenie się” to określenie przypisane drugiej skrajności, równie prawdziwej jak ta pierwsza;

„uczyć się” to inaczej nie imprezować; siedzieć z nosem w książkach i notatkach oraz chodzić na zdecydowaną większość zajęć.

Jako osoba słabowidząca i studiująca skłaniam się bardziej ku „uczeniu się, a nie studiowaniu” z zaznaczeniem, że wybór ten silnie warunkuje niepełnosprawność. Codziennie spotykam się z kilkoma problemami, które skutecznie utrudniają mi to „studiowanie”. Nie mówię tu tylko o niedostosowaniu czy słabym dostosowaniu terenu miasta do potrzeb osób niepełnosprawnych (duża liczba krawężników, schodów, stopni, brak oznaczeń na tych stopniach, uszkodzona sygnalizacja dźwiękowa na przejściach dla pieszych i tak dalej), ale o pewnych „blokadach psychologicznych i społecznych” zarówno osoby niepełnosprawnej, jak i osób z jej najbliższego otoczenia.

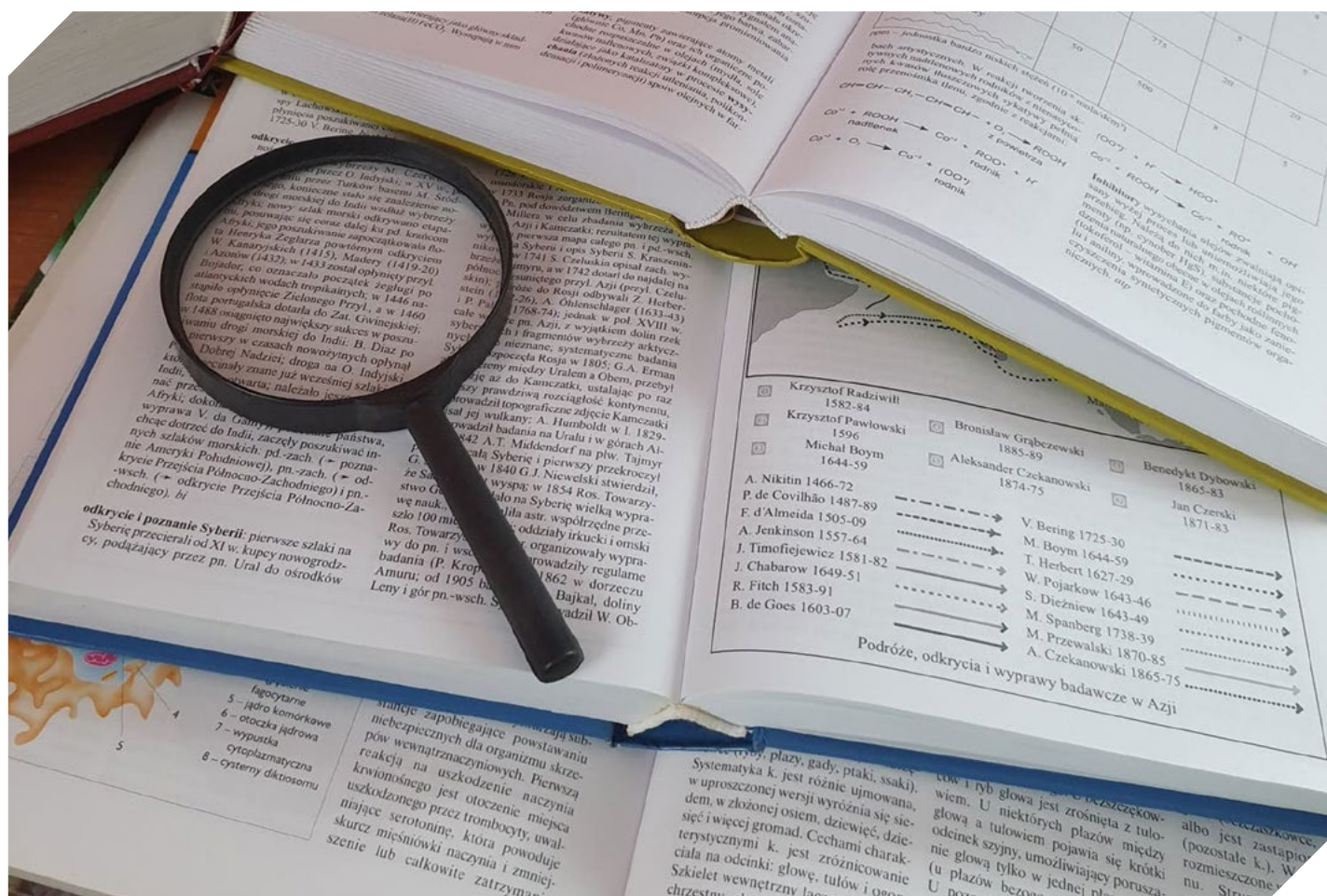
Po pierwsze wyobraźmy sobie, że samodzielnie i z zamkniętymi oczami chodzimy po dużym mieście. Jest to możliwe, ale tylko i wyłącznie w miejscach, które bardzo dobrze znamy, przykładowo okolica naszego miejsca zamieszkania, uczelnia czy miasto, w którym mieszkamy od wielu lat. W sytuacji, kiedy mamy się poruszać po nieznanym obszarze, który

Jako osoba słabowidząca i studiująca skłaniam się bardziej ku „uczeniu się, a nie studiowaniu” z zaznaczeniem, że wybór ten silnie warunkuje niepełnosprawność.

znamy niedokładnie i od niedawna, trudno jest spontanicznie wyjść na miasto z przyjaciółmi, używając języka potocznego, co zazwyczaj oznacza „studiowanie”. Osoba w pełni sprawna nie potrzebuje zbyt dużo czasu, aby poznać swoją nową okolicę zważywszy również na to, że teraz zdecydowana większość społeczeństwa ma wszystko w telefonie komórkowym, więc nie musi znać okolicy, żeby się w niej bezpiecznie poruszać. Osoba niepełnosprawna, zwłaszcza z problemami ze wzrokiem nie dość, że często jest pozbawiona możliwości korzystania z telefonu komórkowego jako mapy (niektóre smartfony są tak

małe, a raczej wszystkie ikony są tak małe, że nie można ich dostrzec gołym okiem przy dużych ubytkach wzroku; dużych – niemal całkowitym ubytku wzroku) to jeszcze potrzebuje zdecydowanie więcej czasu, aby „nauczyć się”; zapamiętać nowe miejsce – jego rozkład, co i gdzie się znajduje i gdzie może natrafić na potencjalne przeszkody.

Niektórzy powiedzą, że osoby niepełnosprawne nie poruszają się po mieście samodzielnie. Nie jest to prawda, ponieważ wiele osób, mimo swoich problemów ze zdrowiem, może żyć samodzielnie i tym samym poruszać się samodzielnie po najbliższej okolicy. Przy dużych problemach typu ubytek wzroku dochodzący do 90% można się poruszać samemu, ale tylko i wyłącznie po znanych miejscach; takich, w których było się co najmniej dwa razy z kimś, kto pokazał niezbędne elementy przestrzeni (schody, drzwi, oznaczenia pomieszczeń, znaki na ścianach i tym podobne) To jest właśnie to „po drugie”. Faktycznie, nie jesteśmy sami podczas wyjścia ze znajomymi, bo jesteśmy z innymi ludźmi, na przykład z kolegami i koleżankami z uczelni, ale czy znamy się na tyle dobrze, aby ci znajomi wiedzieli jak się zachować, gdy trzeba wejść do słabo oświetlonego lokalu, w którym



Osobiście twierdę, że osoby niepełnosprawne uczą się całkiem często, to znaczy częściej niż przeciętny student czy uczeń – w pełni sprawny i niczym nieograniczony; taki, który może pozwolić sobie niemal na wszystko w swoim czasie wolnym.

niewiele wdać nawet dla osoby bardzo dobrze widzącej, gdy nagle, na dyskotecę, zaczyna migać światło, gdy dochodzi się do słabo oznaczonych schodów, co jest nader częste w mieście? Tym, którzy mogą na to pytanie odpowiedzieć „tak” z całego serca gratuluję i zazdroszczę.

Drugie prowadzi do trzeciego – jeśli na poprzednie pytanie odpowiemy „nie”, to czy jako słabowidzący student wychodzimy gdzieś z przyjaciółmi? Czy nie jest tak, że zwyczajnie boimy się i nie chcemy nigdzie wychodzić, ponieważ obawiamy się krępujących sytuacji? Przykładem takiej sytuacji może być, kiedy całą grupą dochodzimy do schodów. Wszyscy po nich zbiegają, a ty schodzisz „po omacku”, próbując wyczuć stopą krawędź każdego kolejnego stopnia, oczywiście trzymając się barierki, o ile jest. Nie każdy przejmie się czymś takim, ale przecież znajomi muszą czekać i przez to wszyscy tracą czas. Dodajmy, że nie wszyscy czekają.

Osobiście twierdę, że osoby niepełnosprawne uczą się całkiem często, to znaczy częściej niż przeciętny student czy uczeń – w pełni sprawny i niczym nieograniczony; taki, który może pozwolić sobie niemal na wszystko w swoim czasie wolnym. Nawiązując do powyższego „po pierwsze, drugie i trzecie” sytuacja wydaje się w miarę jasna. Wielu studentów w wolnym czasie spotyka się z innymi studentami czy znajomymi, ale jeśli nie ma takiej możliwości czy chęci, to można się uczyć. To oczywiście skrajny przypadek; typ idealny, nawiązując do Maxa Webera. Nie każdy przecież bez przerwy czyta i sporządza notatki na zajęcia. W każdej z grup – czy to student w pełni sprawny, czy student niewidomy, zdarzają się wcześniej opisane przeze mnie przypadki, ale również różnego rodzaju ich kombinacje, na przykład student

niepełnosprawny, który wcale się nie uczy i spędza dużo czasu ze znajomymi, niekoniecznie wychodząc z miejsca zamieszkania.

Często zastanawia mnie uczestnictwo osób niepełnosprawnych w życiu publicznym, ich „widoczność” na ulicach, uczelniach i szkołach publicznych, w mediach i tym podobne. Według pani Beaty Rędziaś – autorki artykułu z dnia 31.08.2012 zamieszczonego na stronie www.niepełnosprawni.pl, populacja osób niepełnosprawnych w Polsce wynosi niemal 5 milionów na niemal 40 milionów Polaków. Co ósma spotykana przez nas osoba (według tych danych, zaokrąglonych na potrzeby artykułu) powinna być osobą niepełnosprawną, z założeniem, że tę niepełnosprawność można stwierdzić gołym okiem lub osoby niepełnosprawne nie kryją się z niedoskonałościami. Stopnie niepełnosprawności mogą być różne. Niektóre dolegliwości każdy jest w stanie rozpoznać, ponieważ znacznie utrudniają życie, inne są tak mało dokuczliwe, że czasem trudno jest je zauważyć osobom trzecim.

Skoro w polskim społeczeństwie żyje tak dużo osób niepełnosprawnych, to gdzie oni są na co dzień? Mam kilka teorii na ten temat, ale najsilniej przemawia do mnie ta, że życie niektórych osób jest na tyle skomplikowane, że trudno jest im funkcjonować pośród w pełni sprawnych obywateli. Może na to wpływać wiele czynników – od przystosowania przestrzeni, poprzez zachowanie obcych, aż do zaniżonej samooceny osoby niepełnosprawnej. Istotnym pytaniem jest: jak to zmienić? Co zrobić, aby osoby niepełnosprawne chciały aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym, społecznym, politycznym etc.? Jeszcze ważniejszym pytaniem jest: „Co ja mogę z tym zrobić?”. Życzę wszystkim, aby udało się znaleźć satysfakcjonującą Was odpowiedź.





Blaski i cienie polskich NGO'sów

Karolina Anna Kasprzak

Kilkadziesiąt lat temu w małych, a także większych miejscowościach, zbierali się ludzie, którzy postanowili robić coś przydatnego dla innych – ubogich, chorych, słabszych, często w skrajnie trudnej sytuacji materialno-bytowej. Tworzyły się więc kilkuosobowe grupy samopomocowe, ukierunkowane na osiągnięcie założonego celu. Ich przedstawiciele konsekwentnie organizowali zbiórki żywności, odzieży i podstawowego wyposażenia domowego dla potrzebujących. Bardziej wykwalifikowani zajmowali się z kolei pomocą medyczną bądź wspierali nieodpłatnie wybitnie uzdolnionych w rozwoju ich talentów.

Owe nieformalne grupy samopomocowe po pewnym czasie zdecydowały się w przekształcić w stowarzyszenia lub fundacje nazywane organizacjami pozarządowymi. Czym są i jak działają organizacje pozarządowe? Określenie stowarzyszeń i fundacji mianem organizacji pozarządowych (w języku angielskim: *non governmental organization*, w skrócie *NGO*) oznacza, że są to wszystkie podmioty nie będące jednostkami albo organami administracji publicznej, nie nastawione na osiąganie zysku, czyli tak zwane organizacje non-profit. Zamiast na osiąganiu przychodów ze sprzedaży konkretnych produktów

i usług, koncentrują się na niesieniu kompleksowego wsparcia wybranym jednostkom lub grupom społecznym. Organizacje pozarządowe są nazywane również „trzecim sektorem” (występują obok sektora publicznego i rynkowego). Działalność organizacji pozarządowych określa ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, w myśl której „organizacjami pozarządowymi są, nie będące jednostkami sektora finansów publicznych, w rozumieniu ustawy o finansach publicznych i nie działające dla osiągnięcia zysku, osoby prawne lub jednostki nie posiadające osobowości prawnej utworzone na podstawie przepisów ustaw”.

Szczytne idee zamiast zysku

Czy niesienie bezinteresownej pomocy innym w dzisiejszych czasach jest jeszcze „w modzie”? Obserwując zmieniającą się rzeczywistość, coraz bardziej nastawioną na popyt i konsumpcję, zdaje się wydawać, że nie. Wiemy już, czym są i jak działają organizacje pozarządowe. Pozostaje zatem wyjaśnienie, dlaczego są potrzebne i co takiego ważnego robią w kwestii wyrównywania szans życiowych oraz

przeciwdziałania społecznemu wykluczeniu grup defaworyzowanych – między innymi osób z niepełnosprawnościami narządu wzroku.

Aby ukazać czytelnikom miesięcznika „Help” rolę i znaczenie organizacji pozarządowych, pozwolę sobie odwrócić postawione wyżej pytanie i zamienić je na następujące: jak wyglądałoby życie ludzi z niepełnosprawnościami, osób starszych, chorych oraz pokrzywdzonych przez los, gdyby nie było organizacji pozarządowych? Stowarzyszenia i fundacje, zwłaszcza te, które szczytą się dwudziesto-, trzydziesto-, albo nawet czterdziestoletnim stażem działalności, w znaczący sposób przyczyniły się do poprawy jakości życia adresatów oferowanych przez nie różnorodnych form pomocy. W całej Polsce, według danych z grudnia 2018 roku, zarejestrowanych było około 117 tysięcy stowarzyszeń i około 26 tysięcy fundacji – w sumie 143 tysiące organizacji pozarządowych. NGO działają w przeróżnych obszarach – począwszy od edukacji, polityki senioralnej, promocji i ochrony zdrowia, ratownictwa ludności, przez ochronę środowiska, kulturę, sport, aż po pomoc społeczną, czyli inicjatywy ukierunkowane na walkę z ubóstwem, bezdomnością, bezrobociem, wykluczeniem społecznym, między innymi osób z różnego typu niepełnosprawnościami.

W zakresie działania organizacji pozarządowych, które w swoich celach statutowych mają właśnie niesienie pomocy osobom z niepełnosprawnościami, mieści się między innymi prowadzenie specjalistycznych ośrodków rehabilitacji i terapii oraz realizacja przedsięwzięć zmierzających do pokonywania barier, poprawy codziennego funkcjonowania i wzrostu aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. NGO realizują także rozmaite programy aktywizacyjne oraz projekty, dzięki którym ich uczestnicy mogą podnosić swoje kompetencje zawodowe i społeczne, doskonalić zdolności twórcze, a przede wszystkim korzystać nieodpłatnie z rehabilitacji, co jest niezwykle istotne szczególnie dla osób z niepełnosprawnościami narządu ruchu lub niepełnosprawnościami sprzężonymi.

Jak założyć organizację pozarządową?

Osoby zainteresowane realizacją działań społecznie użytecznych we własnej organizacji pozarządowej mają do wyboru założenie stowarzyszenia lub fundacji. Inne zasady obowiązują w przypadku zakładania stowarzyszenia, inne – w przypadku fundacji. Stowarzyszenia są zrzeszeniami grup osób (według przepisów prawnych grupa założycieli stowarzyszenia musi

liczyć minimum 7 osób), które zakładają je w związku z zamierzeniem realizacji określonego wcześniej celu. Stowarzyszenia działają na podstawie ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 roku Prawo o stowarzyszeniach, która definiuje stowarzyszenie jako dobrowolne, samorządne, trwałe zrzeszenie o celach niezarobkowych. Stowarzyszenia dzielą się na rejestrowe i zwykłe. Stowarzyszenie rejestrowe, jak sama nazwa wskazuje, wymaga złożenia do sądu rejestrowego (KRS) wniosku o rejestrację wraz ze statutem, listą założycieli zawierającą imiona i nazwiska, daty i miejsca urodzenia, miejsca zamieszkania oraz własnoręczne podpisy założycieli. Mniej formalności czeka w przypadku zakładania stowarzyszenia zwykłego. Do założenia stowarzyszenia zwykłego wystarczą 3 osoby. Konieczne jest ustanowienie regulaminu działalności. Aby stowarzyszenie zwykłe zostało wpisane do ewidencji starosty, należy złożyć u niego stosowne dokumenty. Stowarzyszenie zwykłe – w przeciwieństwie do rejestrowego – nie może powoływać terenowych jednostek organizacyjnych ani łączyć się w związki stowarzyszeń.

Z kolei do założenia fundacji potrzebny jest fundator, czyli osoba, która powoła – a w razie konieczności – odwoła fundację. Fundatorem może być osoba fizyczna (czyli każdy człowiek) lub prawna (np. jednostka uczelniana, przedsiębiorstwo). Zadaniem fundatora jest opracowanie aktu fundacyjnego oraz statutu fundacji (dokumentu określającego nazwę, siedzibę, majątek, organizację i sposób działania fundacji). W celu utworzenia fundacji należy też złożyć wniosek rejestrowy o wpis fundacji do Krajowego Rejestru Sądowego. Ponadto organizacja pozarządowa (niezależnie, czy jest to stowarzyszenie rejestrowe lub zwykłe, czy fundacja), musi złożyć wniosek o wpis do krajowego rejestru urzędowego podmiotów gospodarki narodowej, aby uzyskać numer REGON oraz wniosek o nadanie w urzędzie skarbowym numeru NIP. Następnym krokiem przedstawicieli stowarzyszenia lub fundacji powinno być założenie konta bankowego.

Dylematy i wyzwania

Kiedy przedstawiciele organizacji pozarządowej dopełnią już wszelkich formalności związanych z powołaniem jej do istnienia, przychodzi czas na najważniejsze, czyli na rozpoczęcie działań. W grupach NGO toczą się wówczas dyskusje – niekiedy burzliwe – jaką inicjatywą powziąć działalność i która najskuteczniej pozwoli zauważyć wstępne rezultaty. Niejedna

organizacja mogłaby zacząć start naprawdę z wysokiego pułapu, gdyby nie pieniądze, a raczej ich brak. Każdy, kto działa lub działał choć trochę w NGO'sach z pewnością zgodzi się ze mną, że olbrzymią bolączką organizacji pozarządowych jest pozyskiwanie funduszy na cele statutowe. Utrudnia je wymóg minimum dwuletniej działalności w staraniach o dotację z instytucji publicznych. Stowarzyszenie lub fundacja – nim otrzyma środki na realizację zadania publicznego z PFRON lub samorządu powiatowego – musi wykazać się dwuletnią działalnością, czyli przez dwa lata realizować inicjatywy zgodne z celami statutowymi. Nie można więc od razu po dopełnieniu wszelkich formalności wystąpić w otwartym konkursie ofert z wnioskiem o dofinansowanie na projekt. Pozostają zatem działania stricte wolontarystyczne. Ów dwuletni czas oczekiwania jest tym bardziej bolesny, kiedy mamy na względzie realizację inicjatywy służącej rozwiązaniu konkretnego problemu danej osoby bądź grupy osób, który po upływie dwóch lat najprawdopodobniej będzie nieaktualny. Nowo powstała organizacja pozarządowa nie powinna mieć problemu ze znalezieniem jednego czy dwóch wolontariuszy akcyjnych, oddelegowanych do pracy społecznej przy konkretnej akcji, np. zbiorce zabawek dla dzieci z domów dziecka, ale spory problem pojawi się, gdy będzie potrzebowała rąk do pracy w zakresie organizacji zajęć rehabilitacyjnych, bo mało który specjalista (rehabilitant lub fizjoterapeuta) zgodzi się pracować bez wynagrodzenia. Pozostaje więc czekać, aż będzie można złożyć wniosek o dofinansowanie. Tylko – czy uda się je pozyskać?

Tu przechodzimy do kolejnego dylematu. Jak napisać i uzasadnić wniosek, aby spotkał się z życzliwą oceną komisji konkursowej? Na co zwrócić uwagę, a czego unikać? Nową organizację pozarządową już na samym początku starań o pozyskanie dofinansowania na projekt „odstraszyć” mogą liczne wymogi formalne określone w ogłoszeniach konkursowych. Jeśli nie uda się jej pozyskać dofinansowania, nie będzie mogła realizować projektu. Niestety, rzeczywistość jest brutalna i mało kogo to obchodzi. Wiele ważnych i społecznie potrzebnych przedsięwzięć przegrywa w starciu z biurokracją. Składając wniosek o dofinansowanie na realizację zadań zleczanych w ramach art. 36 ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych ze środków PFRON – w przypadku niepowodzenia na etapie oceny formalnej i/lub merytorycznej – organizacja pozarządowa może złożyć odwołanie od

negatywnej oceny. Jest to swego rodzaju „koło ratunkowe” dla wnioskodawców, którym nie udało się sporządzić poprawnie wniosku. Niestety, takiego „koła ratunkowego” nie przewidują konkursy na wspieranie realizacji zadań zleczanych ze środków samorządów miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Niekiedy istnieje możliwość złożenia odwołania od negatywnej oceny formalnej, ale od merytorycznej już nie. Używanie pozytywnej oceny merytorycznej również nie gwarantuje otrzymania dofinansowania. Zbyt mała liczba punktów (w stosunku do wymaganej i określonej w ogłoszeniu konkursowym) dyskwalifikuje wnioski. Tymczasem wystarczyłaby dobra wola instytucji publicznych – pomoc w usunięciu braków lub nieprawidłowości, które obniżają punktację. Innym z kolei problemem jest konieczność wniesienia wkładu własnego finansowego w całkowite koszty projektu. Organizacje pozarządowe – jak już wspomniałam – są organizacjami non profit, a więc nie zarabiają na sobie i nie wypracowują miesięcznego zysku. Skąd zatem brać środki na ów wkład własny? Wkładem własnym mogą być m.in. środki pochodzące z innych źródeł publicznych (innych niż podmiot dotujący), ze źródeł niepublicznych (czyli np. z darowizn lub z wpłat 1% podatku) albo z pracy wolontariuszy (wówczas określa się we wniosku stawkę kwotową za godzinę pracy wolontariusza). Jeśli organizacja realizuje dajmy na to projekt wydawniczy, którego koszt całkowity jest dość znaczący, trudno pracą wolontariuszy rozpiścić wkład własny. Wtedy cała nadzieja w darczyńcach, którzy zechcą finansowo pomóc organizacji. Co w sytuacji, gdy stowarzyszeniu albo fundacji nie uda się zgromadzić określonej kwoty wkładu własnego? Zabraknie pieniędzy na realizację projektu, a jeśli nie będą go realizować zgodnie z harmonogramem, lub co gorsze – w ogóle zaprzestaną realizacji z powodu niewydolności finansowej – czeka je zwrot całości uzyskanego dofinansowania.

Organizacje pozarządowe w Polsce, jak widać, muszą mierzyć się z licznymi trudnościami formalnymi i finansowymi. Ich rola i znaczenie dla poprawy funkcjonowania oraz jakości życia osób z niepełnosprawnościami wciąż są niewystarczająco doceniane przez władze publiczne. A przecież to NGO'sy – a nie państwo – wzięły na siebie jakże ważne obowiązki troski o terapię, rehabilitację, edukację, uczestnictwo w kulturze, a nade wszystko – o godne warunki życia osób z niepełnosprawnościami. Bez ich działań wiele osób z dysfunkcjami byłoby pozbawionych pełnoprawnego uczestnictwa w życiu społecznym.

źródło: <https://kuria.gliwice.pl/>

Błogosławiona Natalia

Marta Zielińska z Lasek

Zawsze, gdy jestem w Rzeszowie, wstępuję do mieszczącego się w samym centrum miasta kościoła farnego, gdzie w bocznym ołtarzu znajduje się fotografia błogosławionej Natalii Tułasiewicz, jej krótki życiorys, relikwie i litania z modlitwą o uproszenie łask za jej wstawiennictwem. Była ona jedną ze 108 męczenników II wojny światowej, których beatyfikacji dokonał św. Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa w Warszawie w czasie VI Pielgrzymki do Ojczyzny w dniu 13 czerwca 1999 roku – a wśród nich – jedną z dwóch świeckich kobiet.

Powracam wtedy myślami do wspomnień u początku mojej pracy w Laskach, gdy słuchałam wielu opowieści śp. Zofii Morawskiej, które wprowadzały mnie w historię Dzieła Lasek. Opowieści o ludziach, którzy Dzieło tworzyli, pracowali w nim wiele lat lub dotknęli tego miejsca przelotnie jako fragment ich życiowej drogi. Ten ostatni przypadek stał się udziałem bł. Natalii Tułasiewiczówny na jej drodze do męczeństwa i świętości. Było w nim kilka krótkich pobytów w Laskach i spotkań z ludźmi, którzy w okresie okupacji niemieckiej włączyli się w działalność konspiracyjną Polskiego Państwa Podziemnego, w organizacji o nazwie „Zachód”. Ale zanim losy bł.

Natalii Tułasiewicz splotły się z miejscem i ludźmi Lasek przeżyła ona długą drogę wzrastania do pełnej dojrzałości w spełnieniu celu, do którego przeznaczył Ją Bóg.

Urodziła się w Rzeszowie w roku 1906 i tam została ochrzczona we wspomnianym kościele farnym. Wychowana została w klimacie ciepła rodzinnego i życzliwości, w miłości do Boga i Ojczyzny i wszystkich ludzi, co w czasie II wojny światowej oznaczało heroiczną miłość wroga. Edukację szkolną rozpoczęła w Krakowie, a po przeniesieniu się rodziny do Poznania uczęszczała do Gimnazjum Sióstr Urszulanek, gdzie później pracowała jako nauczycielka po zakończeniu studiów polonistycznych i uzyskaniu tytułu magistra filozofii. W roku 1938 planowała doktorat o najwybitniejszym dramaturgu i pisarzu katolickim ówczesnego okresu W.H. Rostworowskim. Twórcza i uzdolniona artystycznie, a także wrażliwa na piękno sztuki i otaczającego ją świata chciała tworzyć z miłości do Boga i ludzi, „służyć talentem przetwarzanym w życie”. Swe życie duchowe zbudowane głębią modlitwy miało fundament wiedzy i fascynacji wielkimi świętymi dawnych i współczesnych jej czasów, jak święty Franciszek z Asyżu i Brat Albert Chmielowski.

Odkrycie renesansowej świętej, Anieli Merici, twórczyni instytutów świeckich obudziło jej zainteresowanie tercjarstwem różnych zakonów. Po przeczytaniu artykułu s. Teresy Landy napisała w prowadzonym przez siebie dzienniku „mam duchowość mistyka”, a modlitwa wewnętrzna była w niej stanem naturalnym od dziecka. Szkoła karmelińska, biografie św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża stały się mistrzami jej drogi duchowej i świętości pracy dnia codziennego – „nie oddzielam modlitwy od życia, aby codzienność była ustawiczną, pełną żarliwości modlitwą”.

Czas jej wczesnej młodości upłynął w radości odzyskania niepodległego bytu państwowego i długo wyczekiwanej wolności, w entuzjazmie budowy i stwarzania nowej Ojczyzny w kształcie należnym jej w XX wieku. W roku 1936 zdaje egzamin państwowy dla nauczycieli szkół średnich i przyjmuje posadę w gimnazjum ss. urszulanek, ale następujące lata przynoszą już zapowiedź zbliżającej się wojny. W marcu 1938 roku notuje w dzienniku, który będzie prowadzić aż do śmierci, bez względu na otaczające ją wydarzenia(?) i z ostrożnością konspiracyjnych warunków – „Niemiecka armia dziś wkroczyła do Wiednia. [...] Horyzont się chmurzy. [...] Gdy Bóg pozwoli byśmy brały udział w kanonizacji św. Boboli, będę miała okazję, aby całą siłą duszy... błagać Boga o opiekę nad Polską. Pamiętam dobrze czas, gdyśmy nie mieli Ojczyzny. Urodziłam się w niewoli. Dlatego każdy skrawek naszej ziemi jest mi świętością. Mogę ogarnąć rozumem interesy i konieczności obce, ale to co własne, co polskie, jest dla mnie jedynym prawem”.

29 września 1938 roku ma miejsce w Monachium konferencja przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch, a jej wynikiem jest układ monachijski zezwalający Niemcom na aneksję części Czechosłowacji i pogłębiającą się politykę ustępstw Europy wobec Hitlera. Natalia pisze: „Czego doczekamy? Wypadki spadają na nas w takim tempie. [...] Młodzi, pokolenie już powojenne prą do wojny. [...] Element bezrobotny znajduje nagle cel. [...] A iluż jest takich, dla których wojna jest najpewniejszą bramą do bolszewickiego raju na świecie... Stoję oto pośród wirowiska tych wszystkich wydarzeń, hasła i idei – człowiek można powiedzieć, bezimienny, szary. [...] W takiej perspektywie sens osobistego życia można zamknąć w słowach: Żyj tak, jakby tylko od jakości

twojego życia zależał los świata, módl się tak, jakby tylko od twojej modlitwy zależały dzieje pokoju i wojny”.

Do czasu wybuchu wojny pozostają już tylko miesiące i są dla Natalii przygotowaniem wewnętrznych mocy ducha na nadchodzący czas przemocy i okrucieństwa, pełnego zawierzenia Bogu, który nigdy nie doświadcza nas ponad siły – co zrozumiała „w Rzymie pod kopułą św. Piotra” w czasie kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Jeszcze coroczne rekolekcje u Sióstr Urszulanek szarych organizowanych dla Sodalicii Pań Akademickich tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, pełne zawierzenia w przejmujących słowach „Cokolwiek mi każesz czynić, uczynię, gdziekolwiek poślesz, pójdę, czego zażadasz, oddam Ci, cokolwiek mi dasz, przyjmę z miłością”. I następny wpis w dzienniku Natalii – wojna.

Pierwsze miesiące okupacji niemieckiej bł. Natalia przeżywa w Poznaniu i natychmiast organizuje na podwórku małą szkołkę dla dzieci z sąsiadujących domów, w różnym wieku i na zróżnicowanym poziomie. Píše w dzienniku: „w mojej sześćioletniej praktyce szkolnej otrzymałam wiele pięknych kwiatów. [...] Ale te, w pierwszym tygodniu wojny, otrzymane od dziecka ze środowiska bardzo pośledniego, są jak najpiękniejsza wróżba przyszłości”. Ale szybko następuje wysiedlenie z Poznania i wraz z rodzicami i bratem szukają miejsca zamieszkania “[...] ewakuowano nas – nagle i napastliwie – nocą, po zbójceku. [...] Spojrzałam na ukochane ściany, [...] na biurku leżało śliczne czerwone jabłko [...] niech zostanie, niech przyjaźnie przywita tego, kto tu przy biurku do swej pracy zasiądzie. Może to człowiek jak my nieszczęśliwy [...] wróg, ale przecież... człowiek”.

Bł. Natalia dociera przez Ostrowiec Świętokrzyski do Krakowa w poszukiwaniu środków do życia dla rodziców i sióstr. Wśród grozy okupacyjnego życia cieszy ją miasto, w którym teraz przebywa. „Kraków to moje ukochane miasto. Gdy widzę zamek, Kopernika, Pannę Marię, Kopiec i Wisłę, zawsze mogę w chwilach ciężkich wykrzesać w sobie ufność w lepsze jutro. Tu każdy kamień mówi o tym, co znaczy walka duchowa z przemocą i niewolą”.

Tutaj spędza swe pierwsze Święta Wielkanocne 1940 roku, po ponownym wymazaniu Polski z mapy świata. „[...] Pokrzepiająca moc Jedni Eucharystycznej! O Panie, któryś nam także kazał przeżywać Wielki

W takiej perspektywie sens osobistego życia można zamknąć w słowach: Żyj tak, jakby tylko od jakości twojego życia zależał los świata, módl się tak, jakby tylko od twojej modlitwy zależały dzieje pokoju i wojny”.

Tydzień męki [...] Matka Jęgo niesie Mu nasze wołania i przypomina [...] „Ojczyzny nie mają”. O Panie, nie odwracaj pomocy! Nie mów: Jeszcze nie przyszła moja godzina”. [...]

W Krakowie nawiązuje, bliskie jej z Poznania, kontakty z ss. urszulankami i podejmuje pracę w ich ośrodku. To pozwala jej sprowadzić do Krakowa rodzinę, a sama oddaje się w pełni pracy konspiracyjnej. Już w 1920 roku, w wieku 14 lat została zaprzysiężona w Sodalicii Mariańskiej i przez wszystkie lata była

jej aktywnym członkiem. W tej właśnie działalności rozkwitły w pełni jej organizacyjne i intelektualne talenty, tak bardzo przydatne w tajnym, rodzinnym nauczaniu, w Kalinie Wielkiej i Mszanie. Píše 25 października 1939 roku: [...] Praca codzienna dodaje mi siły – zajęcia umysłowe stawiają mnie znowu na nogi. [...] Mowy obcej uczę się – mimo wszystko – gorliwie, bo mowa jest skarbem każdego narodu. [...] Czytam wiele po niemiecku. Pożyczono mi Heinego *Buch der Lieder*. Uczę się wielu pieśni na pamięć. Piękno jest zawsze pięknem”.

Równocześnie cały wolny czas poświęca na szczególnie dla niej ważną pracę nad *Psalmami*. Podczas jej studiów polonistycznych była to obowiązująca lektura i bliski był jej *Psalterz Dawidów* Jana Kochanowskiego, a podczas pracy w sekcji apologetycznej Sodalicii Mariańskiej Pań Akademiczek w Poznaniu, prawdopodobnie głosiła prelekcje na ich temat. Rozwijała swój talent poetycki widoczny w kilku tomikach wierszy, ale w Psalmach odnajdywała prawdę i ostatecznie oddała się pracy nad „nowym psalterzem”. Z tego okresu pozostawiła po sobie zeszyt zatytułowany „*Notatki do studiów nad Psalmami*”, który jest zestawem jej przemyśleń i zamierzeń twórczych.



Jest to praca niezakończona, pełna czynionych ołówkiem komentarzy i zaznaczeń na marginesach Psalmów w przekładzie Leopolda Staffa, który uznała za najpiękniejszy. Pod wpływem swych doświadczeń wojennych podzieliła je na psalmy wojny i pokoju, jednakże uwagi dotyczą tylko psalmów wojny, dokonane przed wyjazdem do Niemiec i Jej śmiercią. Pragnęła stworzyć nowy psalterz, dopełniony chrześcijaństwem i pozbawiony treści, które budziły odruch sprzeciwu i „zastrzeżenia wierzącego człowieka”, gdy przemawiają językiem odwetu i nienawiści. Mówiła o tym na konspiracyjnych spotkaniach literackich gromadzących jej zaufanych znajomych i przyjaciół, borykających się w warunkach wojennych z moralnym problemem osądu czasów i ludzi. Jedno ze spotkań zatytułowała *Konieczność pogłębienia psalmów duchem Nowego Testamentu*. Na okładce pozostawionego u siostry przed wyjazdem do Niemiec rękopisu napisała: „Bardzo ważne. Strzec przed zniszczeniem”.

Pozwolę sobie przytoczyć obszernie fragmenty „Notatek” oraz mały wybór komentarzy bł. Natalii do wybranych psalmów:

„[...] w notatniku moim z 21 lipca 1941 mówię już o studium nad *Psalmami* i wspominam o pomyśle Psalmów współczesnych jako dawno już we mnie kiełkującym. [...] Treść wewnętrzna, nurtująca mnie w pomyśle Psalmów jest bardzo znamienita. Już w Poznaniu, gdy czasem we Mszy św. znalazłam jakiś werseł psalmów nawołujący Boga do krwawej zemsty nad wrogiem, opuszczałam go jako modlitwę obcą mojej duchowości. Jakże to? Przecież Chrystus modlił się za wrogów [...] naturalna w swych objawach miłość do przyjaciół nie jest żadnym heroizmem – jest nią dopiero miłość wroga! [...] Chciałabym, aby moje Psalmi wojny i pokoju były darem dla całej ludzkości i aby świadczyły o tym co w polskim narodzie jest dobrem ogólnoludzkim. [...] Pragnę najgłębszym pragnieniem wypowiedzieć w prawdzie cierpiący, zmagający się z makabryczną teraźniejszością, ale i tryumfujący w ostatecznych konsekwencjach swej doktryny Kościoła katolicki. [...] Wiem, a raczej wierzę w to jako wierna córka Kościoła, że Psalmi Dawida są natchnione Duchem Świętym [...] ale w tym sensie natchniony jest także cały Nowy Testament. [...] A więc i Dawid i inni psalmiści w tym co odnosi się do spraw przyrodzonych [...] nie przerastają siebie. Tu Opatrzność dozwoliła właśnie im, ludziom, dojść do głosu dla nauczania przyszłych pokoleń, na czym polegało dopełnienie Starego Testamentu

przez Chrystusa. [...] Dopiero uzupełnione Chrystusem są Psalmi pełnią. [...] pragnę w moich *Psalmach wojny i pokoju* być wyrazicielką i spadkobierczynią i duchowości Dawida i Chrystusa. [...] Notatki, które w tym zeszycie zamieszczę, będą dokumentem moich wysiłków, abym własną małość potrafiła wznieść do wzniosłości Psalmów uchrystusowanych. Modłę się też z całej duszy do ducha Dawida [...] i łączę się duchowo z ludźmi, którzy naszej literaturze dali podwaliny chrześcijańskie i szczyty jej wyznaczyli – z Kochanowskim, Skargą, Mickiewiczem, Norwidem, Krasińskim, bo oni Psalmami żyli [...] i żywię najszczerzą wdzięczność dla Staffa, że dał przekład Psalmów naszej mowie chlubę przynoszący. Czyliż tyle odziedziczonego piękna i dobra ma niczym być we mnie?”

A teraz glosy bł. Natalii z *Notatek do Psalmów wojny*:

Do psalmu V, w. 7: *Nienawidzisz wszystkich nieprawość czyniących, / niszczysz wszystkich kłamców.* – Chrystus nienawidzi grzechu (tylko!), jest miłosierny zawsze dla grzeszników...

Do psalmu IX, w. 18 i 23: *Niech piekło pochłonie grzeszników, / wszystkie narody, które zapominają o Bogu.* – Chrystus uczy nas modlitwy nie o osąd i potępienie, ale o miłosierdzie.

Do psalmu XV, w. 5: *Pan częśćką dziedzictwa mego / i nagrody mojej / zabezpiecza mi je opieka Twoja.* – Pan częśćką dziedzictwa mego? Tylko? Pan całym, jedynym i wyłącznym dziedzictwem moim! Choćby nie zabezpieczał mi ani nagrody, ani dziedzictwa ziemskiego, miłuję Go, bo jest samą Miłością.

Do psalmu XX, w. 14: *Powstań, Panie, w mocy swej, / będziem śpiewać i sławić czyny Twoje.* – „Powstań Panie, nie tyle w mocy swej, ale raczej w miłosierdziu swym!”. Będziemy więc wtedy śpiewać i sławić naprawdę czyny Pańskie, gdy nas rozgrzeje nie radość pogromu, ale radość odnowienia oblicza ziemi w Bogu przez wszystkich walczących i zmagających się dziś i kiedykolwiek z cierpieniem. [...]

Do psalmu LVIII, 12-14: *Rozprosz ich mocą swą, / potem strąć ich, Panie, obrońco mój, / Niech polegną w swej pysze, / za swe przekleństwa i kłamstwa. / Wytępi ich w gniewie swym, / wytępi ich do szczętu...* – Dawid

„Tylko miłość Boga i ludzi może wzbudzić dostateczną odwagę, by pokonać strach i odrazę wobec tak trudnej misji. Po przybyciu Natalii do Niemiec zaczęły nadchodzić jej listy. Pomimo bardzo wątłego zdrowia, bardzo męczącej pracy fizycznej, potrafi mądrze, roztropnie organizować życie swoich towarzyszek, w modlitwie i ładzie, jakie daje tylko łaska. Spełnia wszystkie zalecenia misji „Zachodu”.

jako człowiek przepisuje Bogu metody wychowawcze [...] Chrystus tego ducha zgromił w apostołach bezkompromisowo: „nie wiecie, czyjego ducha jesteście!”.

Do psalmu CXVIII, w. 84: *Ileż dni pozostało słudze Twemu, / kiedyż wymierzysz sprawiedliwość / mym prześladowcom?* [...] – Dziś najpiękniejsze są te nasze modlitwy, w których najpierw oddajemy Bogu własną wolę, bo tylko Bóg widzi sens dziejów w perspektywie wieczności.

Do psalmu LXX, w. 13: *Niech się zawstydzą i zginą oszczercy moi, / niech się okryją hańbą i sromotą, / którzy pragną me j zguby.* Częste w psalmach nastawienie egocentryczne Psalmistów. [...] – Zaiste, Chrystus Ewangelią swoją, potwierdzoną krwią, ukazał nam jedyną drogę przezwycięzania wszelkiego egoizmu: osobistego, narodowego, plemiennego, rasowego!

Do psalmu CXXXVII, w. 19-22: *Gdybyś, o Boże, zabił grzeszników, / tedy by odstąpili ode mnie ci synowie krwi, / którzy mówią o Tobie ze złością, / powstając bezbożnie przeciw Tobie. / Nie mamże tych nienawidzić, / co nienawidzą Cię, Panie, / i nie czuć obrzydzenia do nieprzyjaciół Twoich? / Zaprawdę nienawidzę ich głęboko, / stali się moimi wrogami.* – Takie nastawienie mieli jeszcze krzyżowcy, inkwizycja. Będzie ono tkwiło pod maską współczesności tak długo w dzisiejszym człowieku, póki go Nowy Testament nie przetworzy Krzyżem w nowego człowieka.

W sierpniu 1942 roku pisze w swym dzienniku: [...] Natchnienie do napisania *Psalmów wojny i pokoju* zawdzięczam sprzeciwowi, buntowi przeciw temu, co w psalmach jest niezgodne z duchem Nowego Testamentu. [...] Żyjemy w okresie niezwykłym, w czasach najbardziej morderczych w dziejach wojny. Ludzie z zapałem pracują nad cudzą masakrą, dyszą nienawiścią, żądzą odwetu [...]. A ideą mojego życia jest heroiczna miłość Boga, a w Bogu bliźniego, każdego bliźniego, nawet wroga. [...] nie mogę tak się ustosunkować do wrogów jak czynił to Dawid i inni psalmiści. [...] Jestem Polką, żarliwą Polką, a właśnie mój naród przecierpiał najwięcej i cierpi ciągle z powodu straszliwych nadużyć, stosowanych do nas w walce przez tych, którzy chcą, byśmy zniknęli z powierzchni ziemi. [...] A jednak, jednak nie potrafię nienawidzić nawet tych, którzy nas skrzywdzili. [...] zapewne w każdym kraju Europy są takie mniejszości. Pragnę być ich głosem [...]. Kilka tysięcy szaleńców wie dzie dzisiejszy świat ku przepaści – niech mój protest miłości będzie głosem tych kilku tysięcy, które łakną pokoju w uznaniu także we wrogu brata w Chrystusie. [...] Nie można żyć nienawiścią, nienawiść zawsze wie dzie ku śmierci, żyje się w pełni tylko i tylko miłością. Chcę to światu przypomnieć, muszę, bo taka jest wola mojego wnętrza. [...]

Nie wiemy, kiedy i jaką drogą bł. Natalia nawiązała kontakt z powołaną przez Rząd Londyński organizacją „Zachód”, w której mieściła się również komórka duszpasterska niosąca pomoc religijną. Pisała o niej Zofia Morawska w swoim liście-zeznaniu do procesu beatyfikacyjnego bł. Natalii w 1994 roku – „[Organizacja] miała na celu niesienie pomocy Polakom wywożonym przymusowo na roboty do Rzeszy. Pomoc ta miała polegać na wysyłaniu wolontariuszy, którzy umieliby oddziaływać na tych biednych, zagubionych w obozach pracy ludzi... podnosić ich morale, pobudzać ich religijność i duchowość... wolontariusze musieli odznaczać się męstwem, moralnością, religijnością, musieli to być ludzie najczystszej próby. [...] Powstała wówczas gałąź „Zachodu” pod pseudonimem „Kaplica”, na czele której stanął Antoni Marylski. [...] Byłam łączniczką pomiędzy „Kaplicą” i „Zachodem”. Pojechaliśmy z panem Marylskim do księcia arcybiskupa Sapiehy. [...] Arcybiskup sprawę zaaprobował i natychmiast zorganizował zebranie księży [...] poznaliśmy tylko prałata Mahaya [...]”.

I to prawdopodobnie ks. Prałat Ferdynand Mahay, znany Natalii propagator apostołstwa świeckich,

skierował Jej uwagę na misję pomocy pracującym w Rzeszy Polakom. W lipcu 1943 roku opuszcza Kraków, przechodzi odpowiednie przeszkolenie w Laskach i jest gotowa do spełnienia powierzonej Jej misji. Ostatnie notatki w Jej dzienniku w Polsce pochodzą z Lasek i Warszawy.

17 sierpnia 1943 r.

„W Laskach [...] miałam bardzo ciekawą rozmowę na temat tak bardzo pasjonujący mnie, o Psalmach. Odwiedził mnie pan Marylski i zaczęła się z miejsca dyskusja na najbardziej piekące tematy dzisiejszego życia katolickiego. [...] Wielu ludzi obecnie zastanawia się nad tym, jak winni być ukarani sprawcy istotni tych nieszczęść. [...] Pan Marylski twierdził, że stosowanie miłosierdzia do wroga to etyka indywidualna. Tylko ona może zdobyć się na ten heroizm święty. Takiej miary jednak nie wolno stosować społeczności, jeśli miłosierdzie nie stało się jeszcze nakazem wewnętrznym całej społeczności. [...] Ja oponowałam, przytaczając dane Nowego Testamentu. [...] wskazał mi u św. Tomasza w *Summie* odnośne partie tekstu. [...] ogólnie zrozumiałam, że św. Tomasz dopuszcza sprawiedliwą zemstę ze względów społeczno-wychowawczych. [...] O ile się dziś orientuję, tego rodzaju orzeczenia św. Tomasza nie są żadnym dogmatem. [...] Tortury jako dodatek wychowawczy do kary śmierci? Nie, wszystko, co jest we mnie Boże kładzie veto takiej możliwości. Dla mnie ż y c i e jest zawsze najbardziej wychowawcze. [...] Czy przeze mnie w tej chwili przemawia sentymentalizm, to wykaże jutro. Wdzięczna jestem bardzo panu Marylskiemu, że choć innego niż ja zdania (ręczę, że zgiętej trzciny nie złamię!), wzbogacił moje rozmyślanie nowym materiałem dyskusyjnym.”

18 sierpnia 1943 r., Warszawa, u Zuli

„[...] Jutro o 8.30 zgłaszam się na nową posadę. Jestem pewna Bożej pomocy. Przedziwnie dotychczas prowadzi mnie ręka Pańska. [...] Cóż Ci mam, Panie mój, rzec w tej godzinie wołania Twego? Znasz mnie, bo modłę się do Ciebie ustawicznie, modłę się całym życiem. Wiem, że modlitwa milczenia mego i słuchania Twego głosu najpiękniejszą jest dla Ciebie modlitwą. [...] Wtedy wiem, że mnie uważasz za wartą Getsemani, za kogoś, kto nie śpi, gdy Ty czuwasz, za kogoś, kto wówczas umie być z Tobą. Miłości moja! Jestem. Idę! Wiem, że mi błogosławisz.”

22 sierpnia 1943 roku była już w obozie przejściowym pod Berlinem.

Z zeznania Zofii Morawskiej, łączniczki organizacji „Zachód” z 22 maja 1992 r.:

„Tylko miłość Boga i ludzi może wzbudzić dostateczną odwagę, by pokonać strach i odrazę wobec tak trudnej misji. Po przybyciu Natalii do Niemiec zaczęły nadchodzić jej listy. Pomimo bardzo wątłego zdrowia, bardzo męczącej pracy fizycznej, potrafi mądrze, roztropnie organizować życie swoich towarzyszek, w modlitwie i ładzie, jakie daje tylko łaska. Spełnia wszystkie zalecenia misji „Zachodu”. [...]

Z ulotki Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu, l.dz. 5253/2000, dnia 3.08.2000 r.

„Po ośmiu miesiącach wytężonej, ale efektywnej pracy wśród „dusz trudnych”, działalność Natalii przerwywa aresztowanie na skutek nieostrożności kuriera z Polski. Więziona najpierw w Hanowerze, potem w Kolonii, była w śledztwie torturowana, ale niezłomnie milczała. Więźniarki wspominają jej siłę duchową, codzienne wspólne modlitwy oraz pokrzepienie jakie im niosła. Jesienią 1944 r. odesłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbruck. Wycieńczona ciężką pracą, powracającą gruźlicą i głodem nie ustaje w swej misji ewangelizacyjnej. Modli się ze współwięźniarkami, odprawia nabożeństwa i prowadzi dyskusje teologiczne. Krzewi polskość przypominając wielkie utwory literatury polskiej i przygotowując młode dziewczęta do matury. Poruszona ogromem otaczających ją cierpień układa okolicznościowe wiersze, które recytuje leżąc w baraku dla chorych. W Niedzielę Palmową ostatkiem sił zorganizowała nabożeństwo na rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia, by uczcić mękę Pańską.” [...]

W Wielki Piątek 31 marca 1945 r., dokonano się życie Natalii – zabrano ją „do gazu”. Następnego dnia, w Wielką Sobotę Niemcy rozbierali komin krematorium – alianci stali już u bram obozu. [...]

Bibliografia:

Bł. Natalia Tułasiewicz – Przeciw barbarzyństwu; Listy – Dzienniki – Wspomnienia
Opracowanie: Dorota Tułasiewicz i Barbara Judkowiak
Flos Carmeli, Poznań 2013



Odrzucony aktor

JEGO życie to gra na scenie

Ewa Michałowska-Walkiewicz

Pod koniec roku 1937 w Skarżysku-Kamiennie rozpoczął swoją działalność amatorski teatr Świt. W tym okresie teatr nie posiadał stałego miejsca na sukcesywne serwowanie mieszkańcom miasta przedstawień. Musiały się one zatem odbywać w kościołach lub remizach strażackich. Po wojnie teatr znalazł sobie siedzibę w murach kina noszącego również nazwę Świt, w którym działał do końca lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wśród wielu ciekawych postaci związanych ze wspomnianym teatrem, warto wspomnieć Adasia Gałkę, niedowidzącego aktora, który zawsze pozostawał w cieniu swoich kolegów. Ale teatr był jego natchnieniem i duszą.

Minęło tyle lat... Najznakomitsze aktorki wspominają czasy świetności teatru Świt.

– Od zawsze delectowałam się rodzimą literaturą – informuje Anna Romanowska, skarżyska aktorka teatru Świt. Będąc bardzo młodą osobą zaczytywałam się w poezji Aleksandra Fredry, Adama Mickiewicza

czy też Zygmunta Krasińskiego. Utwory tych mistrzów stanowiły dla mnie prawdziwą ostoję mojej przynależności do tego kawałka polskiej ziemi. Nawet uczyłam się niektórych poetyckich wersów na pamięć, ponieważ już wtedy czułam, że potrafię żyć tylko polską poezją i dla poezji – relacjonuje pani Romanowska. Pamiętam jak na scenie naszego teatru recytowane były wiersze naszych niezastąpionych wieszczów. Ja do spółki z niedowidzącym Adasiem recytowaliśmy „Redutę Ordona”. Stojący obok mnie Adam w przejmujący sposób zaczął deklamację: „Nam strzelać nie kazano...”, a z tłumu rozległ się głos: „Skąd wiesz, skoro tego nie widzisz?”. To było straszne. To było okrutne. Po policzkach Adama spływały łzy, ale recytował dalej. Fakt nietolerowania niedowidzących osób dopiero po tym fakcie dotarł do mnie tak naprawdę – wspomina kobieta. – Pamiętam też jak przed kolejnym naszym spektaklem wywieszone były afisze, a przy nazwisku Adama ktoś namalował ogromne okulary, z napisem „Rower na nosie Adama”. To było wstrętne... Społeczeństwo odrzuca osoby inne, ale czy ma do tego prawo... Oni nie są gorsi, tylko nieszczęśliwi. Trzeba im współczuć i razem z nimi żyć.

Lata wojny

– Będąc uczennicą szkoły powszechnej w Skarżysku, wraz z koleżankami ze szkolnej ławy organizowałyśmy liczne przedstawienia teatralne dla naszych rodziców, sąsiadów i znajomych. Najczęściej były to krótkie komedijki fredrowskie, które potrafiły rozbawić oglądającą nas publiczność. Już wtedy wiedziałam, że dla aktorstwa warto żyć i jemu życie swe poświęcić. Pewnego razu wystawialiśmy na deskach naszego teatru, mieszczącego się chwilowo w skarżyskiej podstawówce, „Zemstę” Fredry. Nasz ukochany kolega Adaś grał Papkina. Na jego słowa „Krokodyla daj mi luby” publiczność głośno zawołała „To nie okulary, tylko krokodyla chcesz...”. Kolejny afront dla Adama. Dla tak szczerego i dobrego chłopaka, którego chorobą doświadczył zły los. Było to smutne... Wybuch II wojny światowej nie wpłynął ujemnie na naszą chęć organizowania szeregu przedstawień teatralnych. Jednak prawdziwym mankamentem stało się to, że nasza szkoła, w której się one odbywały, była zajęta przez Gestapo. Ale i z tym problemem potrafiłyśmy sobie poradzić – dodaje pani Ania.

Kościół miejscem przedstawień

– Nasz amatorski teatr przeniosłyśmy do kościoła parafialnego, gdzie po wieczornych mszach przedstawiałyśmy szereg krótkich sztuk. Widzowie przychodzący na nasze przedstawienia tak naprawdę do szpiku kości czuli się prawdziwymi Polakami, gdyż tylko dzięki nam mogli zachłystywać się polską kulturą, która wtedy była nam wszystkim zabroniona. Ale niestety, groza wojny dopadła też i nasz kościół. Jedno z bombardowań uszkodziło dach świątyni oraz miejsce prezbiterialne, w którym znajdował się chór i nasza garderoba. Teatr został zawieszony i – jak mawiał nasz kolega Mundek Jackowiak – z utęsknieniem czekaliśmy, że kiedyś na pewno doczeka on lepszych, powojennych czasów, kiedy znów Polska będzie Polską. Mijały tygodnie i lata, terror II wojny światowej trwał nadal. Ja wraz z koleżankami chodziłam do szkoły krawiectwa ciężkiego w Końskich, która zmuszona była przyjąć wszelkie auspicja niemieckie. W jej murach mieścił się zatem posterunek niemieckiej żandarmerii. Mimo takiej niedogodności, teatr i ukochana przez nas wszystkie polska poezja była dla nas największym skarbem. Aby dać upust naszej aktorskiej wyobraźni, wielokrotnie organizowałyśmy



krótkie przedstawienia w naszych przydomowych ogródkach, a oglądający nas sąsiedzi mieli ubawu pod dostatkiem.

W domu u Helenki

W niedzielne popołudnia zbierałyśmy się u naszej koleżanki Helenki Banasiówny, która miała spory dom w skarżyskiej dzielnicy Młodzawy, w którym w jednym z pokoi mogłyśmy do woli grać sztuki Moliera czy Szekspira. Niestety największą grą, jaka toczyła się wokół nas, była wojna, której szala zwycięstwa przechylała się na korzyść wroga.

Praca w Fabryce Amunicji

Tygodnie wojennej zawieruchy ciągnęły się bez końca – dodaje pani Romanowska. Aby zatem nie umrzeć z głodu, zmuszona byłam znaleźć zatrudnienie w pobliskiej Fabryce Amunicji, która w latach dwudziestych minionego wieku pobudowana była na terenach Skarżyska. Tam też znalazł zatrudnienie Adam Gałka. Ponieważ był niedowidzący, nie mógł pracować na produkcji. Był jedynie sprzątaczem dbającym o wejście do fabryki. Z momentem wybuchu wojny została ona przejęta przez Niemców, a jednocześnie przemianowana została na firmę Hasag Werke, gdzie dalej trwała produkcja, ale tym razem dla potrzeb wojska naszego agresora. Szaleńczy terror wylany na nas przez Niemców gasił nasze narodowe jestestwo, które z dnia na dzień pozbawione było godności i ludzkiej czci. Ale nikt nie zdołał z naszych serc i umysłów wymazać miłości do tego co polskie i tego co dawała nam nasza rodzima sztuka – kończy Anna Romanowska. Z czasem Niemcy urządzili wywózki do pracy niewolniczej w Rzeszy pracowników wspomnianej fabryki. Kilku naszych aktorów, w tym i Adam, wywiezieni zostali do Lipska, skąd już Adam nigdy nie wrócił...

Potrzeby serca

A gdy nadeszła zima roku 1945, wraz z kolegami i koleżankami wiedziałyśmy, że musimy przede wszystkim skończyć szkołę i zbudować nasz teatr, który stanowił dla nas prawdziwe ukojenie. Fabryka Amunicji znów przeszła w polskie ręce, więc ja, nie znajdując innego zatrudnienia, zmuszona byłam pozostać w niej jako pracownica wydziału Elaboracji, czyli napełniania pocisków środkami detonującymi – relacjonuje pani Romanowska.

Próby w odrodzonym teatrze Świt

– Mimo ciężkiej jak na kobietę pracy w Fabryce Amunicji, zawsze znajdowałam czas na próby teatralne zrekonstruowanego teatru amatorskiego Świt – dodaje pani Ala. Jej dyrektorem i naszym najlepszym nauczycielem był pan Bolesław Orski, który przybył do naszego miasta z Teatru Stefana Żeromskiego w Kielcach. On był naszym szefem, reżyserem i choreografem, zaś jego żona pomagała mu w prowadzeniu teatru poprzez pracę w kasie. Po ośmiogodzinnej pracy w fabryce wracałam do domu jak na skrzydłach, by o godzinie osiemnastej pójść na próbę do teatru, który znalazł swoją siedzibę w budynku skarżyskiego kina, noszącego również nazwę Świt. Atmosfera panująca na próbach była przecudowna, powiedziałabym uroczą – dodaje pani Alicja. Nie wszyscy nasi aktorzy przeżyli wojnę. Ale ze łzami w oczach wspominaliśmy Adasia Gałkę, który tak kochał teatr, a jego kalectwo tak często wzbudzało kpinę w naszych widzach.

Kwiaty od wielbicieli

– Niejednokrotnie zdarzało się i tak, że po skończonym przedstawieniu otrzymywałyśmy od naszych wielbicieli bukiety pięknych kwiatów lub całe ich kosze, przesyłane nam do garderoby – dopowiada pani Anna. Warto w tym miejscu powiedzieć, że nasz teatr zatrudniał także panią garderobianą, czarnowłosą Teresę, której nazwiska już niestety nie pamiętam. Ona zawsze dbała o to, aby nasze ubrania były wyprasowane i w należyтым porządku. A ponieważ były to czasy powojenne, za wiele tych ubrań nie miałyśmy, ale za to chętnych do pożyczania nam ich, nigdy nie brakowało. Ponieważ większa część moich koleżanek kończyła szkołę kroju i szycia, szyłyśmy sobie ubrania sceniczne same, a za towar do ich wykonania służyło wszystko, nawet zasłony okienne, czy też wełniane szale – wspomina pani Helena.

– Dziś minęło już tyle lat, kiedy to mogłam nazwać siebie prawdziwą aktorką. Przypominają mi o tym moje bezsenne noce i plik starych i pożółkłych już fotografii, na których jestem upamiętniona jako prawdziwa dama teatralnej sceny. Szkoda tylko, że nie mam fotografii Adasia, a kontury jego twarzy powoli mi się zacierają – kończy pani Alicja.

Połową oka

Kilka refleksji na temat dyskryminacji i biblioterapii

Agata Sierota

Chcę dziś podzielić się swoimi przemyśleniami na temat niepełnosprawności. Przypadający w maju Międzynarodowy Dzień Walki z Dyskryminacją osób takich jak ja, skłonił mnie do refleksji.

Moje doświadczenia dyskryminacji

Pamiętam właściwie jedno takie doświadczenie, którego podłoże było być może inne, ale ja odebrałam je jako dyskryminację. Miałam właśnie brać udział w jednym z edukacyjnych projektów i sama się zastanawiałam, czy mogę mój osłabiony wzrok angażować w takie intensywne przedsięwzięcie, wymagające codziennej wielogodzinnej pracy przy komputerze. Znajomy, skądinąd robiący wrażenie troskliwego, wysłuchał z powątpiewającą miną mojej zaangażowanej opowieści i powiedział: „Oj, może ty raczej oczu nie przemęczaj; masz rentę i twój Leszek dobrze zarabia...”. Być może wynikało to rzeczywiście z troski, ale ja poczułam, że on nie wierzy w moje możliwości, rozsądek w oszczędzanie wzroku i chęć rozwoju. Ja to usłyszałam tak: jesteś niepełnosprawna, masz rentę,

po co się przemęczyć, co takiego możesz wnieść swoją pracą. Pamiętam, że poczułam złość i szybko zakończyłam rozmowę.

Znajomi niepełnosprawni

Niestety wielu moich znajomych, dotkniętych różnymi rodzajami niepełnosprawności, nie mieli już tyle szczęścia. Nie chcę tu przytaczać szczegółów przykrych i smutnych historii. Skupię się na tym, jak sobie z tym radzili.

Urszula

Ulę, niewidomą od urodzenia, spotkałam w tamtym roku na warsztatach z zakresu budowania pewności siebie. To ona prowadziła te zajęcia. Spotkanie było bezpłatne i otwarte nie tylko dla osób niepełnosprawnych. W notce o prowadzącym nie było wzmianki, że jest to osoba niewidoma. Bo właściwie po co? Ja wiedziałam, chciałam skorzystać z warsztatu i poznać Ulę. Widziałam zaskoczenie niektórych uczestników, kiedy orientowali się, że Ula nie widzi. Prowadziła warsztat ze swobodą i nie dzieliła się historią swojej niepełnosprawności. Proponowane przez nią tematy dyskusji i ćwiczenia były naprawdę kreatywne. Byłam pod ogromnym wrażeniem.

Nie jest łatwo zmienić w społeczeństwie psychiczne nastawienie do niepełnosprawności, emocji, jakie ona budzi. Jednak poprzez edukację można zacząć od zmiany zachowań.

Poprosiłam ją o możliwość dłuższej rozmowy. Może oprócz chęci poznania ciekawej osoby czułam, że i ja, jako osoba borykająca się z własną niepewnością, wiele na tym skorzystam. I tak było faktycznie. Ula opowiedziała mi o wielu sytuacjach dyskryminacji, które spotykały ją od najmłodszych lat: rówieśnicy drwiący z jej niepełnosprawności, dorośli, którzy chcąc niby pomóc, boleśnie ranili jej uczucia. Łzy kręciły mi się w oczach, kiedy o tym słuchałam. Urszula opowiadała, że kiedy dorosła, zrozumiała, że świat się nie zmieni, choć można go oczywiście edukować. Czuła, że to ona musi się zmienić, poczuć swoją wartość, wtedy sytuacje życiowe, które czasem spotykają niepełnosprawnych, nie będą tak bolesne. „Czasem tak przez przekorę myślę” – mówiła Ula – „że może powinnam być wdzięczna tym wszystkim trudnym osobom, które spotkałam na swojej drodze. By bronić się przed takimi jak oni, stałam się osobą, jaką jestem teraz: szczęśliwą i spełnioną. Zrobiłam wiele w kwestii swojego osobistego rozwoju i nie wstydzę się o tym mówić. Jestem świadoma swoich emocji i staram się zawsze zastanawiać nad motywami moich zachowań. Kiedy poczułam się silna, zapragnęłam przekazywać to innym. Znowu seria warsztatów i szkoleń. Wiele mnie kosztowało energii, znajomości i trudu, by przekonać niektóre osoby do szkolenia mnie w tym zakresie. Wiązało się to też z kosztami finansowymi. Nie wszystko udało się zrefundować. Ale było warto. Polecam taką drogę wszystkim osobom niepełnosprawnym. To my musimy poczuć się silni, by świat przestał nas dyskryminować. Niestety tak funkcjonujemy, że jak ktoś czuje się ofiarą i pokazuje to, my go tak traktujemy.”

Jan

Janek od dziecka porusza się na wózku inwalidzkim. Rówieśnicy nie szczędzili mu docinków i nieprzyjemnych komentarzy. Obecnie po ukończeniu

informatyki jest cenionym analitykiem, a jego pasją jest zawodowe uczestnictwo w grach komputerowych. Gdy był już dorosłym mężczyzną postanowił wspierać dzieci, wyśmiewane przez kolegów, jak on w dzieciństwie. Jeździ często do szkół albo przedszkoli, by na godzinach wychowawczych rozmawiać z dziećmi i młodzieżą. Ze względu na swoje osiągnięcia w e-sporcie (gra w FIFĘ – zawody piłkarskie) budzi szacunek zwłaszcza u chłopców. Janek ma nadzieję, że może jego spotkania z uczniami sprawią, że choć kilkoro z nich będzie uchronionych przed losem odrzuconego, czego on doświadczył w szkole.

Co daje edukacja w zakresie niepełnosprawności?

Problemy z akceptacją niepełnosprawności innych wynikają zazwyczaj z nieznamości problemu, braku doświadczeń w tym zakresie. Dostrzeżenie cudzych ułomności budzi lęk związany z tym, że jest to dla nas często sytuacja nowa i nie wiadomo jak się w niej zachować. Poza tym podświadomie niektórzy obawiają się tego, że i ich samych mogłoby to spotkać. Nie jest łatwo zmienić w społeczeństwie psychiczne nastawienie do niepełnosprawności, emocji, jakie ona budzi. Jednak poprzez edukację można zacząć od zmiany zachowań. Jeżeli będzie wiadomo, jak zachowywać się w sytuacji spotkania osoby niepełnosprawnej, nie będzie budziło to niepewności i czasem dziwnych reakcji, sprawiających przykrość osobie niewidomej czy poruszającej się na wózku. Znajomość osiągnięć, dokonań osób należących do tej grupy, będzie budowało podziw i szacunek. Podobnie możliwości kontaktu z osobami niepełnosprawnymi, co na przykład mają zapewnić klasy integracyjne w szkołach, sprawia, że nieznanne staje się znane. Sam pomysł klas integracyjnych wydaje się dobrym rozwiązaniem, niestety w praktyce tworzone są często klasy z różnymi niepełnosprawnościami, co nadal sprawia, że te grupy integracyjne traktowane są jako inne. Z rozmów z nauczycielami wiem, że wielu rodziców na propozycję zapisania dziecka do klasy integracyjnej reaguje kategorycznym „nie”. Tu pojawia się problem, a jednocześnie odpowiedź na pytanie: kogo warto edukować, by było to efektywne. Utrwalone postawy ludzi dorosłych są trudne do zmiany. Wpływ uprzedzonych, negatywnie czy obojętnie nastawionych rodziców na dzieci niestety jest ogromny. Mimo to najmniejsi członkowie społeczeństwa mają największą szansę na dorastanie bez uprzedzeń, jeśli będzie temu dorastaniu towarzyszyła odpowiednia edukacja.

Pomysły na edukację dzieci i młodzieży

Wielu wychowawców ma naprawdę ciekawe pomysły, by już od najmłodszych lat kształtować w dzieciach właściwe postawy wobec niepełnosprawności. Nie jest niestety wszędzie „tak różowo”. Zdarza się nieodpowiednie traktowanie dzieci z klas integracyjnych przez wychowawców i nauczycieli. Jaki przykład dają oni dzieciom? Ale skupmy się na pozytywach. Jeden z nauczycieli na bieżąco opowiada o nowych projektach realizowanych przez osoby niepełnosprawne, zaprasza gości na lekcje, by sami opowiadali o swoich osiągnięciach, pomimo trudności. Inna wychowawczyni organizuje integracyjne wyjścia klas do szkół specjalnych oraz spotkania i wycieczki. Poruszył mnie pomysł jednej z nauczycielek, która zaangażowała zespół dzieci, by nagrał czytanie kilku książek dla niewidomych rówieśników. Badania wykazują, że w kształtowaniu postaw bardzo duże znaczenie ma osobiste zaangażowanie. Przekazanie więc takiej swojej pracy ma tu ogromne znaczenie. Co więcej nauczycielka zadbała, by wymiana była wzajemna. Dzieci niewidome ze szkoły, która otrzymała nagrania, przekazały swoje prace plastyczne z modeliny. Były to różne figurki, które były zawieszkami do breloczków.

Biblioterapia na pomoc

Wielu nauczycieli korzysta z literatury edukacyjnej, której jest coraz więcej. Ponieważ problem dotyczy nie tylko kształtowania postaw dzieci, ale i borykania się z negatywnym nastawieniem ich rodziców, jedna z wychowawczyń przygotowała krótkie opowiadanie do dyskusji na lekcji. W opowiadaniu dziewczynka słyszy rozmowę rodziców niewłaściwie dobierających słowa przy temacie niepełnosprawności ruchowej. Dziewczynka nie krytykuje rodziców, ale włącza się do tematu, wypowiadając własne zdanie. Kontrowersyjne opowiadanie, zastosowane w starszych klasach szkolnych, odbiło się negatywnym echem wśród niektórych rodziców, co tylko świadczy o wielkości problemu.

Webinarium „O osobach z niepełnosprawnościami”

15 listopada 2019 uczestniczyłam w webinarium, poświęconym interaktywnej książce pt. „O osobach z niepełnosprawnościami”, wydanej przez Fundację Humanity in Action Polska. Poniżej załączam link do nagrania tego spotkania.

https://www.youtube.com/watch?time_continue=47&v=-rgugoGMYqQ&feature=emb_logo



Podczas webinarium poruszano tematy: kim są osoby z niepełnosprawnościami i jaka jest ich sytuacja w Polsce oraz skąd się biorą stereotypy, dyskryminacja i mowa nienawiści wobec tej grupy społecznej. Zastanawiano się czym jest model społeczny niepełnosprawności i dlaczego jest ważny. Podawano propozycje jak reagować na mowę nienawiści i dyskryminację w szkołach, m.in. za pomocą interaktywnej książki „O osobach z niepełnosprawnościami”. Wypowiadały się i odpowiadały na pytania dwie ekspertki: Monika Mazur-Rafał – współzałożycielka, prezeska i dyrektorka Fundacji Humanity in Action Polska oraz Magdalena Szarota – aktywistka i badaczka specjalizująca się w studiach o niepełnosprawności, współtworząca Humanity in Action Polska; współzałożycielka stowarzyszenia kobiet z niepełnosprawnościami ONE. Zaprosiły one wszystkie biblioteki publiczne i szkolne z całej Polski do udziału w akcji organizowanej wspólnie przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i Fundację Humanity in Action. Biblioteki, które dołączyły do akcji, otrzymały egzemplarze książki pod tytułem „O osobach z niepełnosprawnościami”, z cieszącą się dużym zainteresowaniem serii edukacyjnej wydawanej przez Fundację Humanity in Action. Ekspertki zachęcały do



Osoby z niepełnosprawnościami są członkami i członkiniami wszystkich grup społecznych i dlatego tak ważne jest, żeby świat dookoła był dostępny – żeby osoba poruszająca się na wózku mogła bez barier dostać się na przykład do urzędu miasta, żeby w szkołach były toalety przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i żeby społeczeństwo nie wykluczało lub nie traktowało ich gorzej z powodu panujących stereotypów.

„Używamy słowa „przynajmniej”, ponieważ nie każda osoba z niepełnosprawnością jest zarejestrowana w instytucjach wsparcia, np. w PFRON-ie, czyli Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, nie każda wspomina o tym w spisie powszechnym lub zdaje sobie sprawę, że jej stan kwalifikuje ją do statusu osoby z niepełnosprawnością. Europejskie Ankietowe Badanie Zdrowia (European Health Interview Survey) z 2014 r. wykazało, że w Polsce żyje przynajmniej 7,7 mln osób z niepełnosprawnościami.



przeprowadzenia spotkań dla dzieci, młodzieży lub grup wielopokoleniowych, poświęconych tematyce niepełnosprawności, z wykorzystaniem otrzymanych książek i scenariuszy. Najciekawsze relacje z przeprowadzonego spotkania zostały nagrodzone kartami sieci EMPIK.

Książka interaktywna i inne pozycje o niepełnosprawności

Pomysłodawcą 60. stronicowej interaktywnej książki „O osobach z niepełnosprawnościami” jest Monika Vargas. Wraz z ekspertkami webinarium stworzyła niesamowitą pomoc do zajęć na temat niepełnosprawności. Książka jest przejrzysta graficznie, zawiera miejsca, w których uczeń może wpisywać swoje odpowiedzi i refleksje. Oddziałujące na wyobraźnię ilustracje i ciekawie oraz zaskakująco podawane treści sprawiają, że uczniowie korzystają z niej na zajęciach bardzo chętnie. W publikacji znajdujemy ćwiczenia, które polecają korzystanie z wyszukiwarki

Pomysłodawcą 60. stronicowej interaktywnej książki „O osobach z niepełnosprawnościami” jest Monika Vargas. Wraz z ekspertkami webinarium stworzyła niesamowitą pomoc do zajęć na temat niepełnosprawności.

internetowej, nawiązując także do treści podręczników szkolnych. Fenomen tej książki polega moim zdaniem na tym, że skłania ona do samodzielnej refleksji ucznia, która tworzy się w oparciu nie tylko o doświadczenia, ale o bieżącą pracę z treściami w Internecie.

Wydano wiele książek na temat niepełnosprawności. Publikacja Marka Kalbarczyka: „Świat otwarty dla niewidomych – szanse i możliwości” może być także dla młodych ludzi okazją do zapoznania się ze światem postrzeganym przez osobę niewidomą, poznanie jej poglądów, refleksji, a przez to – doświadczenie jej wyjątkowości. Ciekawymi propozycjami są też: „Niepełni” – Pawła Pollaka, gdzie autor porusza problem braku wzroku oraz niepełnosprawności ruchowej oraz „W ciemności” Jana Frey. Szczególnie przejmujące wydają się historie dotyczące utraty więcej niż jednego ze zmysłów, jak autorstwa Helen Keller „Historia mojego życia”. Innych rodzajów niepełnosprawności dotyczą np. książki: „Morze Ciche” – Van Haele Jaroen (osoby niesłyszącej), „Kaj znów się śmieje” – Hartmut Gagelmann (niepełnosprawność intelektualna), „Barwne cienie i nietoperze.. Życie w autystycznym świecie” – Axel Brauns (zespół Aspergera), „Byłam dzieckiem autystycznym” – Temple Grandin (autyzm), „Poza horyzonty” – Jan Mela (niepełnosprawność ruchowa, amputacja kończyn).

Zakończenie

Moim zdaniem dyskryminacja osób niepełnosprawnych będzie tym mniejsza, im bardziej oni sami uwierzą w swoją wartość. Zapewnianie tej grupie możliwości rozwoju osobistego i zawodowego sprawia, że stają się szanowanymi i cenionymi członkami społeczeństwa i lżej znoszą przejawy dyskryminacji. Edukację, także poprzez literaturę, należy kierować nie tylko do dzieci i młodzieży, lecz także do osób dorosłych, które często nie ze złej woli, ale z nieświadomości, niewiedzy i własnych lęków dopuszczają się dyskryminacji osób niepełnosprawnych.



Niepełnosprawni na arenie międzynarodowej

Przeżycie z twórczością Milтона
Ewa Michałowska-Walkiewicz

Niepełnosprawność oczna to dramat wielu ludzi, którzy muszą żyć dalej mimo wszystko. Warto jednak zgłębić życie wielu wielkich tego świata, którzy będąc niedowidzący stanowili sedno życia dla innych ludzi, budząc w nich niezatarte wartości. Razem z Klubem Kulturalnych Kobiet ze świętokrzyskiego Suchedniowa, nasza Redakcja udała się do Londynu, aby tam zorganizować w Klubie Dyskusyjnym wieczorek na temat „wielkich niedowidzących”, których nazwiska znane są w wielu kręgach po dziś dzień. Właśnie jednym z takich osób jest John Milton.

Kim był

John Milton urodził się 9 grudnia 1608 roku w Londynie. Zmarł 8 listopada 1674, również w Londynie. Był to angielski poeta i pisarz, autor poematu zatytułowanego „Raj utracony”. Wiele osób uważa go za wizjonera – czyżby **Raj utracony** był w przenośni utraconym przez niego wzrokiem... Do dziś wielu mędrków tego świata zastanawia się nad powyższym zagadnieniem – mówi Aniela Ł., członkini Klubu Kulturalnych Kobiet.

Pochodzenie i rodzina

Urodził się w rodzinie zamożnego londyńskiego notariusza, prześląkniętej szczególnym umiłowaniem do kultury, sztuki, muzyki i poezji. John Milton uczęszczał do londyńskiej St. Paul School, mając za nauczyciela Thomasa Younga, purytańskiego kaznodzieję. W latach 1624–1632 Milton studiował nauki humanistyczne na Uniwersytecie w Cambridge. W trakcie studiów poznał kilka języków, w tym grekę i łacinę, w której pisał swoją poezję. Po zdobyciu stopnia naukowego, John Milton wrócił do rodzinnego domu w Horton, w którym spędził pięć kolejnych lat. Po śmierci matki, która miała miejsce w 1637 roku, Milton wybrał się w podróż po Europie. Zrezygnował z wymarzonej dla niego przez ojca kariery anglikańskiego duchownego i wybrał twórczość poetycką, jako sposób służenia wierze protestanckiej – przedstawia osobę londyńskiego poety pani Marta, przewodnicząca Klubu Kulturalnych Kobiet.

Poeta metafizyczny

Poezja Milтона to uderzające czytelnika piękno i perfekcyjny dobór słów, których znaczenie harmonijnie współgra z tekstem i wizją autora. Marzeniem Johna Milтона było stworzenie wielkiego eposu, który



upamiętniałby postać legendarnego króla Artura. Mimo znanego wszędzie mitu o okrągłym stole, John Milton uznawał legendy arturiańskie jako spełnienie życia każdego Anglika. Gdy zwiedzał Włochy, spotkał się z operą i śpiewającymi diwami, które zainspirowały go do stworzenia pięciu sonetów miłosnych ku czci włoskiej damy, poznanej tuż przed powrotem do swojej ojczyzny. Zatem legendy, bajki i opera, stanowiły podstawę twórczości Johna Milтона – wtrąca pani Agnieszka, członkini Klubu Kulturalnych Kobiet.

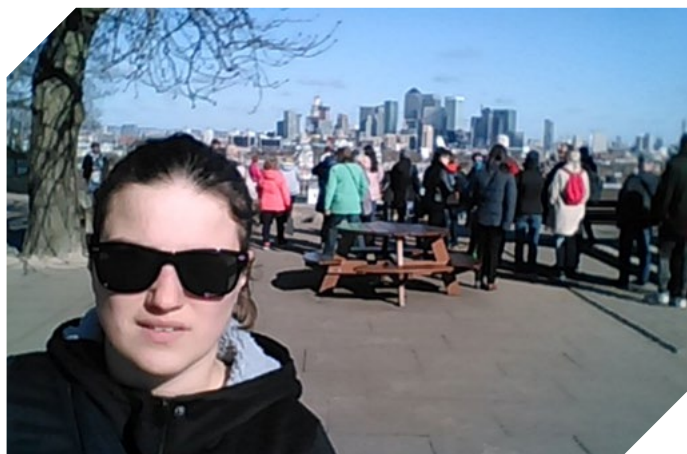
Rok 1654

W międzyczasie Milton z niewiadomych przyczyn stracił wzrok. Nigdy nie porzucił jednak pisania – tym właśnie rzemiosłem postanowił służyć swoim rodakom (i nie tylko) jak umiał najlepiej. Tymczasem w Anglii trwała walka króla z parlamentem. Pod wpływem owych wydarzeń obudziła się w Miltonie potrzeba szczególnego oddania sprawie politycznej i religijnej. Rodząca się powoli idea napisania monumentalnego utworu poetyckiego o upadku aniołów, stworzeniu i klęsce człowieka, odeszła na plan dalszy. Z biegiem lat ukazało się 5 traktatów Johna Milтона o tematyce religijnej, będących przede wszystkim purytańską krytyką katolicyzmu. Wydana też została broszura

przeplatająca z sobą fakty polityczne i religijne. W tym okresie, po egzekucji króla Karola I, wydana została kolejna broszura Milтона, zatytułowana *Pro populo anglicano defensio* (Obrona narodu angielskiego).

Pisał dalej dla ludzi i świata

Przez wiele lat, do swojej śmierci, John Milton pisał po łacinie obszerny traktat zatytułowany *De Doctrina Christiana* (O doktrynie chrześcijańskiej). Został on odnaleziony dopiero w roku 1823 i wydany dwa lata później – dopowiada pani Jolanta, członkini Klubu Kulturalnych Kobiet w Suchedniowie.



Międzynarodowe znaczenie twórczości Milтона

Twórczość Johna Milтона przekładali na język polski m.in. Jacek Przybylski, Franciszek Dmochowski, Władysław Bartkiewicz, Konstanty Ildefons Gałczyński oraz Jan Kasprowicz. Na język czeski „Raj utracony”, przełożył Josef Jungmann. Jego wersja stała się na długi czas eposem narodowym Czechów. Analogicznie rzecz się miała z Polakami. Dla nas prawdziwym i niepowtarzalnym dziełem była „Jerozolima wyzwolona” w przekładzie Piotra Kochanowskiego. John Milton zyskał nieśmiertelność również na szklanym ekranie. W filmie zatytułowanym „Adwokat diabła”, bohater grany przez Alę Pacino, będący plenipotentem szatana, nosi nazwisko John Milton.

Na wspomnianym wyżej wieczorku w Londynie, Klub Kulturalnych Kobiet z Suchedniowa udowodnił, że bariery chorobowe tak naprawdę są barierami ludzkiej podświadomości. Kalectwo ludzi jest ciężkim utrapieniem ich życia, ale też motywacją do działania i innego toku myślowego. Osoby niepełnosprawne są to często osoby uzdolnione ponad przeciętną, a ich dorobek artystyczny, naukowy tudzież moralny, stanowi solidną podporę dla życia wielu jednostek.



Dyskryminacja

Od przeszłości ku przyszłości

Andrey Tikhonov

Rozpoczynając każdą dyskusję, a zwłaszcza pisząc artykuł, należy najpierw zdefiniować pojęcia, którymi będziemy operowali. Często nie jesteśmy w stanie dojść do porozumienia, albowiem używając tych samych pojęć, rozumiemy je zupełnie inaczej. Pojęcia są niezbędnymi narzędziami, za pomocą których myślimy, krytykujemy, sprzeczymy się, wyjaśniamy i analizujemy. Zwyczajne postrzeganie świata zewnętrznego albo wewnętrznego samo w sobie nie daje nam wiedzy o nim. Aby świat nabrał sensu, musimy w pewien sposób nadać mu znaczenie, a czynimy to przez konstruowanie pojęć.

Istnieje szereg pojęć, które można zaliczyć do pojęć modnych. Są używane z taką częstotliwością i w taki sposób, że ulegają dewaluacji, a ich konotacja, innymi słowy ładunek emocjonalny, staje się ujemna. Demokracja, polityka, wolność, prawo, praworządność, a także równość, patriotyzm, nawet państwo. Czemu wybrałem pojęcia związane ze światem polityki, bądź też z dziedziną naukową określaną mianem politologii? Ponieważ termin „dyskryminacja” również należy do tego świata i do tej dziedziny. Pojęcie dyskryminacji też jest zbyt modne i nadużywane, przez co ulega pewnej erozji znaczeniowej i wartościującej.

Jednostka leksykalna „dyskryminacja” pochodzi od łacińskiego *discriminatio*, co oznacza rozróżnianie. Dyskryminacja może być rozumiana jako prześladowanie poszczególnych osób lub grup społecznych, albo ograniczanie ich praw ze względu na rasę, narodowość, wyznanie, płeć itp. Dyskryminacja to forma nieuzasadnionej marginalizacji albo wykluczenia społecznego, politycznego, ekonomicznego, kulturowego, etc. Objawia się to wykluczeniem poprzez traktowanie konkretnej osoby mniej przychylnie ze względu na jakąś jej cechę niż innej w porównywalnej sytuacji. Profesor Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich pisze, że dyskryminacja to sytuacja, w której człowiek ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną jest traktowany mniej korzystnie niż byłby traktowany inny człowiek w porównywalnej sytuacji. Pojęcie dyskryminacji zostało wprowadzone do nauki i debaty publicznej, aby uchronić osoby zagrożone przed nierównym traktowaniem, aby tworzyć lepsze warunki życia i poprawiać jakość życia. Ta szlachetna idea została utrwalona w kluczowych w naszym państwie aktach prawnych. Exempli gratia Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku

w art. 32 stanowi, że nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny (ust. 2).

Mówiąc o licznej i zróżnicowanej grupie społecznej osób z niepełnosprawnościami (ON), można zauważyć, że na naszym podwórku też się dzieje. Zgodnie z Konwencją o prawach osób z niepełnosprawnościami (KPON) z dnia 13 grudnia 2006 roku „dyskryminacja ze względu na niepełnosprawność oznacza jakiekolwiek różnicowanie, wykluczanie lub ograniczanie ze względu na niepełnosprawność, którego celem lub skutkiem jest naruszenie lub zniweczenie uznania, korzystania z lub wykonywania wszelkich praw człowieka i podstawowych wolności w dziedzinie polityki, gospodarki, społecznej, kulturalnej, obywatelskiej lub w jakiegokolwiek innej, na zasadzie równości z innymi osobami” (art. 2).

W starożytnej Grecji i Rzymie nie istniała żadna definicja dyskryminacji. Napełniając kyliksy w trakcie sympozjonu elity nie pochylały się nad prawami człowieka. Noworodków z widocznymi deformacjami i wadami ciała zabijano. W średniowieczu ON były piętnowane, ponieważ ich uszkodzenia albo

zaburzenia postrzegano jako karę za grzechy. W XVIII i XIX wieku widzimy początki biopolityki, a ON wbrew ich woli masowo umieszczano w instytucjach zamkniętych. Proces deinstytucjonalizacji nadal trwa. XX wiek pozostawił niezwykle tragiczny i krwawy ślad w historii. W niektórych miastach Stanów Zjednoczonych w latach 1880-1970 obowiązywało „Prawo o brzydocie”, nakładające zakaz pojawiania się w miejscach publicznych osób, których widok mógł przestraszyć ludzi „normalnych”. W latach 1930-1940 w hitlerowskich Niemczech został wprowadzony systematyczny i zakrojony na szeroką skalę program eksterminacji osób „niezasługujących na życie w społeczeństwie”. W wyniku tych działań zamordowano przeszło 270 tysięcy osób, ponieważ „stanowiły one parodię ludzkiego ciała i umysłu”. W Szwecji w latach 1935-1976 wysterylizowano 60 tysięcy kobiet, w tym wiele z niepełnosprawnością intelektualną. Podobne, inspirowane eugeniką prawo zezwalające na sterylizację i aborcję zostało przyjęte w Szwajcarii, Japonii, Finlandii i Danii. Zgodnie z przyjętą ideologią, życie takich ludzi miało mniejszą wartość, albo – w pewnych przypadkach – że ludzie ci nie byli godni tego, by żyć.



W latach 60. i 70. ubiegłego wieku narodził się ruch o charakterze międzynarodowym, którego założycielami były ON, a siłą napędową była chęć poprawy jakości życia. Używając sformułowania wybitnego polskiego psychologa Kazimierza Obuchowskiego, ON dołączyły do „rewolucji podmiotów”. W XXI wieku mamy możliwość korzystania z różnych rozwiązań instytucjonalnych, prawnych, technicznych, medycznych, społecznych, ekonomicznych, których głównym celem jest przywracanie sprawności.

Ja osobiście popieram koncepcję praw człowieka i uważam, że KPON jest ważnym osiągnięciem intelektualnym. Jednak przeraża mnie czasem nadużywanie pojęć i idei. Niejednokrotnie uczestniczyłem w dyskusjach, m.in. w Brukseli, gdy przekonywano mnie, że np. osobom z niepełnosprawnością intelektualną trzeba zapewniać realizację prawa wyborczego i prawa do zajmowania stanowisk w rządach i administracji publicznej. Sytuacje, w których te prawa nie są realizowane, są jaskrawymi przykładami dyskryminacji. Zwolennicy takich poglądów cieszą się, że np. burmistrzem w jednym z hiszpańskich miast została osoba z zespołem Downa. Uważam, że doprowadzanie do absurdu znacznych idei tylko szkodzi ON. Osoba o pełnej sprawności intelektualnej czasem nie może dokonać wyboru, wchodząc do lokalu wyborczego, bo polityka jest zjawiskiem niezwykle złożonym. Osoby o wykształceniu wyższym i mające tytuły naukowe nie radzą sobie za sterami statków instytucji rządowych. Jestem osobą całkowicie niewidomą. Mam wystarczająco oleju w głowie, aby nie określać mianem dyskryminacji moją niezdolność prowadzenia samochodu, fotografowania, malowania ścian, etc. Uszkodzenia ciała lub zaburzenia układu nerwowego powodują pewne ograniczenia, których nie da się przeskoczyć. W KPON jest wzmianka o racjonalnym usprawnieniu, co oznacza konieczne i odpowiednie zmiany i dostosowania, nie nakładające nieproporcjonalnego lub nadmiernego obciążenia (art. 2). Umiar i zdrowy rozsądek muszą towarzyszyć działaniom antydyskryminacyjnym.

Przypuszczam, że obecnie jesteśmy świadkami dobrych czasów, a może najlepszych. Już słyszę głosy sprzeciwu, przypominające, że sporo ludzi z niepełnosprawnościami jednak jest zepchniętych na margines życia społecznego i że nadal są bariery. Owszem. Jednak głoszę taką hipotezę, albowiem upatruję w przyszłości procesy, skutkiem których może być znaczne obniżenie jakości życia ON. Obecna sytuacja związana

z rozprzestrzenianiem się SARS-CoV-2, a także z działaniami mającymi na celu zwalczanie pandemii pokazuje pewne niepokojące trendy.

W sytuacji braku łóżek, środków medycznych i personelu we Włoszech i Hiszpanii (o tych krajach czytałem w różnych mediach) zostały przyjęte wytyczne co do leczenia pacjentów z chorobą COVID-19. Lekarze muszą decydować o tym, kogo podłączać do respiratorów. Ustalono limit wieku, powyżej którego nie można już pomóc. Priorytetem jest leczenie młodych i innych osób z największymi szansami na przeżycie. Lekarze muszą decydować kogo kierować na oddziały intensywnej terapii. Kryteria to m.in. szansa na przeżycie pacjenta, oczekiwana długość życia oraz „wartość społeczna” osoby. Wartość społeczna. Jak ona się definiuje? Kto może zdefiniować, ocenić wartość społeczną osoby? Kto jest uprawniony do sformułowania takiej definicji? Jakie są kryteria? Jaką decyzję podejmie lekarz, gdy do szpitala trafi osoba z zespołem Downa, osoba z zanikiem mięśni albo z mózgowym porażeniem dziecięcym?

Obecny kryzys nie ma takiej skali, jaką mogą przybierać kryzysy przyszłości związane ze zmianami klimatu, konfliktami zbrojnymi, dojściem do władzy ludzi ze skrajnymi poglądami i monopolizacją mediów przez nich, poważnymi wstrząsami na rynkach finansowych, starzeniem się, etc. W przyszłości sytuacje kryzysowe, stany nadzwyczajne mogą stać się codziennością. Jak będzie wyglądała rehabilitacja ON, zaopatrzenie w techniczne środki przywracania sprawności, likwidacja barier? Aby system wsparcia ON funkcjonował, potrzebne również są wiedza ekspercka, doświadczenie i empatia. Ale, jak mawiał Napoleon Bonaparte, aby prowadzić wojnę, potrzebne są po pierwsze – pieniądze, po drugie – pieniądze i po trzecie – pieniądze. Walka o dostępność i równouprawnienie są procesem dynamicznym i trwa zawsze. Tak samo jak nie dostaje się wolności w prezencji, gdy się rodzimy. O wolność trzeba walczyć codziennie, jak pisał Paulo Freire. Zakładając, że w przyszłości staniemy w obliczu poważnych, naprawdę poważnych wyzwań, czy można wykluczyć rozwój nurtów populistyczno-utylitarnych, przedstawiciele których będą namawiali na ostre cięcia finansowe w systemie wsparcia ON? Czy może ludzkość powrócić do koncepcji higieny społecznej i eugeniki? Czy jednak dorobek naukowo-intelektualny będzie służył nam tamą chroniącą przed takimi zagrożeniami?



ALTIX – eksperci dostępności z 30-letnim doświadczeniem

Janusz Mirowski

14 sierpnia 2019 roku Prezydent RP, Andrzej Duda podpisał Ustawę o Dostępności. Zgodnie z nią zapewnienie dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami jest obowiązkiem podmiotów publicznych.

Firma Altix od 30 lat działa w tej dziedzinie. Dostarczaliśmy rozwiązania dostępne, gdy słowo „dostępność” nie było powszechnie znane, a udostępnianie obiektów i informacji zaledwie raczkowało. To zapewne nie przypadek, że w roku, w którym ALTIX obchodzi 30. rocznicę istnienia, uchwalono najważniejszą dla naszego środowiska ustawę o dostępności. Wierzymy, że także nasze działania przyczyniły się do podjęcia tej odważnej decyzji. Wcześniej wiele innych naszych starań doprowadziły w Polsce do rozwoju dziedziny nowoczesnej rehabilitacji. Największym motorem tych zmian i powodzenia naszej spółki są jej założyciele, z Markiem Kalbarczykiem na czele, który aktywnie działa na rzecz promocji dostępności w Polsce od samego początku III RP. Jako zrehabilitowany niewidomy informatyk, działacz, menadżer i autor książek jest najlepszym przykładem realizacji idei, która przyświeca naszej firmie. Spółkę Altix w maju 1989 r., oprócz Marka Kalbarczyka, tworzyli również Eryk Zieliński – ekonomista i tłumacz, dr Stanisław Jakubowski i Igor Busłowicz – niewidomi informatycy.

30 lat temu zadaniem ALTIX-u było rozwiązywanie problemów związanych z wyrównywaniem życiowych szans ludzi niewidomych i niedowidzących. Jest to najważniejszy cel do dzisiaj. Pomagamy

niewidzącym klientom, którzy chcą żyć jak inni oraz osobom widzącym, decydentom, którzy chcą tworzyć nowoczesny świat otwarty dla wszystkich.

Czym się zajmujemy?

1. Dla uczniów i pracowników oferujemy programy i urządzenia mówiące, powiększalniki obrazu, drukarki i monitory brajlowskie, urządzenia codziennego użytku.
2. Dla szkół i uniwersytetów drukujemy książki w druku powiększonym, w brajlu, w wersji audio oraz tworzymy pomoce edukacyjne, m.in.: mówiący wypukły globus, dotykowe pakiety tyflograficzne, urządzenia i oprogramowanie YourWay.
3. Dla urzędów, hoteli, dworców, bibliotek, muzeów itp. oferujemy audyty dostępności obiektów oraz stron internetowych i dostarczamy odpowiednie rozwiązania, m.in.: plany tyflograficzne, linie prowadzące, tabliczki brajlowskie i mówiące beacony YourWay.

Nasze prace przedstawiamy w rozlicznych materiałach informacyjnych. Wystarczy jedno spojrzenie na zdjęcia z wykonanymi przez nas dostosowaniami, by już nigdy nie chciał jakości innej, niż tej oferowanej przez Altix.

Zapraszamy więc do kontaktu wszystkich, którzy chcą razem z nami realizować idee świata otwartego dla niepełnosprawnych wzroku.

www.altix.pl

Vispero™

Nazwa Vispero to połączenie dwóch łacińskich wyrazów: visio – wizja i spero – nadzieja. W naszej firmie kierujemy się misją, którą jest dawanie nadziei, determinacji oraz niezależności poprzez nasze, uzupełniające się wzajemnie produkty. Vispero jest największym na świecie producentem technologii wspomagających dla osób niewidomych i słabowidzących. Choć oficjalnie nasza firma powstała w roku 2016, to tworzące ją: Freedom Scientific, Enhanced Vision, Optelec i Paciallo Group, mają bogatą, liczącą 44 lata historię jako liderzy rynku technologii asystujących. Tworzymy i dostarczamy rozwiązania, które umożliwiają osobom niewidomym wydobyć ich prawdziwego potencjału. Dzięki naszym produktom mogą one zdobyć wykształcenie, otrzymać zatrudnienie, osiągać sukcesy zawodowe oraz samodzielnie funkcjonować w życiu codziennym. Z powodzeniem działamy w 90 krajach świata, a nasze produkty są przetłumaczone na ponad 24 języki. Ponieważ coraz powszechniej spotyka się osoby, które tracą wzrok, technologia asystująca odgrywa coraz większą rolę i wciąż rośnie zapotrzebowanie na urządzenia i oprogramowanie dla osób z niepełnosprawnością wzroku. Vispero świetnie radzi sobie z tymi wyzwaniami, dostarczając narzędzi niezbędnych do zaspokojenia potrzeb osób o słabym wzroku za pośrednictwem swojej, mocno rozbudowanej sieci dystrybucji.

Vispero oferuje najwyższej jakości lupy, powiększalniki, urządzenia do skanowania i czytania oraz łatwe w użytkowaniu oprogramowanie. Współpraca naszej firmy z kluczowymi organizacjami i grupami doradczymi sprawia, iż jesteśmy liderem na rynku produktów dla osób z dysfunkcjami wzroku.

Nasza siedziba w Europie: Breslau 4, 2993 LT Barendrecht (Holandia); telefon: +31 886783444; adres e-mail: contact@vispero.com.

Nasza siedziba w Stanach Zjednoczonych: 17757 US Highway 19 N Suite 560 Clearwater,

FL 33764; telefon: (800) 444-4443; adres e-mail: info@vispero.com.



MARIA TOMASZEWSKA

ODESZŁA OD NAS...

*Daj nam wiarę, że to ma sens.
Że nie trzeba żałować przyjaciół.
Że gdziekolwiek są - dobrze im jest,
Bo są z nami choć w innej postaci.
I przekonaj, że tak ma być,
Że po głosach tych wciąż drży powietrze.
Że odeszli po to by żyć,
I tym razem będą żyć wiecznie...*
/Zbigniew Preisner/

Dyrekcja Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach na swojej stronie poinformowała o odejściu bliskiej mi osoby.

„Puste przestrzenie naszego Ośrodka opustoszały jeszcze bardziej. Wczoraj odeszła po ciężkiej chorobie ta, dla której dzieci były zawsze najważniejsze – Dyrektor naszego Ośrodka – Maria Tomaszewska. Odeszła, do ostatnich godzin zaangażowana w problemy miejsca, któremu poświęciła swoje życie.

Odszedł człowiek wielki, wizjoner, przyjaciel dzieci i młodzieży. Wspaniała szefowa, psycholog, ale też przyjaciółka, koleżanka.

Środowisko osób niewidomych i słabowidzących straciło wielkiego sprzymierzeńca i przyjaciela.

Maria Tomaszewska była dyrektorem Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach od 2002 roku. Całe swoje zawodowe życie (od 1979 roku) związała z Ośrodkiem, poświęciła pracy z dziećmi niewidomymi i słabowidzącymi postępując zawsze według motto zaczerpniętego z Jana Pawła II „człowiek jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to kim jest, nie przez to co ma, lecz przez to czym dzieli się z innymi.

Do szczególnych osiągnięć Pani Dyrektor należą: Park Orientacji Przestrzennej, Laboratorium dźwięku, Muzeum Tyflogiczne i wreszcie rewitalizacja całego budynku Ośrodka.

Wszystkich osiągnięć Pani Marii (dla przyjaciół Agatki) nie sposób wymienić. Żyła i pracowała z pasją, potrafiła tą pasją zarażać pracowników, ale też zwierzchników. Była osobą niezwykłą, będzie nam Jej bardzo brakować.

Wiosna za oknami. Niech tam, gdzie musiałaś iść towarzyszą Ci jej kolory, zapachy i dźwięki. Pozostajemy w smutku wierząc, że po tamtej stronie spotkasz naszych uczniów, którzy odeszli przed Tobą. Powitają Cię tak samo ciepło jak my dzisiaj żegnamy. Oni z radością – my ze smutkiem...

Cześć Twojej Pamięci”.

Przyjaźniłem się z Marysią, co nie polegało na stałym kontakcie i rozlicznych spotkaniach, „pogadywaniu” o wszystkim i o niczym, lecz na współpracy dla tego samego celu, by pomagać niewidomym: Marysia będąc widzącym menadżerem, prowadzącym wielki ośrodek, a ja niewidomym, który kiedyś uczył się w tego rodzaju ośrodkach, a następnie kibicował ich rozwojowi. Marysia wspaniale wykorzystywała swoje talenty i rozbudowała ośrodek w Owińskach, a ja miałem zaszczyt brać w tym pewien pośredni udział, gdy mi o tym wszystkim opowiadała i pokazywała swoje dzieło. Teraz Marysia będzie nam brakowała, ale pozostał ośrodek w Owińskach i jej przykład, który uczył innych jak być prawdziwie oddanym dla niewidomych i ich widzących przyjaciół.

Marek Kalbarczyk

Fotografia wraz z cytatem Zbigniewa Preisnera pochodzi ze strony internetowej Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach.